47

Cena zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II | Warszawa | 9 czerwca 1946 r. | Nr 23



NA ŚWIĘTO LUDOWE



Chłopi, wierni sztandarom PSL tegoroczne Święto Ludowe obchodzić będą w domu i sercach swych. Rozważać będziemy nasz dorobek, naszą 50-cio letnią drogę do Polski Ludowej. Poniżej podajemy garść materiałów do tych rozważań.

Nam, którzyśmy wyszli cało z tej potwornej zawieruchy wojennej i jeszcze straszniejszej okupacji hitlerowskiego najeźdźcy, przypada w udziale dzieło prowadzenia dalej zaczętych prac, dzieło budowania i odbudowania od przyciesi, hen do niebieskich pował Polski z ducha i treści, formy i obyczaju demokratycznego.

Wielu z nas nie danym było doczekania się dnia odrodzenia się naszej niezawisłej państwowości, bowiem Polska żyła w nas, walczyła przez nas, by się uwolnić z jarzma niewoli do wiecznego życia. I w tym dokumentowaniu, że jesteśmy, że trwamy, żyjemy i walczymy o wolność, sprawiedliwość i prawdę ponieśliśmy niejedną bolesną ofiarę, niejedną nieodżałowaną stratę. Trudno byłoby wyliczyć długi różaniec imion i nazwisk chłopów i chłopek, który w walce o Polskę oddali swe życie w ofierze. Trudno wymienić wszystkich żołnierzy z Batalionów Chłopskich, którzy z bronią w ręku padli od kul wroga na polu chwały, niesposób wyliczyć te wszystkie rodziny chłopskie, które w masowych egzekucjach, w barbarzyńskich pacyfikacjach dokonywanych przez zbirów niemieckich wyginęły całe, bądź poniosły bardzo bolesne straty i ofiary.

Pochylmy czoła w milczeniu i oddajmy hołd świetlanej pamięci braci i sióstr naszych, matek i ojców, córek i synów, co złożyli swe życie w ofiarnej walce o niezawisłość Polski, o należne prawa dla wsi i chłopa. Niech śmierć ich jaką ponieśli w służbie dla najszczytniejszej idei Polski Ludowej ożywia nas w wytrwaniu odbudowywania Polski, które nam przypadło w udziale.

Oddając im wszystkim hołd, niesposób jest nie uczcić specjalną pamięcią największych przywódców naszych, których stratę odczuwa najdotkliwiej nie tylko nasze stronnictwo, nie tylko cały Ruch Ludowy ale cała Polska.

Odszedł od nas na wieki ś. p. Wincenty Witos, długoletni przywódca mas chłopskich, wielki mąż stanu, gorący patriota, szef rządu polskiego w najtrudniejszych dla państwa okresach, a przedostatni prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego. Nie ma wśród nas Macieja Rataja, Stanisława Thugutta, Brunonna Gruszki, Andrzeja Czapskiego, Józefa Grudzińskiego, Narcyza Wiatra-Zawojny, Władysława Kojdra. Odeszli od nas na zawsze lecz pamięć o ich życiu, czynach i pracy żyć będzie wiecznie w szeregach naszych, dodawać będzie mocy w wykonywaniu wielkiego testamentu jaki nam pozostawili.

*

Dokonały się wielkie przemiany. W przemianach tych braliśmy udział i w zrozumieniu realizmu politycznego musimy budować naszą rzeczywistość. Weszliśmy do Rządu Jedności Narodowej nie jako nowe stronnictwo, lecz jako dawne i znane, pracujące i działające od 50 ciu lat, znane ze swych dążności, tradycji; postawy. Wiedzą o tym dobrze chłopi, i nasi sympatycy jak i nasi przeciwnicy. W tej 50-cio letniej naszej działalności nie ma nic, czego moglibyśmy się wstydzić, bowiem ruch nasz służył wsi i państwu polskiemu, chłopom i całemu narodowi. W walce o należne nam prawa nie głosiliśmy haseł zemsty i nienawiści, ale domagaliśmy się jednakich praw i obowiązków dla wszystkich ludzi, jednakowego startu życiowego, sprawiedliwego podziału dóbr, urzeczywistnienia się zasad demokracji politycznej, społecznej i gospodarczej. I w walce o te ideały służyliśmy wiernie sprawie polskiej, staliśmy zawsze na gruncie polskiej racji stanu, przedkładając interes Polski nad własne, stanowe czy klasowe interesy.

Tak było za czasów zaborów, tak było po odzyskaniu Niepodległości w 1918 r., w którym to okresie dążąc do urzeczywistniania się naszych założeń ideowo-programowych, z całymi rozporządzalnymi przez nas możliwościami przeciwstawialiśmy się zarówno obozowi polskiej reakcji i wstecznictwa, skupionemu w szeregach Stronnictwa Narodowego, Chrześcijańskiej Demokracji, Obozu Narodowo - Radykalnym, jak i obozowi sanacyjnemu, pragnącemu narzucić Polsce rządy monopartyjne, rządy dyktatury. Byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy najbardziej zdecydowanymi przeciwnikami wszelkiej reakcji, wszelkich dyktatur faszystowskich oraz przeciwstawimy się wszelkim zakusom w wypadku gdyby jakaś partia usiłowała podporządkować swojej woli cały naród.

Byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy ostoją rzetelnie pojmowanej i wykonywanej demokracji. Daliśmy temu niejednokrotnie wyraz przypieczętowany krwią i życiem wielu naszych członków. Tak było i za czasów krwawej okupacji niemieckiej, gdzie chłop był trzonem walki o niezawisłą demokratyczną Polskę Ludową.

W poczuciu dobrze spełnionych obowiązków względem wsi, narodu, Polski, w poczuciu własnej siły i znaczenia przystąpiliśmy do dzieła odbudowy Polski i gruntowania w niej pełnej demokracji I dlatego nikt nie ma prawa uczyć nas ani demokracji, ani patriotyzmu.

W obecnej rzeczywistości polskiej w dalszym ciągu stoimy na gruncie realizowania we wszystkich odcinkach naszego życia społecznego i państwowego zasad demokratycznych, bronienia polskiej racji stanu, służenia interesom całego narodu. I na tej płaszczyźnie stajemy chętnie i bez żadnych uprzedzeń do współpracy z innymi demokratycznymi partiami politycznymi.

W wyniku rozgromienia hitlero-faszyzmu Polska odzyskała ponownie swój samodzielny byt państwowy. Dzięki wspaniałym zwycięstwom Armii Czerwonej, armii sojuszników zachodnich, dzięki ofiarom żołnierza polskiego walczącego na wszystkich frontach świata, dzięki postawie i bohaterstwu naszego społeczeństwa i naszego w tym olbrzymiego wkładu zostało odniesione wspaniałe zwycięstwo wolności nad tyranią, został obalony nasz wróg odwieczny — barbarzyński napastnik niemiecki. Lecz niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, dziś obalonych, nie przeminęło. I o tym musimy pamiętać.

Fundamentem naszej polityki zagranicznej jest zacieśnianie naszego sojuszu i naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Idzie to po linii obu naszych narodów. Trzeba dokładać wszelkich starań, aby węzły zadzierżgnięte w tej wojnie, zamieniły się w dozgonną przyjaźń między niezawisłą, suwerenną, demokratyczną Polską, jej wolnymi obywatelami a Związkiem Radzieckim i Jego obywatelami.

Celem obrony na przyszłość od agresji niemieckiej musimy również utrzymać sojusznicze i dobre stosunki z demokracjami Zachodu, a przede wszystkim Francją.

W polityce wewnętrznej naszego państwa dokładamy wszelkich wysiłków do szybkiej jego odbudowy, do zagospodarowania Ziem Odzyskanych, do stabilizacji stosunków wewnętrznych. Dlatego na wszystkich odcinkach chętnie stawaliśmy do współpracy, wywiązywaliśmy się jak najsumienniej ze swych obowiązków żywicieli i budowniczych Polski Ludowej, tak jak zdaliśmy chlubnie egzamin jako obrońcy w walce z hitlerowskim najeźdźcą.

Jak najbardziej kategorycznie i zdecydowanie przeciwstawiamy się wszelkiej akcji obozu reakcyjnego i dokładamy swych sił celem zlikwidowania band NSZ i zbrodniczej działalności WIN-u.

Stojąc na straży dobra i pomyślności Rzeczypospolitej Polskiej, oddając na jej służbę wszystkie swe siły, mamy prawo domagać się poszanowania nas jako stronnictwa, które zawsze było demokratyczne, chłopskie, ludowe i zawsze stało na straży polskości, demokratyczności i praworządności. Dlatego potępiamy wszelkie ataki skierowywane pod naszym adresem przez partie robotnicze, jako zarzuty oszczercze. Domagamy się równych praw i obowiązków, równego i odpowiadającego naszej sile podziału w współrządzeniu Polską.

Szanujemy innych przekonania, żądamy szacunku i dla nas. Pragniemy zgodnej współpracy na równych prawach. Żądamy aby naród w wolnych wyborach mógł wyrazić swą wolę, aby w Polsce utwierdzał się rzetelny system demokratycznych rządów.

Za prawdę, sprawiedliwość, praworządność, równość, wolność składaliśmy nie jedne ofiary w walce z bezprawiem i tyranią. I z drogi tej nie zejdziemy. Wiernie stać będziemy na straży obrony demokracji, obrony praw człowieka, obrony sprawiedliwości i praworządności.

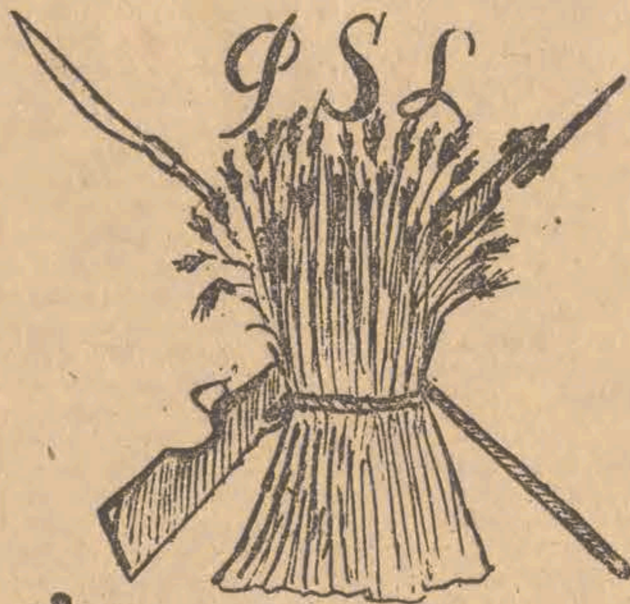
Niech żyje Niezawisła, Suwerenna Demokratyczna Polska Ludowa, gwarantka praw i obowiązków równych dla wszystkich obywateli.

Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe.
Niech żyją czołowi jego przywódcy.

PSL odwołuje obchody Święta Ludowego

N. K. W. PSL odwołuje obchody Święta Ludowego w dniach 9 i 10 b. m., oraz wzywa wszystkich swych członków i sympatyków do pozostania w domu i rozważania Święta Ludowego u siebie.

Równocześnie zawiadamiamy, że Prezydium N. K. W. PSL skierowało pismo do P. Premiera Osóbki-Morawskiego, w którym podaje szczegółowe przyczyny, dla których odwołane zostały obchody Święta Ludowego, organizowane przez PSL.



KAZIMIERZ BAGIŃSKI

RUCH LUDOWY W KONSPIRACJI

Na przestrzeni 50-letniej działalności Ruchu Ludowego, okres blisko 6-cio-letniej okupacji niemieckiej należy do specjalnie znamiennej. Po kilkunastu latach rządów sanacji, która skupiła całe ostrze dyktatury przeciwko chłopom, nie nastąpiło ani zniechęcenie, ani obojętność dla własnej ojczyzny.

Jakże zdecydowanie i ofiarnie stanęła wieś w kilkunastu dniach polsko-niemieckiej wojny, a jak smutne są chociażby wspomnienia z postawy poważnego procentu oficerów, zwłaszcza sztabowych. A ci chyba nie należeli do niezadowolonych z reżimu?

Warstwa robotnicza nie odegrała tej roli w życiu konspiracyjnym, jaka była w jej tradycji. Wiele się na to złożyło. Między innymi rozbicie wewnętrzne. Powodowani tylko intencją wzmocnienia frontu walki z okupantem i wzmocnienia czynnika demokratycznego we wspólnej z nami pracy, czyniliśmy wysiłki, aby na froncie socjalistycznym nastąpiło zjednoczenie. Ale skutku nie było.

Inteligencja, demoralizowana tyle lat przez sanację, szamotała się, była na rozdrożu. Skompromitowana sanacja pod własną firmą bała się wystąpić, a od partii opozycyjnych przedwojennych odciągała inteligencję. W rezultacie przez pierwsze lata wojny mieliśmy w samej Warszawie blisko setkę różnych pism konspiracyjnych, koło których skupiły się grupki szczerze czy nieszczerze szukające czegoś nowego. Jedno należy jednak podkreślić — wszystkie za podstawę swej działalności miały walkę z okupantem. Z biegiem jednak czasu, po bezowocnych próbach i błądzeniach, polityczne życie wróciło do tych samych kierunków, do tych partii, jakie były przed wojną. Wszelkie efemerydy rozpłynęły się, nic po nich nie zostało.

Ruch Ludowy natomiast od samego początku wojny odnalazł swoją naturalną, już utartą drogę. Była nią niepodległość i gruntowna przebudowa społeczno-gospodarcza Polski. Znalazł on również nowe formy organizacyjne. Szybko przestawił się na konspirację. Uzyskał przy tym tak zdecydowane poparcie ogółu chłopskiego, że wkrótce stał się masową organizacją. Podkreślam, jedyną polityczno-wojskową, masową organizacją, działającą na terenie całej Polski. Wszystkie inne partie miały przeważnie tylko kadry pod przyszłą rozbudowę.

Masowość Ruchu Ludowego miała swoje naturalne konsekwencje. Siłą rozmachu wpływała na bieg wypadków w większym stopniu niż inne grupy.

Delegatura Rządu pomyślana w centrali jako ciało raczej teoretyczne, przygotowane do rządów w Niepodległej Polsce pod naciskiem Ruchu Ludowego zmieniała się w terenie na rząd tajny, który kierował całym życiem. Tak było tam, gdzie ludowcy mieli silną organizację i w swoich rękach wojewódzką lub też powiatową Delegaturę Rządu.

Urągając potędze rządów okupanta działał tajnie inny rząd i on miał posłuch. A przecież nie szedł po linii najłatwiejszej, nie schlebiał niskim instynktom które szerzyły się bujnie w warunkach tej strasznej wojny. Stał on na straży interesów państwa i moralności narodu. Ukrócił wyrąb lasów, przez sprawiedliwy przydział drzewa, rzeczywiście potrzebującym, karząc zwykłe defraudacje. Przed B. Ch. czy też Milicją Ludową nic się nie ukryło. Na całych połaciach kraju był już stan taki, że prawie wszystkie bimbrownie na wsi zostały zlikwidowane, bandytyzm i kradzieże wytrzebione. Pijaństwo, zabawy wyplenione przez lotne oddziały.

Tam właśnie najsilniej prowadzona była czynna i bierna walka z okupantem. Polak nie ośmielił się działać na krzyść Niemców, współdziałać z nimi, bodajby w obronie własnych interesów. Kara różnych stopni spadała na niego.

Szczegółowo również przygotowany był plan objęcia władzy w momencie wolności. Zabezpieczenie całego majątku państwowego, dworów itp.

Tam też tętniło w podziemiu tajne nauczanie. Głód wiedzy, hamowany przez sanację przyjął takie rozmiary, że były powiaty, w których w tajnych kompletach gimnazjalnych 10-cio krotnie więcej kształciło się młodzieży chłopskiej niż przed wojną.

W dziedzinie przebudowy gospodarczo-społecznej właśnie głównie pod wpływem dynamicznie nastrojonych mas chłopskich, Ruch Ludowy parł w konspiracji ku planom radykalnych zmian. Przecież deklaracja Rady Jedności Narodowej ma tego wyraźne cechy. Ruch Ludowy zmusił inne grupy, nawet umiarkowane na zgodę natychmiastowego wykonywania reformy rolnej (przy maximum 50 h.). Przecież pisma konspiracyjne K. R. N. uważały pomysły R. J. N. w dziedzinie uspołecznienia przemysłu za zbyt radykalne i uważały np., że średni przemysł zabrany przez Niemców należy niezwłocznie zwrócić właścicielom, gdy my uważaliśmy, że narazie należy przejąć przez Państwo.

Ruch Ludowy już w czasie konspiracji w praktyczny sposób ustosunkował się do zagadnień społecznych. W 43 roku wydana została instrukcja, polecająca przygotować we wsiach i powiatach, całkowity lokalny plan przebudowy ustroju rolnego, plan rozparcelowania folwarków i przeznaczenia pozostałych z nich ośrodków. Polecono przytym sporządzić listy tych rolników, których potrzeby da się na miejscu zaspokoić z przydziału ziemi i listę tych, którzy będą musieli wyjść ze wsi. Nawet upatrywani byli kierownicy grupy, która miała jechać na nowe tereny. Dziś przesiedlenie na ziemie nowe realizuje się prawie według tego samego planu. Natomiast inne plany znów nie mogły być wykonane z przyczyn od nas niezależnych. To nastawienie praktyczne do reformy rolnej wzbudzało dużo niechęci w ośrodkach zachowawczych. Dobrze rozumieliśmy, że taka praca w terenie w czasie konspiracji nie tylko rzeczowo przygotuje tak ważne przemiany w życiu Państwa, ale również i to, że raz zaczęta cofnąć się nie da i od projektów musimy przejść do czynów.

Ruch Ludowy dbał w okresie konspiracji o zachowanie sprawiedliwości społecznej. Regulował wiele spraw wywołujących zgorszenie. Wójt, czy też sołtys za poniewieranie słabszego otrzymywał karę. Służba folwarczna była pod opieką Ruchu Ludowego. Gdzie właściciel ziemski lub zarządca wykorzystywał prawa niemieckie czyniące z fornala niewolnika, gdy inne przestrogi nie działały, kładziono takiego pana i przy asyście uciskanych wymierzano porcję batów. Pod tym wpływem działało podobnie Kierownictwo Walki Cywilnej, nie tylko na wsi ale i w mieście. Znamy fakty wymierzenia chłosty niesumiennym zarządcom fabryk.

W czasach, gdy wszędzie silniejszy spychał słabszego, na wsi rozwinął się system powszechnej pomocy dla poszkodowanych i aresztowanych. Idea pomocy materialnej dla inteligencji była bardzo popularna wśród ludowych szeregów. Ale najbardziej wymaga podkreślenia fakt, że tak rozrośnięta organizacja, tak małe miała straty w ludziach kierowniczych, gdyż aresztowani nie zdradzali tajemnic organizacji. Partyzanci, a więc i sowieccy dlatego mogli działać w terenie, że znajdowali poparcie wsi, mieli zapewnione bezpieczeństwo, chociaż ogół chłopski kosztowało to wiele ofiar — okupant całą swoją nienawiść odbijał na bezbronnej ludności.

W ramach krótkiego artykułu nie da się ująć zasadniczej linii polityki Ruchu Ludowego w tym okresie. Wymienimy dla przykładu jeden fragment. Na życiu podziemnym ciążyła niewłaściwa polityka Głównej Komendy A. K. Ruch Ludowy swym naciskiem, krytyką, nieraz zdecydowaną walką udaremniał niewłaściwe wystąpienia A. K. lub też zmuszał do ich zmian.

Postawa chłopów w okresie okupacji stanowi na przestrzeni 50-ciu lat nowy skok i to skok gwałtowny w rozwoju. Stawianie warstwy chłopskiej niżej niż inne, stawianie zarzutu Ruchowi Ludowemu w świetle przytoczonych faktów jest zdecydowanie szkodliwe i niezgodne z prawdą.

Cechami niezaprzeczonymi tego okresu są:

powszechna walka z okupantem,

radykalizm społeczny,

podnoszenie poziomu etycznego.

Dokonać tego mogła tylko organizacja, której motorami była:

jedność Ruchu Ludowego i stojąca za nim murem warstwa chłopska,

duchowe, idealne pierwiastki tak właściwe ludowi i całemu narodowi polskiemu.

Ten okres jest chlubą Ruchu Ludowego.

ALEKSANDER BOGUSŁAWSKI

Chłop nie zawiódł nadziei

Od dnia 7 czerwca b. r. rozpoczynamy jubileuszowy miesiąc dla uczczenia 50-cio lecia samodzielnego ruchu politycznego chłopów. Właściwie będzie to już 51 lat od powstania w 1895 r. Polskiego Stronnictwa Ludowego w Małopolsce. Wielkie wydarzenia, które przyniósł rok zeszły, nie sprzyjały, aby obchodowi 50-lecia poświęcić należytą uwagę. Musieliśmy odłożyć tę uroczystość na rok bieżący.

Należało bowiem uporać się z najpilniejszymi zadaniami organizacyjnymi, aby w uporządkowanych już stosunkach zastanowić się spokojniej nad przebytą drogą, rozejrzeć się w teraźniejszości i uprzytomnić sobie wyraźną drogę na przyszłość. To nas obowiązuje wobec tych wielkich postaci, którzy podjęli organizacyjną pracę i prowadzili ją w warunkach trudnych, pełnych niesłychanych przeszkód i tragicznych nieraz przejść.

Uprzytomnijmy sobie chwilę powstawania ruchu ludowego. W jakich to warunkach historycznych naszego narodu on powstawał?

Była to chwila poważnego upadku ducha w narodzie polskim. Dobiegał już wiek, jak utraciliśmy niepodległą Ojczyznę. Samolubna warstwa szlachecka, która przez swoje warcholstwo i bezrząd wprowadzany w państwie, spowodowała upadek Ojczyzny, traciła wiarę w jej odzyskanie. Godziła się coraz wyraźniej z zaborcami. Przejawiło się to masowo po nieudanych próbach zdobycia Niepodległości Polski w powstaniach, zwłaszcza po ostatnim w 1863 r. Mieliśmy coraz liczniejsze potępianie wszelkich dążeń do wyzwolenia Polski. Widzieliśmy coraz liczniejsze objawy służalstwa wobec zaborców. Wysunięto na czoło dążeń hasło bogacenia się, zdobycia i zachowania dla siebie wyłącznie wszelkich przywilejów i pożytków.

Nie mogły się pogodzić z tym wyrzekaniem się Polski Niepodległej najszlachetniejsze jednostki w narodzie. A znaleźli się tacy ludzie i w warstwie szlacheckiej. Byli jednak nieliczni i mocno przez swoich zwalczani. Ci gorliwi i pełni poświęcenia patrioci powiedzieli, że Polskę można zdobyć przez lud i dla ludu. Trzeba go tylko uświadomić i zorganizować. Wtedy „sprawa polska stanie się sprawą kilkunastu milionów ludzi" — jak powiedział jeden z twórców Polskiego Stronnictwa Ludowego, Bolesław Wysłouch.

Ale sprawa nie była łatwa. Szlachta za czasów Polski *przedrozbiorowej* wytworzyła między sobą a chłopem przedział olbrzymi. Dla niej bogactwo i przywileje, dla chłopa pańszczyzna i niewola. Z Polski przedrozbiorowej chłopi nie wynieśli dobrych wspomnień. Nie spotkali się z życzliwością po rozbiorach Polski, gdy chodziło o zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie. Trzeba ze wstydem powiedzieć, że uwłaszczenie chłopów przyszło od zaborczych władz, wbrew sprzeciwiającej się temu szlachcie. Rządy zaborcze starały się też wykorzystać tę reformę dla odciągnięcia chłopów od dążeń do wolnej Polski.

Największą jednak trudnością w pracy uświadamiającej i organizacyjnej na wsi było wielkie zaniedbanie umysłowe. Mało kto umiał czytać i pisać.

Nie zrazili się tym pionierzy ruchu ludowego. Jedni przygotowali go przez rozwój oświaty i czytelnictwa, jak Konrad Prószyński, Mieczysław Brzeziński i inni. Drudzy podjeli już pracę ściśle organizacyjną, jak Bolesław i Maria Wysłouchowie, H. Rewakowicz, Jan Stapiński, Jan Dąbski, Maciej Rataj, a w Kongresówce: Maksymilian Malinowski, Aleksander Zawadzki, Jadwiga Dziubińska, Irena Kosmowska i wiele innych dziś jeszcze żyjących. Wkrótce znaleźli się wybitni samoucy — chłopi, jak Jakub Bojko, Wincenty Witos, Andrzej Średniawski, w Kongresówce: Tomasz Nocznicki, Błażej Stolarski, Teofil Kurczak i wielu innych. Niektórzy, jak Wincenty Witos, odegrali w ruchu ludowym rolę wprost epokową. Nie wszyscy wytrzymali poziom duchowy w tym marszu chłopów. Dla złudnych celów lub osobistych dążeń zerwali z organizacją polityczną chłopów, ale te ich wystąpienia i manewry nie zdołały zaważyć na skupianiu się i organizowaniu chłopów. Znaleźli się no za jego szeregami osamotnieni. Ruch ludowy w swym rozwoju spotkał olbrzymie przeszkody. Inne warstwy, przyzwyczajone do przodowania, albo mające się za lepsze, bardziej oświecone, nie chciały uznać zorganizowanych chłopów za równouprawnionego partnera. I do dziś jeszcze chciałyby mu przewodzić i narzucać swoją wolę. Ale te przeszkody nie zahamowały i nie zahamują rozwoju ruchu ludowego.

Jeżeli dziś spojrzymy w przeszłość i rozważymy myśli zatroskanych o Polskę *pionierów ruchu ludowego* — to musimy stwierdzić, że nie zawiedli się oni na chłopie.

Uświadomiony i zorganizowany chłop uznał za główny cel swoich dążeń zdobycie i obronę Polski Niepodległej. Już w poprzedniej wojnie udział jego w walce o Niepodległość Polski był bardzo chłubny i liczny. A chociaż w odzyskanej Polsce przedwojennej spotkał się z wielkimi trudnościami i poniewierką — nie zraził się do swego państwa. Potrafił odróżnić, że co innego zły rząd, z którym chłop walczył, a co innego Ojczyzna. Ojczyznę należy kochać, dla jej wolności życie nawet poświęcić, a po jej uwolnieniu nie dopuścić, aby powstał rząd niedemokratyczny, któryby chłopa czy robotnika krzywdził.

Tak też czynił w okresie ostatniej strasznej wojny, gdy okrutny okupant niemiecki szalał na ziemiach polskich.

Chłop, zorganizowany w swej politycznej organizacji, a również w Batalionach Chłopskich, nie dał się wyprzedzić innym warstwom w poświęceniu dla Ojczyzny, dopóki wróg nie został wypędzony. Ale rola Ruchu Ludowego nie jest skończona. Pionierzy naszego ruchu dążyli nie tylko do Polski niepodległej, suwerennej, silnej, ale i szczerze demokratycznej; Polski, która będzie matką dla wszystkich swoich dzieci, a zwłaszcza dla tych najbiedniejszych, opieki najwięcej potrzebujących. Walczyli o Polskę praworządną, oświeconą, zamożną. Taką Polskę musimy wykuwać w codziennym trudzie i poświęceniu. Wypleniać zło, które się po wojnie rozpowszechniło, podnosić moralnie i duchowo otoczenie, szerzyć spokój i poszanowanie wzajemne, wypełniać wzorowo obowiązki obywatelskie, a przede wszystkim naśladować w dzielności, odwadze i poświęceniu naszych pionierów Ruchu Ludowego.

Tymi zadaniami musimy się przejąć wszyscy i wszyscy je wypełniać. Wtedy nie będą nam straszne żadne przeciwności. Możemy być pewni, że osiągniemy nasze zamierzenia. Takie winny być nasze uroczyste postanowienia w okresie 50-cio lecia Ruchu Ludowego, wypełniające wskazania naszych pionierów.

1895—1945
PSL do chłopów na 50-lecie pracy i walki ludowej

Chłopi-Ludowcy!

W ubiegłym roku upłynęło 50 lat od tego czasu, kiedy na ziemiach Polski rozpoczęło pracę i walkę Polskie Stronnictwo Ludowe.

Przeto na progu nowego 50-lecia władze naczelne PSL, wykonując uchwałę ostatniego Kongresu, wzywają całą wieś polską, skupioną pod zielonymi sztandarami, ażeby w ciągu miesiąca jubileuszowego (9.VI — 7.VII r. b.) w sposób powszechny i najbardziej uroczysty złożyła cześć i hołd pionierom, przywódcom i zasłużonym krzewicielom Ruchu Ludowego, a zarazem zamanifestowała swą nieugiętą wolę zgodnej pracy i nieustępliwych dalszych wysiłków urzeczywistnienia ideałów Polski Ludowej.

Uroczystości tę rozpoczną się w dniach Święta Ludowego (9 i 10 czerwca) a będą zakończone w Krakowie dnia 7 lipca r. b.

Starzy i młodzi szermierze Sprawy Ludowej, sprawy, która dzisiaj nie jest tylko interesem chłopów, ale rzeczą całego Narodu i Państwa Polskiego. W odrodzonej ojczyźnie stanęliście do realnej pracy do odbudowy i przebudowy Polski w duchu szczerej demokracji. Wy z pewnością nie będziecie słabą trzciną, uginającą się pod przeciwnościami. Prawo i sprawiedliwość będzie fundamentem Waszej działalności. Waszą zbożną pracą będzie wyrób chleba na pożytek całej społeczności polskiej i dla dobra ludzkości.

Ruiny i zgliszcza, trudności i braki, spowodowane barbarzyńską przemocą germańskiego okupanta, nie mogą osłabić pracy naszych krzepkich rąk imających się czepig pługa, gdy nawet wypada nam wyorywać wydarte spod min pola, tym bardziej gdy przychodzi nam na zachodnich rubieżach uprawiać ziemię, którą znaczyła już przed wiekami socha naszych słowiańskich przodków.

A przeciwności obecne i kłody rzucone pod nogi z pewnością nie powstrzymają pochodu chłopów ku Polsce Ludowej, jednako sprawiedliwej dla całego ludu, bo usuniemy je siłą żywiołu najpoważniejszej w narodzie warstwy społecznej, świadomej dzisiaj swoich zadań i przeznaczeń.

Starzy i młodzi szermierze dzisiejszych szeregów PSL mamy prawo do Was się odwołać i liczyć na Wasz hart, na Wasz upór w pracy i nieustępliwość, bo do tego uprawniają nas stare i ciągłe tradycje Ruchu Ludowego.

Najstarsi z nas zachowują w pamięci, jak pierwsi chłopi - ludowcy zawziętym szturmem zdobyli obronne reduty dawnej niewoli i wstecznictwa, zbudowane przez szlachecki dwór, uległy mu kler i sprzymierzone z nimi zaśniedziałe kołtuństwo, zagnieżdżone wszędzie na skutek wiekowych rządów szlachty.

Pamiętamy wszyscy dobrze zapał, determinację i poświęcenia bojowe naszych szeregów z okresu walki z sanacją. Nie zapomnieliśmy i nie zapomnimy nigdy Nowosielec, Racławic, Łapanowa, Piasków Wielkich, Jadowa, Nockowej i tylu innych miejscowości, gdzie chłopskie szeregi w walce o wolność i prawo dla ludu, o wzmożenie sił obronnych Polski, w walce z zabójczą polityką zagraniczną płk. Becka, dokumentowały gotowość do wielkich poświęceń lub płaciły ofiarną krwią.

Młode zaś pokolenie działaczy ludowych żywi w pamięci świeże wspomnienia o Wojdzie i Zaborecznym w Zamojszczyźnie, o akcji pod Gołębiem i tylu innych czynach nieubłaganej walki z hitlerowskimi zbirami usiłującymi z korzeniami wyrwać z ziemi chłopa polskiego, ten główny fundament i rdzeń narodu.

A ileż otuchy i zachęty do pracy płynie z tego 500 letniego okresu, gdy wspominamy uparty trud przebijania się przez mroki ciemnoty, bezwoli, obojętności biernych nieraz mas, trud, który ciągle towarzyszył pionierom i budowniczym Ruchu Ludowego. Wielki trud szerzenia prawdy i ideałów ludowych.

*

Te wspomnienia naświetlają także i wytyczają obecne nasze dążenia i zasady. Wkazują nam aktualne zadania, jakie mamy pełnić w odrodzonej Polsce.

Dlatego głosimy:

1. Dzieło odbudowy i zagospodarowania po niebywałych w dziejach zniszczeniach, dokonanych przez zbrodniczego okupanta, powinno skupić siły całego narodu.

Przeto chcemy obecnie i w przyszłości ofiarnie i wydatnie współpracować z innymi warstwami pracującymi w ramach Rządu Jedności Narodowej.

2. Oskarżenie PSL o sprzyjanie reakcji stanowczo odpieramy.

Nauki o demokracji od nikogo nie potrzebujemy i takiej od nikogo nie przyjmiemy.

Idea szczerej i prawdziwej demokracji rozbudziła od początku chłopskie szeregi do nieustępliwego boju o wolność i równość obywatelską, o godność wzgardzonego i poniewieranego w ciągu wieków człowieka.

3. Posądzanie PSL o związki i współdziałanie z faszystowskimi bandami NSZ zdecydowanie odrzucamy.

Byliśmy zawsze i jesteśmy zdecydowani walczyć z dawnymi bojówkami O. N. R. oraz obecnymi bandami NSZ, gdyż ostrze ich walki, a nawet bratobójcze kule w okresie konspiracji i w nas dotkliwie godziły.

W szeregach naszych nie ma dla nich miejsca.

4. PSL w swoim programie, dążeniach i czynach zawsze walczyło o prawa polityczne i obywatelskie i dziś chce realizować zasady pełnej demokracji w nowej uspołecznionej gospodarce narodowej.

Swobodne, wolne od strachu życie obywatela oraz demokratyczny ustrój całego życia społecznego — oto kardynalne warunki prawdziwej demokracji.

5. Warstwy Ludowe w Polsce: chłopi i robotnicy w pełni już dzisiaj rozumieją — na czym polega demokratyczny, wolnościowy ustrój państwa.

W imię tego żądają jak najrychlejszego przeprowadzenia wolnych wyborów do ciał ustawodawczych, samorządu i zrzeszeń społeczno - gospodarczych ażeby istotnie w całej rozciągłości wola narodu mogła decydować o losach odrodzonej Polski.

Chłopi-Ludowcy!

Przebyliśmy zwycięsko 50 lat żmudnej pracy i niezmożonej walki ludowej. Wyszliśmy z tego okresu zahartowani do nowych trudów i nowej walki o przyszłość Polski i Ludu Polskiego.

W poczuciu swej godności i nieugiętej woli ze spokojem nauczyliśmy się liczyć na własne siły.

Z całą bezwzględnością potępiamy metody walk bratobójczych.

Zaostrzenia walki z ideowymi przeciwnikami radzi jesteśmy unikać, bo tego wymagają potrzeby odrodzonej Ojczyzny, dla której odbudowy, zagospodarowania i umocnienia konieczny jest każdy wysiłek mięśni i każde napięcie mózgu wszystkich obywateli.

Nie pozwolimy jednak, aby poniżano godność naszych przywódców, by pomniejszano nasz dorobek zdobyty w ciężkim, często krwawym 50-letnim trudzie. Do walki o sprawy słuszne, godne i sprawiedliwe — musimy być zawsze gotowi! A przeto gotowi do wszelkich ofiar, do pracy i walki o Polskę Ludową, Polskę Wolną, niepodległą i sprawiedliwą.

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL.

Warszawa, dnia 28 maja 1946 r.

Uchwały Rady Naczelnej PSL

Rada Naczelna PSL na posiedzeniu w dniach 26 — 27 maja 1946 roku powzięła szereg uchwał, których część drukujemy:

Rada Naczelna aprobuje dotychczasową działalność prezesa Stronnictwa i N.K.W. PSL, w szczególności co do stanowiska zajętego w sprawie referendum i bloku wyborczego.

Rada Naczelna stwierdza, że N.K.W. PSL posiada pełne zaufanie mas chłopskich, które solidaryzują się z wysiłkami zmierzającymi do zapanowania prawa, a w szczególności Konstytucji z 17 marca 1921 roku.

Wyraża Ministrom, zasiadającym w Rządzie Jedności Narodowej z ramienia PSL, uznanie za ich ofiarną pracę w Rządzie i wzywa ich do wytrwania na stanowiskach celem kontynuowania pracy dla dobra Narodu i Państwa Polskiego.

Uznaje za wysoce szkodliwe alarmy wojenne i budowanie na tym złudnych obliczeń. Szczęście świata i Polski Rada Naczelna widzi w trwałym pokoju i przyjaznych stosunkach trzech wielkich Mocarstw oraz w rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Rada Naczelna PSL stwierdza, że sojusz polsko-radziecki jest i musi pozostać podwaliną polityki zagranicznej Polski, gdyż sojusz ten przede wszystkim może zabezpieczyć nasz Naród przed nową agresją niemiecką.

Rada Naczelna wzywa członków PSL do wstępowania do Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Stwierdza, że cały lud polski uważa ziemie po Odrę, Nissę Łużycką i Bałtyk za prastarą, a przez Niemców zagrabioną, ziemię polską i protestuje jak najenergiczniej przeciw kwestionowaniu przez niektóre czynniki zagraniczne naszych świętych praw do tych ziem.

Wobec faktu, że tylko jak najrychlejsze zasiedlenie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich może unicestwić wszelkie zakusy przeciw przynależności tych Ziem do Polski, Rada Naczelna wzywa Rząd, a w szczególności Ministerstwo Ziem Odzyskanych, do usunięcia z administracji i gospodarki tych terenów wszystkich elementów i zaniechania takich metod postępowania, które przeszkadzają lub uniemożliwiają stworzenie tam warunków spokojnej i twórczej pracy.

Rada Naczelna stwierdza, że Obóz Ludowy jak nigdy dawniej nie dążył, tak i dziś nie dąży do dyktatury chłopów, ale nie uzna też dyktatury czy siłą narzuconej przewagi innej warstwy. Nie poto setki lat chłop wyzwalał się z pod ucisku, aby obecnie mógł być podporządkowany pod czyjkolwiek dyktat. W klasie robotniczej widzą chłopi naturalnego sprzymierzeńca i gotowi są zawsze do porozumienia na zasadzie „równi z równymi". PSL uznaje konieczność współpracy i koalicji wszystkich demokratycznych stronnictw. W rok po zakończeniu wojny chłopi oczekują z utęsknieniem na przywrócenie w Polsce należnego szacunku dla prawa, uważając jego pełne stosowanie w życiu za fundament prawdziwej demokracji.

Rada Naczelna potępia zbrodniczą działalność NSZ i innych band leśnych, w szczególności mordy, dokonywane na funkcjonariuszach państwowych i działaczach PSL oraz innych partii ze względów politycznych lub wyznaniowych.

Istnienie i działalność NSZ i innych ośrodków faszystowskich konspiracji, stanowi obok zjawisk innych poważne zagrożenie odbudowy kraju, pogarsza zły stan bezpieczeństwa oraz opóźnia normalizację stosunków w ogóle.

Rada Naczelna stwierdza, że poza tym PSL w swej działalności politycznej jest krępowane ograniczeniami, których się nie stosuje wobec innych partii.

Rada Naczelna stwierdza, że mające się odbyć referendum nie jest w stanie, ani zastąpić, ani też opóźnić wolnych wyborów, których Naród Polski był pozbawiony blisko lat 20. Wybory te winny się odbyć jak najszybciej i rozpisanie ich winno nastąpić jeszcze przed głosowaniem ludowym. Rada Naczelna wzywa Klub Poselski PSL do podjęcia energicznych kroków w celu szybkiego zakończenia prac nad ordynacją wyborczą, która winna przewidywać udział przedstawicieli działających stronnictw oraz ich mężów zaufania w Komisjach wyborczych na każdym ich szczeblu.

Rada Naczelna wyraża opinię, że projekt nowej Konstytucji winien uzyskać aprobatę całego Narodu w powszechnym, tajnym głosowaniu pod kontrolą mężów zaufania stronnictw politycznych przy urnach wyborczych.

W ustalonym na dzień 30 czerwca głosowaniu ludowym Rada Naczelna PSL zaleca swoim członkom na pytania 2-e i 3-e odpowiedzieć „Tak" na pytanie zaś 1-e Rada Naczelna zaleca odpowiedzieć „Nie". Decyzję tę Rada Naczelna powzięła z następujących powodów:

Wypowiedzi oficjalnych osób dają podstawę do przyjęcia, że wynik głosowania ludowego chcą stronnictwa zblokowane uważać za wyraz zaufania dla ich metod rządzenia.

Uniemożliwia się PSL normalną działalność organizacyjną i propagandową przez rozwiązywanie terenowych organizacji.

Głosowanie „Tak" na 1-e pytanie mogłoby być uważane jako zgoda Narodu na wyeliminowanie drugiej Izby już przy nadchodzących wyborach i zgoda na dokonywanie zmian konstytucyjnych w trybie sprzecznym z przepisami obowiązującej Konstytucji z 1921 roku. Przez odpowiedź „Nie" na pytanie 1-e rozumiemy żądanie stworzenia przewidzianej przez program PSL Naczelnej Izby Gospodarczej. Izba ta, będąca w miejsce Senatu nadbudową samorządu gospodarczego, winna posiadać prawo inicjatywy ustawodawczej.

Odpowiadając „Tak" na pytanie 2-e chcemy jednak nie tylko podziału ziemi, ale także dokończenia przebudowy ustroju rolnego przez dalszą parcelację, scalenie, zabudowę, zagospodarowanie osad, uspółdzielnienie zbytu i przetwórstwa oraz pełen samorząd gospodarczy.

Chcemy raczej uspołecznienia nadających się do tego gałęzi przemysłu drogą spółdzielczości zamiast generalnego jak dotąd upaństwowienia.

Odpowiadając „Tak" na pytanie 3-e, chcemy wraz z całym Narodem uroczyście stwierdzić wobec całego świata nasze niezaprzeczalne prawo do tych ziem i do tej granicy.

Rada Naczelna, stwierdzając duży postęp w pracy organizacyjnej Stronnictwa, wzywa wszystkie ogniwa PSL do dalszej wytężonej pracy nad pomnożeniem sił Stronnictwa i pogłębieniem ideowym mas chłopskich.

Rada Naczelna przestrzega przed czynnikami obcymi, które z prawa i z lewa starają się przeniknąć w szeregi Stronnictwa by siać w nim dywersję i rozsadzać PSL od wewnątrz.

Wreszcie Rada Naczelna wzywa wszystkich członków Stronnictwa do przestrzegania dyscypliny partyjnej i do zachowania w każdej sytuacji spokoju i godności.

Rada Naczelna wzywa wszystkich członków do wzięcia czynnego udziału w uroczystościach związanych z obchodem 50-letniej działalności Stronnictwa dla dobra Ludu Polskiego. Uroczystości te, zwracając nasze myśli ku przeszłości, ku latom nieustannej ciężkiej walki, niech natchną masy ludowe wiarą w lepszą przyszłość. Podczas nadchodzącego Święta Ludowego winien Lud Polski zamanifestować przez swój masowy udział, niezłomną wolę osiągnięcia w Ojczyźnie warunków do swobodnego i pełnego rozwoju.

Rada Naczelna PSL stwierdza, iż dla wzmożenia produkcji rolnej należy w jak najkrótszym czasie uporządkować na terenie całego kraju stosunki na odcinku rolniczym, a w szczególności wydać akty nadania tym, którzy ziemię otrzymali z parcelacji oraz tym, którzy otrzymali gospodarstwa poniemieckie i poukraińskie oraz przyspieszyć wydanie i wprowadzenie w życie ustawy o prawie własności na Ziemiach Odzyskanych.

Celem usprawnienia i przyspieszenia pełnego zasiedlenia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych, Rada Naczelna wzywa wszystkie ogniwa organizacyjne i członków PSL do wzięcia czynnego udziału i poparcia akcji tworzenia Spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych.

Rada Naczelna, stwierdzając olbrzymią rolę w życiu społeczno - gospodarczym Państwa, samorządu gospodarczego i organizacji gospodarczych — uważa, iż instytucje te spełniać będą w pełni swoje zadania wtedy, gdy będą się opierać o wolę zrzeszonych członków, wyrażoną w wyborach, przewidzianych ich statutami. W związku z tym Rada Naczelna domaga się przeprowadzenia wyborów do samorządu rolniczego.

Rada Naczelna stwierdza także, że w Centralach Polskiego Ruchu Spółdzielczego nie przestrzega się elementarnych i podstawowych przepisów prawa o samorządności tych organizacji. Zjawiska takie, jak niedopuszczenie w r. ub. przez Tymczasowe Zarządy i Rady Nadzorcze tych Central do ogólnopolskich zjazdów oddziałowych bez żadnej podstawy prawnej na czas nieokreślony przynoszą szkodę samej idei spółdzielczej. Mając na uwadze, Rada Naczelna domaga się jak najrychlejszego zakończenia stanu tymczasowości w organizacjach spółdzielczych, zwołania zjazdów ogólno-krajowych dla wyboru pełnoprawnych władz w Centralnych Organizacjach Spółdzielczych na podstawie obowiązujących przepisów ustawy o Spółdzielniach i statutów Rada Naczelna domaga się od Prezydium Krajowej Rady Narodowej rozpatrzenia interpelacji Klubu Posłów PSL w sprawie Związku Samapamacy Chłopskiej i podjęcia decyzji uzdrawiającej pracę tej organizacji, która ma być ogólno-zawodową organizacją rolniczą.

Rada Naczelna wzywa wszystkich chłopów oraz ogniwa PSL do jak najwydatniejszego udziału w pożyczce na odbudowę Kraju. Rada Naczelna PSL domaga się od miarodajnych czynników państwowych, by równolegle z odbudową zniszczonych działaniami wojennymi miast i przemysłu prowadziły odbudowę zniszczonych wsi i gospodarstw na terenach przyczółkowych. Rada Naczelna domaga się od Rządu przeznaczenia odpowiednich sum w formie kredytów długoterminowych na odbudowę i zagospodarowanie zniszczonych działaniami wojennymi gospodarstw na terenach przyczółkowych i Ziemiach Odzyskanych.

Wobec faktu, że na terenach przyczółkowych zostało zniszczonych ponad 700 tysięcy gospodarstw chłopskich, zapowiedź Premiera Rządu, że w tym roku odbuduje się na tych terenach — 15 tys. gospodarstw nie stoi w żadnym stosunku do rozmiarów zniszczeń.

T. REK

Z HISTORII SWIĄT LUDOWYCH

Poniżej drukujemy jeden rozdział z książki Tadeusza Reka p. t. „Ruch Ludowy w Polsce" wydanej dakładem „Spółdzielni Wydawniczej Prasa Chłopska" w Łodzi. Rozdział ten zapoznaje nas z historią „Świąt Ludowych".

OKRES WIELKICH MANIFESTACYJ.

Na Kongresie połączeniowym S. L. (1931) zapadła jednomyślna uchwała, ażeby Zielone Święta ustanowić dniem Święta Ludowego. Kolorem Ruchu miała być zieleń, a odznaką — czterolistna zielona koniczynka. Przed zjednoczeniem jedynie Piast (od 1928 r.) obchodził Zielone Święta, jako swoje święto. Taką myśl wysunął i uzasadniał Aleksander Niedbalski w „Woli Ludu" z dnia 29.IV. 1928 r. Natomiast Wyzwolenie i Str. Chłopskie skłaniały się raczej ku świętowaniu razem z robotnikami dnia 1 maja. Jednakże po połączeniu zgodnie ustalono, że Ruch Ludowy święcić będzie Zielone Święta.

W pierwszych latach Święto Ludowe przechodziło stosunkowo spokojnie. Szybko jednak stało się ono dniem, kiedy naprawdę milionowa rzesza chłopska w poszumie tysięcy zielonych sztandarów twardo wypowiadała swoje wyznanie wiary — uczucia i myśli — i twardo wysuwała swoje żądania.

Wszakże pierwsze rzeczywiście wielkie święto chłopskie odbyło się z innej okazji: Odbyło się ono w dzień, w którym upływało 25 lat pracy parlamentarnej (poczynając od sejmu krajowego we Lwowie) prezesa Rady Naczelnej S. L. — Wincentego Witosa. Był to kwiecień 1935 r. Do rodzinnej wsi Prezesa i długoletniego wójta Wierzchosławic wszystkimi drogami i ze wszystkich stron ciągnęły nie kończące się pochody chłopów. Przybywali koleją, autami ciężarowymi, furmankami, rowerami, konno i pieszo. Pokazywały się najpierw setki, potem tysiące, a jeszcze trochę później dziesiątki tysięcy ludzi. Całość obliczano na 50.000 osób. Przygrywało kilkadziesiąt orkiestr, nad morzem ludzkim łopotało na wietrze 180 zielonych sztandarów. Poza przedstawicielami dalekich dzielnic i województw — zjawiły się masy chłopskie z 40 powiatów Małopolski, Śląska i Kongresówki. Z powiatu kolbuszowskiego, oddalonego o 200 km, przybyło kilkanaście furmanek; podobnie z pow. makowskiego (150 km). Z okolic Rabki (100 km) szli ludzie pieszo. Z Limanowskiego (90 km) stawiło się 5.000 górali.

Szykany policji nic nie pomogły. Stwarzała ona w drodze przeszkody, straszyła i rozpędzała ludzi. Zatrzymywała autobusy i wyrzucała chłopów (np. koło Bochni), rozpędzała pochody. „Nieznani sprawcy" unieruchomili promy na Dunajcu, poprzecinawszy liny.

Wszakże przeszkody i represje — jak zawsze i wszędzie — zamiast odstraszyć, potęgowały tylko zaciętość, wzmacniały upór. Dlatego też 25-letni jubileusz Witosa stał się wielkim chłopskim świętem. Gdy ruszył pochód—pokryty lasem sztandarów i transparentów — osiągnął długość ponad 3 km, a czas jego przemarszu trwał ponad półtorej godziny.

*

Dnia 4 maja 1933 r. po raz pierwszy odbyło się Święto Ludowe w całej Polsce — aż po Wilno, Pomorze i Małopolskę Wschodnią. Osiedla wiejskie umajone zostały zielenią. Miasta — zawalone tysiącznymi tłumami chłopów. Wszędzie zieleń i zieleń. Całe morze zieleni. Tysiącami płynęły sztandary — dumny znak chłopskiej wiary i woli zwycięstwa. A wśród zielonego oceanu błyszczały czerwienią sztandary bratnich organizacji robotniczych. Czerwone sztandary przypłynęły na Święto Ludowe, ażeby powitać sztandary zielone i wyrazić z nimi solidarność w pracy i walce, podobnie jak sztandary zielone w dniu 1 maja towarzyszyły zawsze robotniczej czerwieni.

Prawie milion osób wzięło udział w uroczystościach.

Przybywało po kilka — kilkanaście — i nawet kilkadziesiąt tysięcy chłopów. W Pietrzejowej koło Ropczyc było około 40.000 osób z licznymi orkiestrami i sztandarami. Pochód, który otwierała banderia 150 koni — ciągnął się na przestrzeni 3 km. W Krasnymstawie zebrało się około 30.000 ludzi. Przybyła banderia w kilkadziesiąt koni, kilkuset rowerzystów, straż ludowa z zielonymi opaskami. Nad tłumami wznosiły się zielone sztandary — przygrywało 6 orkiestr.

W Iłży do 10.000 zgromadzonych chłopów przemawiał Stanisław Thugutt. Do Stopnicy przybyło około 20 tysięcy ludzi, w tym banderia konna, straż piesza i konna, rowerzyści, 5 orkiestr, las sztandarów i transparentów.

Bardzo liczne zgromadzenia odbyły się w Limanowskim, Myślenickim, Opatowskim, Łukowskim. W wielu miejscowościach wystąpiły sanacyjne bojówki — z miejsca osadzone przez straż chłopską.

*

Rok 1936 był rokiem największych chłopskich manifestacyj. Wieś wrzała nienawiścią do sanacji, parła do walki o prawo, do usunięcia krzywdy i zła. Lada iskra powodowała wybuch.

Najpierw było Święto Ludowe (31 maja). W obchodach wzięło udział ponad milion osób. W Rzeszowie do 60.000 chłopów przemówienie wygłoszono przez głośniki. W Limanowej było 50.000. W Jarosławiu 45.000, w tym 1.850 konnej banderii — wręczono 41 nowych sztandarów. Do Nowego Sącza przybyło 40.000, do Bochni 40.000, do Łańcuta 20.000, do Brzeska 20.000, do Przeworska 20.000, do Jasła 30.000, do Kałusza 20.000, do Tarnobrzega 20.000. W Tarnowie było 30.000, w tym 800 banderzystów i 600 rowerzystów. Powiewało 51 zielonych sztandarów. Przemawiał prezes Stronnictwa Ludowego — Maciej Rataj. Do Mniszka (pod Radomiem) przybyło 10.000 osób. Przyjechało ponad 1.000 furmanek, 384 banderzystów, 100 cyklistów. Do Lublina — ponad 5.000, w tym 100 rowerzystów. Niesiono 54 sztandary i liczne transparenty. Przemawiał dr. Zygmunt Graliński i inni. W Krakowie było 10.000, w Łukowie — 5.000, w Łowiczu — 10.000, w Wieluniu — 12.000, w Mielcu — 20.000, w Ostrowie Wielkopolskim — 4.000, w Zamościu — 10.000, w Tomaszowie Lubelskim (Komarów) — 8.000, w Suwałkach — 5.000, w Wadowicach — 12.000, w Gostyninie — 5.000, w Białymstoku — 2.000, w Miechowie — 6.000, w Pińczowie — 5.000, w Piotrkowie — 6.000, w Mińsku Mazow. — 5.000, w Stopnicy — 5.000, w Biłgoraju 8.000 itd., itd.

*

Potem były Nowosielce.

W osadzie tej (pod Przeworskiem) usypano kopiec ku czci chłopa Michała Pyrza, który w początkach XVII wieku zorganizował skuteczną obronę Nowosielec przed Tatarami. Uroczyste poświęcenie kopca wyznaczono na dzień 29 czerwca 1936 r. Ogólny kierunek nad uroczystością nowosielecką — na wniosek prezesa S. L. Okręgu Małopolskiego, Brunona Gruszki, objął Naczelny Komitet Wyk. S. L., natomiast techniczne przeprowadzenie organizacji należało do Zarządu Okręgu Małopolskiego.

Ostatni raz — w drodze pokojowej — Str. Ludowe próbowało zwrócić uwagę najwyższym czynnikom rządowym na prawdziwą sytuację w kraju. Dlatego Komitet Uczczenia Pamięci Michała Pyrza zaprosił na uroczystość Rydza-Śmigłego, który po śmierci Piłsudskiego wyniesiony został na najwyższe stanowisko w armii. Rydz-Śmigły zaproszenie przyjął i do Nowosielec przybył. Z najwyższych władz S. L. nie było tam nikogo. Reprezentowane one były przez Zarząd Okręgowy S. L. na Małopolskę.

W oznaczonym dniu do Nowosielec przybyło ponad 200.000 ludzi. Chłopska banderia liczyła 6.000 jeźdźców. Niesiono około 1.000 zielonych sztandarów i setki transparentów. Pochód trwał ponad 6 godzin. Jeden z miejscowych chłopów wygłosił krótkie okolicznościowe przemówienie (tekst akceptowany przez N. K. W. — opracował Prezes Maciej Rataj). Na zgromadzeniu w Grząsce (przed pochodem) tysiączne tłumy chłopów uchwaliły rezolucję, której tekst wręczono Rydzowi-Śmigłemu do wiadomości i wykonania zawartych w niej żądań. Rezolucja ta (przygotowana przez N. K. W. Str. Ludowego) zawierała żądania m. in.:

1. Konstytucji opartej na zasadach demokratycznych.

2. Zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu w duchu demokratycznym.

3. Rozwiązania izb ustawodawczych, całkowicie skompromitowanych i ośmieszonych, rozwiązania ciał samorządowych i przeprowadzenia nowych, uczciwych i bezstronnych wyborów na zasadach demokratycznych.

4. Natychmiastowego zlikwidowania dotychczasowych praktyk administracyjnych, dzielących społeczeństwo na różne klasy, i dalekich od bezstronności

5. Sprawiedliwego, tylko na prawie i sumieniu opartego, wymiaru sprawiedliwości.

*

Rydz-Śmigły — „nasz dzielny wódz", jak uczono śpiewać dzieci w szkołach — rezolucję przyjął, obiecał ją rozpatrzyć, przyglądał się olbrzymiemu pochodowi idącego ze śpiewem *„Gdy naród do boju..."* i wznoszącemu huraganowe okrzyki na cześć Ruchu Ludowego i demokracji a przeciw sanacji i rządom dyktatorskim

...a w trzy dni później — 2 lipca — policja w Krzeczowicach (blisko Nowosielec) zastrzeliła 5 chłopów i raniła kilkudziesięciu. Jednocześnie w Ostrowie Tuligłowskim (pow. Rudka) zabitych zostało 7 chłopów.

*

Taka była odpowiedź Rydza-Śmigłego i całej sanacji na żądanie 200-tysięcznej masy chłopskiej w Nowosielcach.

*

Ruch Ludowy starał się wykorzystać wszystkie okazje, aby cementować i zwiększać stale swoje siły do walki z reżymem sanacyjnym. Wiedziano bowiem dobrze, że do takiej walki musi dojść, gdyż sanacja dobrowolnie nie zrezygnuje z nieograniczonych i nieodpowiedzialnych swoich rządów. Wiedziano, iż ustąpić może jedynie pod naporem siły — wielkiej siły. Organizowano też tę wielką siłę.

Idąc konsekwentnie po tej linii Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego powziął uchwałę, ażeby dzień 15 sierpnia — na pamiątkę zwycięskiej bitwy pod Warszawą w 1920 r. — obchodzić uroczyście jako „Święto Czynu Chłopskiego". Po raz pierwszy obchód taki odbył się 15.VIII. 1936 r. Rozmiarami i napięciem swoim „Święto Czynu Chłopskiego" przewyższyło znacznie uroczystości tegorocznego Święta Ludowego. Około 2 milionów chłopów wzięło udział w przeszło 200 miejscowościach. Do Jarosławia przybyło 60 tysięcy ludzi, do Zamościa 40 tys. (28 sztandarów, banderia z kilkuset koni itd.), do Rzeszowa 30 tys., do Wielunia 25 tys., do Tarnobrzega 30 tys. (380 rowerzystów, 210 banderzystów, 1.100 furmanek), Strzyżowa 20 tys., do Sieradza 100 tys., do Grodna 5 tys., do Opola Puławskiego 10 tys. itd.

*

W Kongresówce najbardziej rozbudzona została Zamojszczyzna. Nie było niedzieli i święta, kiedy by nie odbyło się na tych terenach po kilka manifestacyj. Fundowano nowe sztandary i wręczano je uroczyście. Powiaty: zamojski, tomaszowski, hrubieszowski — wrzały. Chłopi domagali się czynu — żądali strajku generalnego, wymierzonego przeciwko sanacji.

I oto — na rozkaz Składkowskiego — w połowie września 1936 r. policja urządziła krwawą pacyfikację tych terenów, według znanych okrutnych metod.

*

Na dzień 17 stycznia 1937 r. zwołany został nadzwyczajny Kongres S. L. w Warszawie, który nakazał przeprowadzenie chłopskiego strajku generalnego. Ścisłe ustalenie czasu należało do N. K. W. (rozpoczął się 15 sierpnia 1937 r.). Ponadto Kongres uchwalił:

1. Interes Państwa wymaga likwidacji sanacyjnego systemu.
2. Przywrócić ludowi prawa i wolność.
3. Walka z faszyzmem.
4. Konieczność współpracy chłopów polskich i ukraińskich („...współpraca w Str. Ludowym chłopów polskich i ukraińskich, kierowana z jednej strony wspólnym chłopskim interesem, z drugiej — poszanowaniem narodowych i kulturalnych potrzeb obu stron, jest najlepszą drogą do rozwiązania zagadnień współżycia obu narodowości...").
5. Należy stworzyć wielki plan przebudowy społeczno-gospodarczej:
   a) głębokie reformy społeczne z reformą rolną na czele,
   b) uprzemysłowienie Polski i wielkie roboty publiczne.
6. Prowadzić wytężoną pracę gospodarczo-samorządową.
7. Unormować stosunki z Czechosłowacją.

*

Z dalszej kroniki roku 1937:

Dnia 18 kwietnia odbyła się w Racławicach wielka manifestacja chłopska (143-cia rocznica bitwy z Powstania Kościuszkowskiego). Wynikło starcie z policją. Padli zabici i ranni.

Dnia 16 maja odbyło się w całym kraju Święto Ludowe. Obchód urządzono w przeszło 200 miejscowościach. W manifestacjach brało udział około 2 milionów ludzi.

Dnia 15 sierpnia na Święcie Czynu Chłopskiego proklamowano strajk chłopski. Padło od kul policyjnych 41 chłopów zabitych i wielu rannych. Rząd sanacyjny urządził krwawą pacyfikację w środkowej Małopolsce.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, który początkowo dał się zaprząc do roboty sanacyjnej, zerwał pęta i stanowczo odmówił wstąpienia do „Ozonu". Stąd też — za karę — rozwiązano zarząd i mianowano komisarzem osławionego Pawła Musioła, z zadaniem przeprowadzenia „czystki".

*

Ostatnie lata przed wojną — przed i po generalnym strajku chłopskim — stały pod znakiem niezliczonych uroczystości, zgromadzeń i manifestacyj ludowych. Fundowano i wręczano standary — zielone sztandary, które swą barwą nadawały ton całej Polsce. Były liczne powiaty, które posiadały po kilkanaście i kilkadziesiąt sztandarów. (Na Święcie Czynu Chłopskiego w Warszawie — 15.VIII. 1936 r. wręczono 9 sztandarów, a w Jarosławiu na Święcie Ludowym 31.V. 1936 r. — 41 sztandarów i w rok później również na Święcie Ludowym — 16.V. 1937 r. — 15 sztandarów itd.).

W walce z sanacyjną dyktaturą zdecydowanie na pierwszy plan wysunęli się chłopi.

ZAWIADOMIENIE

Podajemy do wiadomości, że nadeszły portrety ś. p. Prezesa W. Witosa, które są do nabycia w Naczelnym Sekretariacie PSL (Al. Jerozolimskie 85, pokój 106) w cenie 150 zł za sztukę.

MARSZ KU POLSCE LUDOWEJ

Ze „Wsi", Agencji Informacyjnej wydawanej w czasie okupacji niemieckiej przez Ruch Ludowy (Roch) pod redakcją K. Bagińskiego, podajemy opis obchodu Święta Ludowego w dniu 28 i 29 maja 1944 r. Wówczas sprawozdania te były pisane tak, aby ze względów bezpieczeństwa okupant nie mógł dowiedzieć się, gdzie one odbywały się.

Święto, obchodzone w dniu 29 maja 1944 r., którego przebieg podajemy na pierwszym miejscu, odbyło się w umęczonej Ziemi Zamojskiej już po dwóch wysiedleniach ludności polskiej i wprowadzeniu na jej miejsce masy osadników niemieckich.

Obchód odbył się w lasach między Radecznicą a Szczebrzeszynem. Przewodniczył prezes powiatowy Ruchu Ludowego gospodarz Denkiewicz. Przemawiali: prezes wojewódzki Ruchu Ludowego Chadaj (Wąsik), komendant główny B. Ch. Kamiński (Trawiński), kol. Osiejowa (Pszeniczna) i inni.

Święto obchodzone w dniu 28 maja 1944 r. odbyło się w lasach powiatu Krasnostawskiego i było połączone z zakończeniem Szkoły Podchorążych B. Ch.

Podczas uroczystości z ramienia centrali Rocha przemawiał Kazimierz Bagiński (Biernacki).

IMPONUJĄCE ŚWIĘTO LUDOWE

Batalion pod bronią — 2.000 uczestników

Idzie szeptem wieść radosna, że w drugi dzień Zielonych Świątek ma się odbyć powiatowy obchód ludowy. Wtajemniczeni czynią przygotowania. Cała sztuka, aby wszystko utrzymać w tajemnicy, przed okupantem, choć setki mają brać udział... Sprężysta organizacja — jedność wsi, pokonywuje wszelkie trudności.

Na miejsce zbiórki za przepustkami zdążają grupkami członkowie Ruchu Ludowego furmankami i na piechotę. Wielu uzbrojonych, z granatami za pasem. Co chwila wkraczają z różnych stron powiatu plutony B. Ch. w pełnym uzbrojeniu, niektóre całkowicie umundurowane, niektóre częściowo.

Wreszcie uszykowany batalion, mając na czele chorągiew państwową, maszeruje na miejsce zbiórki. Jest nią polanka w dolinie. Zbocza, porośnięte lasem, otacza ludność cywilna.

Koło trybuny goście: Delegat powiatowy Rządu, przedstawiciele A. K., obok reprezentanci Władz Ruchu Ludowego z Komendantem Głównym B. Ch. i Prezesem wojewódzkim na czele.

Zgodnie z programem, o godz. 10.30, rozpoczyna się uroczystość. Widok raduje serce: batalion, który nigdy razem nie występował, sprawnie wykonuje zwroty. Momentem, wywołującym ogólne napięcie, jest raport, który składa komendant obwodu komendantowi głównemu B. Ch. Melduje obecność 887 żołnierzy.

Następuje msza polowa, odprawiana przez k. kapelana. Chór mieszany wykonuje pienia. Podczas podniesienia wojsko prezentuje broń. Wzruszający to moment, gdy podczas ciszy i skupienia, słychać miarowy chrzęst wprawnych ruchów. A później po kazaniu, na koniec nabożeństwa, z piersi dwóch tysięcy popłynęła pieśń dziękczynna „Boże coś Polskę".

Ze częścią religijną nastąpiła polityczna. Na trybunę wstępuje prezes Powiatowego Zarządu Ruchu Ludowego i zagaja uroczystość. Powitalne przemówienia wygłaszają goście: delegat powiatowy Rządu i przedstawiciel okręgu A. K. Następnie przemawiają przedstawiciele Ruchu Ludowego: władz partyjnych — prezes wojewódzki i wojewódzka przedstawicielka Zw. Kobiet, stwierdzając, że chłopi za losy Polski czują się odpowiedzialni, Polska musi być Ludowa. Taka jest nieugięta wola pobudzonych do czynu mężczyzn i kobiet, mas chłopskich, których już nikt i nic nie cofnie w stan bierności.

Władz wojskowych — komendant podokręgu B. Ch. i komendant główny B. Ch., dając przegląd na cały świat znanych zwycięstw oręża polskiego, gdzie chłopi, choć niedoceniani, ukrywani w cieniu historii, brali udział i pod Wiedniem i pod Samosierrą. Sławę zdobyli pod Racławicami. A dwie ostatnie wojny współczesne, w których chłop już jest podstawą armii, czyż nie zdali egzaminu? Zwłaszcza w tej wojnie, czy postawa chłopów nie była wyjątkowa? I w sławnym Cassino również zwycięża żołnierz szary. A gdy tych dowodów mało, spójrzmy na ten chłopski batalion, zebrany w tak ciężkich warunkach, stanowiący tylko część sił powiatu...

Jest to wymowna odpowiedź: chłopi wszystko postawili na kartę, aby wywalczyć Polskę Niepodległą, Ludową.

Mówcy byli przyjmowani entuzjastycznie, ale nie tym dawnym, wiecowym nastrojem, lecz z sercem, z głębokiego przeżycia płynęły spontaniczne okrzyki tych którzy od tylu lat publicznie nie słyszeli krzepiącego słowa. Tu nie było wyreżyserowanej sceny sztucznego entuzjazmu oklasków dla „wodzów".

Kulminacyjnym punktem politycznej części było uchwalenie krótkiej, ale wymownej rezolucji. Stwierdza ona, że:

Zgromadzeni mają całkowite zaufanie do Rządu Polskiego w Londynie, do jego polityki, do jego postawy w sprawie granic Polski. Stwierdzają, że całą siłą potęgi chłopskiej za nią stoją.

Przy zakończeniu, jak grzmot, brzmiały z całej piersi okrzyki na cześć Polski Ludowej, bojowników o wolność, Rządu Polskiego, na pohybel krzyżakom, a tysiączne echa roznosiły je po lesie.

I znów moment podniosły. Zgromadzeni śpiewają Hymn Narodowy, wojsko prezentuje broń. Bojowe tempo hymnu jakże inne wywołuje uczucia, niż ta sama pieśń w tak niedawnych czasach, śpiewana na różnych urzędniczo-policyjnych uroczystościach, unikanych przez lud. Dziś, pieśń ta jakby wróciła do okresu swego powstania, nabrała identycznej treści, jak przed laty, gdy i dziś gości „z ziemi włoskiej do Polski" czekamy z utęsknieniem...

Wreszcie nastąpiła część wojskowa — defilada. Rozradowane oczy widzów: ojców, matek, żon, narzeczonych, rozradowane serca światłych obywateli wpatrywały się z zachwytem w młodzież naszą chłopską karnie maszerującą pluton za plutonem.

Podziw budziła miejscowa szkoła podchorążych, prowadzona przez A. K. 80 przyszłych oficerów stanowił oddział w pełnym uzbrojeniu angielskim. Za jednym szeregiem z lekkimi karabinami maszynowymi, z komorami owiniętymi taśmami amunicyjnymi, parę szeregów ze skrzynkami amunicyjnymi i taśmami przez ramię i znów szeregi z bronią maszynową...

Ale największą uwagę i podziw skupił oddział kobiet umundurowanych, uzbrojonych w taśmy, rewolwery i granaty.

Organizatorzy, a zwłaszcza L. Zw. Kobiet rozwinęli swe zdolności w nakarmieniu zebranych. Sprawnie podjechały kuchnie polowe — kotły na wozach. Grochówkę z mięsem i chleb wydawano młodzieży, starszym gościom przyniesiono na miejsce. Piękna pogoda i ciepło budziły pragnienie. Wśród lasu zjawiły się beczki z wodą. Alkohol wyłączono.

Nie byłaby to uroczystość rzeczywiście ludowa, gdyby tradycja młodzieży „wiciowej" nie wycisnęła piętna na całym obchodzie. Była nią część artystyczna. Pieśni, deklamacje własnych utworów, podnosiły krwawy ucisk okupanta i niespożyte siły odporne chłopów. Największe wrażenie uczyniły dwie inscenizacje. Stary, słowiański, rolniczy zwyczaj podawania gospodarzowi chleba naszego powszedniego. Wzruszający był moment gdy wśród pieśni, gospodarzowi-prezesowi wojewódzkiemu, z postaci przypominającemu słowiański typ Piasta — śpiewacy wręczyli chleb: ten rozdawał go uczestnikom uroczystości...

Ale najbardziej rozczulająca była inscenizacja smętnej piosenki żołnierskiej „Rozkwitały pęki białych róż". A gdy kilkanaście dziewcząt z różami pod koniec piosenki symbolicznie składają je wśród słów: „...Rośnie na mogile białej róży kwiat", rozległ się płacz rzewny. Przed oczami wyobraźni stanęła zebranym męczeńska ta ziemia, nasiąknięta krwią niejednego „Jasieńka", który leży tu w grobie, zamordowany przez krzyżackie plemię, a niejednego z obecnych lada chwila spotkać to może...

Wszystko to wydaje się wprost nieprawdopodobne, a jednak opis jest ściśle prawdziwy. Uroczytość trwała 8 godzin. W spokoju niezmąconym, bez strachu przed siłą okupanta, który nie tylko nie złamał chłopów, ale wyjątkowym prześladowaniem zahartował silniej. Takim jest chłop polski.

Jakże żałośnie wygląda tęsknota kanapowych grup „elity", ulegających złudzeniom, że da się wrócić, jeżeli nie do tych samych, to chociaż podobnych stosunków w Polsce. Nie. To już minęło niepowrotnie.

*

Dojeżdżamy do punktu kontaktowego, gdy naraz przed nami, za laskiem, wyrasta słup ognia i dymu. Wiadomo — pacyfikacja. Kilka dni temu wieś doszczętnie spalona, wczoraj z dwóch wsi ludzie wybrani, dziś palą się dwie wsie. Może naszych wytropili? Wyjaśnia się, że stacjonują w innych lasach. Doprowadza nas łącznik. Spostrzegamy żołnierza w pełnym uniformie polskim z bronią — to warta. Dziwne uczucie po pięciu latach...

Pierwsza to warta, jaką spostrzegliśmy, gdyż takich wiele rozstawiono dyskretnie po okolicy, aby zapewnić bezpieczeństwo.

Na skraju lasu kwatera. Nadchodzą oficerowie umundurowani, wśród nich dziarskością i elegancją munduru wyróżnia się, jak się okazało, ks. kapelan, który dla szkoły podchorążych miał mszę i spowiedź.

Idziemy do lasu. Tam już zbiórka szkoły. Widok iście nie zapomniany. 60 jakby specjalnie dobranych młodzieńców umundurowanych, w pokazowych ćwiczeniach z bronią, objawia wielką sprawność. Trzy miesiące trwała szkoła w polu, przenosząc się z miejsca na miejsce.

Wreszcie oczekiwana przez słuchaczy uroczystość zakończenia kursu: odczytanie nominacyj na podchorążych, dokonanych przez okręg. Wymagają one jednak zatwierdzenia już przez Komendę Naczelną. (Nawet nie przypuszczamy, aby miała powstać jakaś wątpliwość przy zatwierdzaniu, opinia wsi specjalnie potraktowałaby ten fakt).

Ponadto żołnierskie przemówienie wygłosił generał, delegat Kom. Nacz., jak również i przedstawiciel „Rocha", który mówił o obowiązkach oficera — syna chłopskiego przy budowie Polski Niepodległej i Ludowej.

Niezatarte wrażenie uczyniła uroczystość na wszystkich uczestnikach. Zwłaszcza imponował spokój, pewność siebie, gdy wokół panuje krwawy okupant. Do obiadu usiadło około 30 oób: goście z A. K., przedstawiciele Stronnictwa Ludowego i komendy B. Ch. Nowi podchorążowie odjeżdżali do domów. Do swego macierzystego Oddziału Leśnego B. Ch., liczącego kilkaset ludzi, wracało 6-u podchorążych, po których przyjechał ich dzielnicy komendant. Przeszło 100 kilometrów mają do oddziału, siadali na furmankę całkowicie uzbrojeni.

WERONIKA WILBIK-JAGUSZTYNOWA

Onegdaj, wczoraj, dziś...

Gałęziami umajone chałupy. Małe, ruchliwe listki brzóz trzepoczą na wietrze wokół drzwi i okien. Zielenią przystraja się wieś na swe Święto, dostrajając się barwą do świeżości wiosennej lasów, pól i ogrodów. Doroczny wielki ruch chłopski. Okazanie swej siły i potęgi z dniem każdym narastającej. Szeregi mężczyzn, kobiet, dziewcząt postrojonych w jednakowe chustki, kokardki, czterolistne koniczynki a wzdłuż szeregów na umajonych rowerach młodzież wiejska. Jeszcze raz po raz ktoś wypada z chałupy podążając za wyruszającą gromadą.

— Prędzej Jasiek — zostawimy cię!

— Duchem lecę!

Ostatnie w pośpiechu rzucane zdania i wieś cała w pochodzie podąża na uroczysty obchód.

W promieniach majowego słońca gładkością jedwabiu lśnią dziesiątki standarów, kołysząc się nad falującym łanem chłopskim. Wśród zebranych, z pękami zielonych chorągiewek w ręku, uwijają się zbierający na oświatę ludową.

Coraz większa ilość chłopów zapełnia pola. Uśmiech pokrywa zmęczenie. Śpiew wyrzucany z pełnej piersi daje zapomnieć o pragnieniu wysuszającym wargi, o kroplach potu pospiesznie między jednym, a drugim wierszem pieśni ścieranych szerokimi chustkami. Oczekiwanie na Słowo co spłynąć ma z mównicy skupia, pcha wszystkich ku temu który z sobą przynosi — Wieść — mającą wzmocnić w drodze, wesprzeć jak silnym przyjacielskim ramieniem, dopomóc do przerachowania zdobyczy, przypomnienia celów i zadań.

W ciszy zalegającej, przerywanej lekkim poszumem zielonych zbóż, przytłumionym brzęczeniem owadów, na wzniesione głowy zebranych padają słowa:

„Od was zależy, czy Polska będzie Wolnym Państwem Ludowym, w którym lud będzie rządził i żył szczęśliwie", tak jak od waszych piersi, ramion, serc zawsze gotowych do ofiary, zależy bezpieczeństwo jej granic.

Wpół otwarte usta piją chciwie rzucane wyraźnym, pełnym głosem zdania. Są one ich myślą co tkwiła w głębi duszy, są prawdą podświadomie odczuwaną, teraz wyraźnie, jasno, na światło wydobytą.

Twarde ziarno słów posiewem myśli i czynu zapada w serca słuchaczy. Co raz mocniej, co raz otwarciej wyjaśniając stosunek do rządu, do pułkowników spychających chłopa na najpośledniejsze stanowisko, do magnatów którzy znów doszli do głosu.

„Z wami nie będziemy wchodzili w żadne kompromisy, bo jako siła polityczna jesteście zerem i nie reprezentujecie nic..."

— Odsunąć się!

— Z drogi! Miejsce!

Przez zwarty tłum, przez zbity wał szerokich pleców chłopskich wyrastający nieprzebytą zaporą, przepychać się poczynają gwałtownie granatowe mundury policyjne. Skrzypią ołówki na notesach przy każdym silniejszym a prawdziwszym powiedzeniu. Stróżowie bezpieczeństwa publicznego w myśl rozkazów sanacyjnej góry — czuwają. Niechętny, ciężki wzrok chłopski zatrzymuje się na nich. Żylaste, ciemne garści zaciskają się w poczuciu bez przerwy doznawanych zniewag. Temperatura uczuć wzrasta. Z krańców padać poczynają okrzyki:

— Precz z sanacją!

— Niech żyją rządy chłopsko-robotnicze!

Policji przybywa coraz więcej. Odczytywana rezolucja ucisza na nowo ludzkie mrowisko.

...W poczuciu odpowiedzialności za sprawy Ojczyzny żądamy udziału w rządach. Żądamy równych praw! Możności powrotu „więźniów brzeskich". Zniesienia Berezy Kartuskiej! Żądamy bezzwłocznej reformy rolnej bez odszkodowania. Bezład i dezorganizacja w państwie stawiają nas wobec konieczności ujęcia rządów w swe ręce. Dla dobra Polski i wszystkich jej obywateli uczynimy to....

W burzy oklasków giną ostatnie słowa. Urzędnik starostwa przerywa przemówienie. Zamieszanie wokół mównicy zwiększa się. Gwałtownie jak fala zakołysał się tłum ludzki prąc naprzód. Zdawało się że runie, że przewali jak burza po lesie, która kłody drzew wali na swej drodze. I nagle....

— Stać! Stać! — ten sam silny głos rzuca końcowe słowa.

— Naczelne władze Stronnictwa wzywają was obecnie do zachowania spokoju. Moc swą okażemy walcząc o należne nam prawa...

Zahamowana rzeka stanęła na moment w swym pędzie, wzburzona wspięła się w górę, by rozlać się po drogach i ścieżkach wiejkich, wzburzonymi potokami rozpłynąć po polach, buchając pieśnią protestu z setek piersi:

PONIECKI CZESŁAW.

W podziemiach kielecczyzny

Od ostatniego Święta Ludowego upływało już pięć lat. Co roku łudzili się chłopi nadzieją, że wojna się skończy, że pękną okowy niemieckiej niewoli i że na przyszły rok będą mogli swoje chłopskie Święto obchodzić uroczyście. Złudne były jednak oczekiwania. Rok za rokiem przynosił nowe rozczarowania — wojna wlokła się w nieskończoność. Wraża przemoc niemiecka nie pozwoliła manifestować, trzeba było obchodzić Święto Ludowe w skrytości własnych serc.

W niewoli niemieckiej wieś polska przeżywała wiele ciężkich i upokarzających dni. Ale jakoś najtrudniej było chłopu przeżyć w okupacji Zielone Święta. Przypominały się pochody, banderie, orkiestry, zielone sztandary, śpiewy, deklamacje i przemówienia. Co roku w Zielone Święto przeszłość stawała żywo przed oczami. Coś dławiło gardło i buntowało serce. W roku 1944 — chłopi nie wytrzymali, postanowili obchodzić Święto Ludowe gromadnie, mimo, że w okolicy było Niemców więcej, niż w latach poprzednich. Podziemne Władze „Rocha" wyznaczyły dla zachodniej części powiatu kieleckiego Święto Ludowe w pierwszym dniu Zielonych Świąt na godzinę 11-tą wieczór w Bognicy na skraju lasu.

*

Słońce prażyło dotkliwie — był upał. Na niebie nie było ani jednej chmurki. Wiatr ustał — panowała majestatyczna cisza. Wskazówki na zegarku wlokły się leniwie. Nie dziwcie się, żeśmy nie mogli doczekać się godziny 11-ej. Po pięciu latach oczekiwaliśmy na pierwsze w konspiracji Święto Ludowe.

Ledwo zapadł zmrok wyruszyliśmy w stronę lasu. Chłopcy z Brynicy i Szczukowic kończyli przygotowania do uroczystości i na wszystkich drogach we wsi i w lesie wystawiali posterunki.

Około godziny jedenastej ze wszystkich stron zaczęły nadchodzić oddziały B. Ch. i działacze ludowi. Przybyli ludzie od Chęcin, Zajączkowa, Snuchowic i Mniowa. Co chwila jakiś oddział meldował swoje przybycie.

Tak, już jesteśmy wszyscy — powiedział Natan. A potem zahuczał po lesie jego potężny głos — Całość na moją komendę baczność! — W dwuszeregu za mną zbiórka! I z mrowia chłopskiego sprawnie wyrosły dwa długie szeregi, niknące gdzieś w ciemnościach leśnych. A potem znowu padł z Natanowych ust rozkaz — kolejno odlicz! Długo padały liczby, aż wreszcie ktoś wypowiedział 274 pełna. Przybyło nas 548 osób, nie licząc nas luzaków. Jak na konspirację, była to spora gromadka. Tym bardziej, że wspomniane Święto było organizowane przy zachowaniu dużej ostrożności, albowiem o 3 kilometry w Górkach Szczukowskich i o 4 kilometry u Nierachlowie kwaterowali Niemcy.

Zapalono ognisko, buchnął płomień, figlarne iskry leciały aż pod niebo! — Józek w podniosłych słowach zagaił uroczystość. Powitał wszystkich przybyłych, po czym odczytał długą listę poległych i zamordowanych członków „Rocha". Zebrani uczcili ich pamięć milczeniem, a honorowy pluton B. Ch. wystrzelił im trzy żołnierskie naboje.

A potem z piersi wszystkich zebranych wybuchnął nasz hymn państwowy — „Jeszcze Polska nie zginęła". Śpiewali chłopi i śpiewał las cały. Dziwowały się zadumane sosny, skąd się wzięło w Polsce tyle radości? Czyżby koszmar niewoli już minął? Nie — to tylko podziemna wieś polska przyszła do leśnych komnat na swe chłopskie świętowanie.

Przedstawiciel Komendy Powiatowej B. Ch. odczytał rozkaz z Komendy Głównej Batalionów Chłopskich do wszystkich żołnierzy B. Ch. Poczem ktoś z Wiciarzy wygłosił wiersz Konstantego Gaszyńskiego:

„MĘCZENNIK".

Straszny dzień sądu na rynku Warszawy!
Każda z przybocznych rojna w tłumie ulica:
Tłum przerażony, milczący i łzawy;
Przodem piechota, po bokach konnica,
A w samym środku stoi szubienica.
Żołnierz bez trwogi, wódz walczących braci —
Za to, że kraju chciał skruszyć kajdany,
Carskim wyrokiem dziś będzie karany."

„Sam wszedł na szafot, co świętych nie plami —
Lecz gdy kat powróz mu wkładał na szyję,
Wykrzyknął głosem, co wstrząsnął sercami
I gdzieś aż niebios sklepienia przebije.
Niech żyje Polska! Ojczyzna niech żyje!"

Szubienica! — Komuż ona w czasie tej wojny nie zaglądała do oczu? A przecież najstraszliwszy terror niemiecki nie załamał narodu, przeciwnie, zagrzewał go do dalszej walki, do nowych ofiar i poświęceń.

W tej zadumie padł rozkaz — na bagnety! W pozycji szermierczej z najeżonymi na karabinach bagnetami, zbliżył się do ogniska oddział B. Ch. i chóralnie wygłosił wiersz K. Laskowskiego:

. . . . . .

NIE WYDRZECIE.

„Myśmy prawie wrośli w ziemię
Od lemiesza do pałasza!"
„Nie wydrzecie z serc i dłoni!
Jak ta ziemia szerz i długa,
Póki jeden chłop u pługa!
Póki jedna polska matka!
Póki jedno polskie dziecię!
Bronić będziem do ostatka!
Nie wydrzecie, nie wydrzecie!

*

A potem zabrał głos przedstawiciel Trójki Wojewódzkiej „Rocha". Mówił długo, a oto najważniejsze myśli z tego przemówienia:

„Chłopi i żołnierze! Żołnierze i chłopi w jednych osobach razem! Po pięcioletniej przerwie, spowodowanej okupacją niemiecką, znowu obchodzimy swoje tradycyjne Święto Ludowe. Ma ono nieco inny charakter od Świąt przedwojennych. Obchodzimy je w ukryciu, w nocy i w lesie. Jest ono rewią wojskową — przeglądem sił, jakie mamy rzucić do walki z otaczającą nas przemocą."

„Tak się już nasze chłopskie życie układało, że Święto Ludowe stało się symbolem walki. Przed wojną walczyliśmy z sanacją o demokrację i praworządność, a dziś walczymy z przemocą niemiecką o niepodległość Polski. Wyrasta jeszcze las nowych szubienic. Ziemię pokrywają wciąż nowe mogiły. Ale mimo terroru i przemocy wroga, walki nam zaprzestać nie wolno, gdyż wolności nikt nam na spadochronie nie spuści. Mogą nam przyjaciele pomóc, ale o swoich sprawach musimy decydować sami."

Dzień ostatecznego obrachunku z Niemcami i ostatecznego zwycięstwa naszej sprawy jest bliski. Przyjdzie czas — że Święto Ludowe nie będzie symbolem walki, lecz symbolem zwycięstwa! Nasz program stanie się rzeczywistością i wtedy na polskiej ziemi stanie wolny człowiek. Wszystko przemija, ale naród jest nieśmiertelny, jeżeli ma w sobie chęć walki i wolę przetrwania.

*

Księżyc zachodził już za Pynową Górę gwiazdy bladły, gdy uroczystość dobiegała końca. Rozchodziliśmy się do swych codziennych zajęć pokrzepieni na duchu. Czuliśmy się dobrze, choć las pierwszy przypominał otaczającą nas rzeczywistość, powtarzając refren prześpiewanego co dopiero hymnu:

„O cześć wam panowie, magnaci
Za naszą niewolę, kajdany..."

J. KUT

Nasz program

Wśród trudów, omdleń żniwnych i palącej męki
Związaliśmy nasz program jak pszeniczny snop...
I dzisiaj — broń rychtując — choć mdlejem od jęków,
Patrzym w niebo i mierzym Przyszłej Polski Strop...

Oto jutro już może na skrzydłach ze stali
Przyjdzie odsiecz i padnie wróg pod gradem bomb
Wiemy... Lecz potem trzeba będzie od podwalin,
Wznosić dom nasz i ołtarz, który strzaskał grom

Trudne to, bo z starego budulca nie stanie —
My wiemy już... solidny, burzotrwały gmach,
Nowe musim wznieść jasne, granitowe ściany,
Wytęsknione w zadumach i proroczych snach...

A choć ci, co są winni zdrad, klęsk miast się korzyć
Krzyczą: „Bez naszych herbów Polskę zgubi lud"
I, widząc że lud bez nich kroczy w jasną zorzę
Chcą rozbijać szeregi, aby zniszczyć trud.

Daremne to, bo kroczym zwarcie dłoń przy dłoni,
W olśnieniu twórczym poznał swoją siłę chłop.
Zwyciężym choć granaty poryją zagony
I choć krwią zlejem program nasz — pszeniczny snop

(1943 r. „Świat Młodych")

„O cześć wam panowie magnaci,
Za naszą niewolę, kajdany,
O cześć wam książęta, panowie, prałaci..."

Jak kolorowe węże rozsuwały się po miedzach gromady chłopskie unosząc z sobą swe krzywdy niezasłużone, ból za wieczne odpychanie serc garnących się ku matce umiłowanej. Pod powiekami przysychały piekące łzy, głowy wznosiły się ku górze cierpliwie czekając na czas swój, który przyspieszony wypadkami na zachodzie, zbliżał się ku granicom Polski, wielkimi krokami — dziejowej zawieruchy.

— — — — —

Końcowy rok wojny.

Izba, setki, tysiące izb rozsianych po kraju całym. Miliony chłopów jednym oddychające oddechem, jednym żyjące pragnieniem, jedną myślą i czuciem — walka z okupantem.

Lekkie, zielone gałązki brzozowe ciekawie przez okna zaglądają do wnętrza. W zachodzącym słońcu biegają plamami cienie po podłodze, po stole zakrytym odświętną białą płachtą. Pod ścianami na krzesłach i ławach kilkanaście osób związanych pracą — tajną, robotą podziemną.

Wiosenne doroczne Święto Ludowe, obchodzone w konspiracyjnym ukryciu. W powadze ciszy wyraźnie brzmi głos przemawiającego:

...odpychani, odtrącani przez lat setki, stanęliśmy gotowi do boju, gdy wróg napadł zdradziecko nasze ziemie. Trupy chłopskie zasłały pobojowiska Modlina, Kutna czy Kocka. Dziś także bez przerwy padają ciała braci naszych we wsi każdej, świadcząc o gotowości do czynu, o ofierze z życia i mienia dla dobra Ojczyzny! Pamięć poległych i ich czynów żyć w nas będzie wiecznie....

A obok we wsi tej czy sąsiedniej chałupa taka jak tamta, jak wiele innych i izba też podobna, tylko kolorowa od chustek, sukienek, bluzek kobiecych i dziewczęcych... Zastygłe w ciszy słuchania, naładowane uczuciem, wzruszeniem przeżywanej chwili, bijącym od słów rozlegających się w cieple popołudniowej letniej godziny.

— Wojna obecna wyciągnęła chciwe i drapieżne ręce po kobietę, która nie ulękła się jej, wyszła jej na przeciw, by walcząc — zmóc ją! W setkach wsi polskich giną w obronie swej ziemi, kobiety-chłopki. Wąskie stróżki ich krwi, piszą na ścieżkach i drogach wiejskich wyrazy oporu i walki... Chłopki zgrupowane w Ludowym Związku Kobiet walczą...

W tym samym dniu, w chałupie podobnej tamtym, kilkunastu młodych chłopów. Na ustach jedno jak zwykle pytanie.
Na ustach jedno jak zwykle pytanie: — Czy już? — Dziś przytłumione uroczystą chwilą Święta, słowami przemawiającego komendanta.

— Każdy chłop młody w wieku wojskowym — to żołnierz Batalionów Chłopskich. Nie mamy garnizonów, ni koszar, nie widać zbrojnych naszych oddziałów na ulicach miast, gościńcach czy drogach wiejskich. Lecz każdy czuje i wie, że wojsko chłopskie stanie w obronie wysiedlonych, bitych i mordowanych...

W ciężkich dniach okupacji, skrzykiwała się w cichości wieś polska w dniu swego dorocznego Święta.

— — — — —

Onegdaj, wczoraj i dziś. Za dni parę Chłopskie, Ludowe Święto w niepodległej Polsce. Zielone sztandary przechowywane w długie lata z wiarą w nadejście dni wolności, równości i sprawiedliwości, zalśnią ponownie w słońcu gładkością jedwabiu. Na drogi wiejskie wysuwać się poczną chłopi.

Obficie od lat lała się krew synów wsi szeroką trugą znacząc gościniec ku wolności. Walka i krew przelewana zrodziła przywiązanie mocniejsze nad życie. Idea przepływając z pokolenia w pokolenie łączyła je jednym łańcuchem wiary w Zwycięstwo chłopskich Prawd, w wartość wysiłku przodowników wsiowych.

Nienadaremnie kołami wozu Drzymały wrzynali się chłopi w zagony pól poznańskich...

Nie napróżno na terenie Galicji bój zawzięty toczyli z pilnie strzegącym swych przywilejów klanem szlachty, magnaterii i duchowieństwa...

Nie bez celu szli w Bartoszowych Drużynach, walcząc o Niepodległość... lub w gromadach wiciowych przeciwstawiali się każdej myśli wstecznej tamującej ich pęd na drodze sprawiedliwości społecznej...

Z myślą o przyszłości demokratycznej padali na polach Jadowa, Łapanowa czy Grodziska...

Budując nową rzeczywistość w ciężkich godzinach lat okupacyjnych ginęli setkami w żołnierskich szeregach Batalionów Chłopskich.

Nie zanika marnie wysiłek i ofiara milionów...

W dzisiejsze Ludowe Chłopskie Święto na drogi i gościńce wsi, na rynki miast i miasteczek wyjdą kobiety, mężczyźni i młodzież wiejska. Wyjdą by zadokumentować społeczeństwu swą siłę trwania przy obranej drodze, wolę realizowania ideałów społecznych, by rzucić przed oczy tym, którzy marzą o przodownictwie i przywilejach, że chłop to nie „brat młodszy", ale współgospodarz, który miejsce swe w narodzie i państwie wywalczył swą ofiarą, krwią i gotowością do czynu dla dobra ogółu.

Chłopskie serce werblem wali.
Gdy Ojczyzny woła zew...

POPIOŁEK EDWARD.

Swięto Ludowe w Garwolińskim Podziemiu

Maj. Przecudny dzień Zielonych Świąt 1944 r. Pierwszy dzień — symboliczne święto, które od wielu lat obchodziliśmy w Polsce Niepodległej. Koszmarne dni niewoli hitlerowskiej zapędziły nas w podziemia. Długo musieliśmy przygotowywać się, aby znów wystąpić, lecz tym razem odmiennie, niż w wolnej Polsce. Wojsko niemieckie ciągle cofało się na zachód „celem skrócenia frontu". W okolicach Równego, Łucka, Kowla działały zagony wojsk radzieckich. Działały również co raz śmielej doświadczone, partyzanckie oddziały Polski Podziemnej. Byliśmy pewni, że nadchodzi dzień Wyzwolenia. Mile więc rozchodziła się wiadomość o uroczystości Zielonych Świąt, które tym razem mieliśmy obchodzić w lesie. Wiadomość o obchodzie święta stosunkowo dość wcześnie dotarła na ziemię garwolińską. Garwolińskie było jednym z tych powiatów w Polsce, które masowo skupiało ludzi w szeregach Batalionów Chłopskich i Politycznego Ruchu Ludowego. To też w roku 1944 wielu z nas było zdekonspirowanych, a jednocześnie dekonspiracja konspirowała. W każdym domu mieliśmy kogoś swego. Nie mieliśmy tylko tych, których mieć nie chcieliśmy. Mając tak opanowany powiat można było mówić za Konopnicką: „Twierdzą nam będzie każdy próg". Niejeden próg chaty chłopskiej w garwolińskim był naszą twierdzą. Za nami były już wtedy Wanaty — wieś spalona przez Niemców, nawet ludzi palono tam żywcem. Pod koniec zbrodniczej egzekucji jakiś „humanitarny" gestapowiec dał rozkaz zabijania, a później palenia zabitych. Dokoła szalał nieokiełznany terror. Im większy był, tym bardziej twardniał naród chłopski. A dużo było zbrodni.

W takich oto warunkach przygotowywano Zielone Święto Ludowe, święto pracy rolnika, pełne nadziei i radości, zapewniające nowy chleb i zwycięstwo, uduchowione święto miłości, łamiące nienawiść i gwałt.

W szczupłym gronie ustalono miejsce i porządek uroczystości. Wybrano lasy życzyńskie, niedaleko Dęblina. Właśnie lasy życzyńskie. Trafnie wybrał je Komitet Organizacyjny. Tu, obok Dęblina, gdzie rozsiadła się przemoc i zbrodnia krzyżacka — lotnicy, różne Schutze i żandarmeria ze swoim krwawym komendantem Petersonem.

Lasy zostały ściśle utrzymane w tajemnicy. Nawet ci, którzy szli na Święto, nie wiedzieli, gdzie kończy się droga ich marszu. Szli z całego powiatu w wigilię Zielonych Świątek. Nocą przekradały się oddziały B. Ch. z bronią i sprzętem na wozach w stronę Życzyna. Inni szli pieszo. W całym garwolińskim ruch, mimo, że wszyscy nie wiedzieli i nie mogli wiedzieć o Święcie. Nie chciano robić masówki. Samo B. Ch. liczyło wówczas 5 tys. ludzi, nie licząc Polit. Ruchu Lud. i Zielonego Krzyża Związku Kobiet.

O świcie dnia świątecznego zaroił się las od ludzi leśnych i nawpół leśnych. Domaszerował leśny Oddział Specjalny Boruty dobrze uzbrojony i ubrany w jednolite szare uniformy partyzanckie. W krzakach widać było obozowisko ludzkie, zagrzewające się przy ogniskach. Płomienie trzaskały spokojnie i wesoło. Zgromadzeni wcześnie spożywali śniadanie, nucąc partyzanckie piosenki. Nasuwało się wiele refleksji. Tu tworzyło się nowy ład i sprawiedliwość, formowało się Polskę Ludową na tle wsi, siłami wsi.

Krajobraz był przepiękny. Śliczna, wiosenna szata zielona okrywała dęby i sosny. Falisty teren leśny skupiał w swoich kotlinach tajemniczych ludzi. Wszędzie rojno. Pełno gwaru, przyciszonych śpiewów i dowcipów. Miejscowy Komendant rejonu zaciąga czujki i posterunki obserwacyjne. Wszystkie drogi, gościńce i ścieżki leśne są już zamknięte. Broń maszynowa rozmieszczona na stanowiskach.

W okolicy ludowcy wiedzą o naszym święcie. Zorganizowana sztafeta łączności ma nas [illegible] iadomić w razie niebezpieczeństwa. Główny nacisk położono na Dęblin — Życzyn — Stężyca — Trojanów — Sobolew. My pośrodku wrażej przemocy. Dołączają do nas opóźnieni. Przybywają dróżkami, miedzami, ścieżkami z różnych stron. W lesie jest ponad 1000 ludzi. Czekamy jeszcze na przybycie Prezesa i przedstawicieli B. Ch. Okręgu Warszawa. Panuje nieopisany entuzjazm. Wielu się zna, inni rozpoznają się teraz. Witają się serdecznie. Jest dzielny kolega Kęcki Głodek K. i szanowany powszechnie kolega Skrzyp-Bober St. Dziś nie ma ich obu między nami

Wreszcie przybywają goście. Ma się rozpocząć uroczysty obchód. Idziemy na polanę z porucznikiem Czamarą-Wielgomasem. Podchodzi do nas patrol z zatrzymanymi dwiema kobietami. Szły na odpust, nie wiedząc o naszym święcie. Zostały zatrzymane. Spod ich chustek wymykały się siwe kosmyki włosów. Jedna z nich ciekawie przypatrywała się biało-czerwonej opasce porucznika z inicjałami B. Ch. W. P. i białym orlem. Gdy je wypuszczał, żegnały nas ze wzruszeniem słowami: „zostajcie z Bogiem".

Tymczasem na polanie ustawiły się kompanie B. Ch. Uroczystość rozpoczął raportem i przemówieniem kpt. Zgrzebny-Bombik Wł. Uszeregowane oddziały stoją na baczność, prezentują broń. Zgromadzeni zdejmują nakrycia głów. Za chwilę w lesie rozbrzmiewa „Jeszcze Polska nie zginęła", później następuje apel poległych i modlitwa partyzancka B. Ch. Wreszcie przemawia Delegat Okręgu mjr. Wilkowski-Ilczuk T. Słowa spokojne, ważkie padają w ludzi. Odbijają się po lesie. Cechuje je głęboka wiara we własne siły, obrazują rolę chłopów w życiu całego narodu i państwa polskiego na przestrzeni dziejów.

Na polanie znów cisza. Słońce rzuca swe blaski z góry. Zebrani czczą milczeniem poległych. Potem śpiewa oddział Boruty.

Po przebrzmiałych słowach pieśni zabiera głos koleżanka Grażyna - Barbara Poniatowska. Ta sama wiara i moc. Ta sama pewność w siły narodu i w powstanie Wolnej i Niezależnej Polski Ludowej. „A gdy was zabraknie — mówiła — miejsce wasze zajmiemy my, kobiety".

Jesteśmy jedni, dobrze rozumiemy się wszyscy. Przemówienia uzupełniają jeszcze recytacje i śpiewy. Rozszumiały się wierzby płaczące. Dokoła nas szumiał las wiarą zgromadzonych w słuszność sprawy. Pod koniec następuje pożegnalne, płomienne przemówienie kpt. Zgrzebnego i wspólne odśpiewanie „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród".

A teraz defilada. Maszeruje L. O. S. Boruty, a za nim kompanie strzeleckie z bronią i bez broni. Całość prowadzi kpt. Ułański. Uroczystość dobiegła końca. Raportuje kapitan Zgrzebny Delegatowi Okręgu. Słońce schyla się ku zachodowi, mrok zstępuje między gąszcz leśną. Wszyscy szykują się do odejścia, aby pod osłoną nocy ujść niepostrzeżenie.

Ze święta, obchodzonego w tak niebywałych warunkach wyniesiono głębokie przekonanie, że nie ma siły, która potrafiłaby złamać chłopa polskiego, wykorzenić jego przywiązanie do Polski, przekreślić jego odwagę i dążenia.

Fr. W.

Swięta ludowe na emigracji

Niewielka grupka ludowców znalazła się na emigracji po katastrofie wrześniowej 1939 roku. Rozproszeni po różnych krajach, w tym czasie uważanych za neutralne, na wieść o utworzonym przez gen. Sikorskiego rządzie polskim w Paryżu, zaczęli przedostawać się do Francji Trzeba było przytem użyć wszelkich wysiłków i niekiedy forteli, aby odpowiednie komórki dwójkarskie uznały kandydata na wyjazd na zdatnego do formującej się we Francji armii polskiej. Tak się jakoś dziwnie składało, że Ludowcy zawsze mieli „defekty", byli dyskwalifikowani. Dopiero trzeba było polecenia rządu, aby uzyskać zezwolenie na wyjazd.

W miarę upływu czasu i coraz bardziej srożącego się teroru w kraju — koledzy poszukiwani przez Gestapo, przedostawali się przez zieloną granicę, powiększając grono emigrantów ludowców. W Anigers, gdzie była siedziba rządu polskiego na emigracji we Francji, ludowcy zbierali się w mieszkaniu prywatnym jednego z naszych ministrów. Później pomyślano o własnym lokalu.

Wynajęto większy, zrujnowany dom z dużym ogrodem, kawałkiem ziemi ornej i łąką, gdzie mieli zamieszkać prawie wszyscy ludowcy, zatrudnieni w urzędach polskich w Angers. Zbiorowym wysiłkiem rozpoczęto remont i meblowanie pokoi. Powoli zaczęli się koledzy wprowadzać. Nazwaliśmy tę siedzibę domem ludowym. Był to rzeczywiście ośrodek wszystkich ludowców. W Angers, gdzie była siedziba rządu dżających i punkt różnych spotkań. Niestety, jeszcze nie zdołaliśmy wykończyć całkowicie naszego planu urządzenia domu ludowego, gdy nagle przyszła wieść o ewakuacji władz polskich do Libourn, a następnie po kapitulacji Francji — do Anglii.

I znów w Londynie poczuliśmy się skurczeni liczbowo, przybici klęską Francji i do tego na zupełnie obcym terenie bez znajomości języka. Większość naszych kolegów była w szeregach armii polskiej, która ewakuowana została do Szkocii. W tych warunkach nie mogło być mowy o żywszej pracy organizacyjnej, tym bardziej, że zaczęły się straszliwe, męczące bombardowania Londynu, trwające noc w noc od zmierzchu do świtu.

Po zawarciu umowy polsko-sowieckiej w lipcu 1941 roku szereg kolegów wróciło z Rosji. W zwiększonym gronie rozpoczęto prace i wtedy ożywiła się działalność organizacyjna ludowców.

Jednym z przejawów tej działalności były obchody święta ludowego, urządzane w drugi dzień Zielonych Świąt. Skromna i szczupła sala Rady Narodowej mieszcząca się przy ul Stratton w Londynie na ten dzień była pięknie udekorowana. Godło państwowe i portret Prezesa Witosa zawieszone były na tle sztandaru narodowego i sztandaru jednego z kół ludowych powiatu podhajeckiego Parę słów należy poświęcić dla wyjaśnienia jaką drogą dotarł ten sztandar do Londynu.

Wracając do uroczystości, podkreślić należy, że nieliczne ludowczynie potrafiły zawsze salę tak przystroić polnymi kwiatami, że miało się wrażenie, iż uroczystość odbywa się gdzieś na polskiej ziemi.

Na uroczystościach znalazł się i sztandar z powiatu podhajeckiego, który — po zawarciu paktu polsko-radzieckiego w 1941 r. — przewiozła kobieta z Rosji i wręczyła go naczelnym władzom Ruchu Ludowego w Londynie

Te uroczyste zebrania ludowe cieszyły się dużą popularnością. Trudno było pomieścić wszystkich uczestników w salce obliczonej najwięcej na 100 osób. To też korytarze były zapełnione gośćmi, którzy musieli stać.

Na uroczystościach tych byli zawsze obecni przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej, oraz Partii Pracy, a niekiedy i reprezentanci pozostałych stronnictw wchodzących do rządu. Bywali także na tych zebraniach i przedstawiciele zaproszonych organizacyj farmerów angielskich, których doli współczułem, albowiem nie jest rzeczą przyjemną być przez kilka godzin na zebraniu, na którym przemawia się językiem całkowicie niezrozumiałym. A, niestety, my Polacy, nawet i na terenie angielskim, gdzie ekonomia słów jest bardzo ceniona, lubowaliśmy się w gadaniu.

Przypominają mi się słowa powitania i wyrazy życzeń składanych na tych uroczystościach przez przedstawicieli grupy socjalistycznej. Słowa wspólnych przeżyć, cierpień, walk, słowa braterstwa, słowa zapewnienia, że tylko idąc ramię w ramię oba stronnictwa mogą utrwalić demokrację w Polsce i uchronić państwo od dyktatury jakiegokolwiek kierunku. Słowa te były nagradzane burzliwymi oklaskami jako entuzjastyczna odpowiedź na złożoną ofertę.

Jakaż poza tym była treść obchodów Swięta Ludowego wśród emigracji londyńskiej? Zagajenie przewodniczącego, referat na temat ruchu ludowego w Polsce, przemówienie przedstawiciela młodzieży „Wici", wiersz okolicznościowy na tę uroczystość napisany przez naszego kolegę Młodożeńca, a niekiedy i część koncertowa. Odśpiewaniem hymnu narodowego lub „Roty" kończono uroczystość.

Wszystkie przemówienia zahaczały w większej lub mniejszej mierze o kraj, o jego przeżycia i cierpienia, o codzienne bohaterstwo narodu. Słuchacze chłonęli wszelkie słowa, każdą wieść dotyczącą kraju rodzinnego. Wytwarzało to nastrój skupienia i powagi.

Prawie przy każdym obchodzie składano sobie wzajemne życzenia, aby obchód ten był ostatni na emigracji, aby najbliższy można było już obchodzić i czcić w wolnej i niepodległej Polsce w kołach rodzinnej wsi lub na zjazdach powiatowych. Życzenia te nie zostały jeszcze w pełni spełnione, albowiem nie wszyscy koledzy będą mogli być między nami w Polsce, w czasie naszych tegorocznych obchodów Swięta Ludowego. Ci koledzy i w tym roku będą sobie wzajemnie życzyć, aby w następnym roku już mogli pełną piersią oddychać atmosferą krajowych obchodów masowych. I my im serdecznie życzymy, aby te pragnienia ich w pełni się ziściły.

STANISŁAW MŁODOŻENIEC

* * *

A my? . . . To siła! . . . Chłopy, jak chłopy.
Bór niezmożony siekierą lat...
Gdy stać — stoimy piersi wąkopem,
Gotowi każdy odepchnąć gwałt.

O każdej wiośnie rosną korzenie
I co raz głębiej sięgają wgląb —
Tak chłopska wierność, zaryta w ziemi
Czeka na burzę, piorun i grom...

O każdej wiośnie rosną ramiona,
Furkot proporców na słońcu gra...
Jak gęstwą liści żywą, zieloną
Do góry rwie się triumfu znak.

Ziemia i naród — chłopskie wyznanie
Jedno za jedno — serdeczna nić.
Stać i warować u każdej z granic —
Odwiecznym borem w tej ziemi tkwić.

Ziemia i naród w ciągłej odnowie
O wiośnie strząsną fałszerską pleśń...
O którejś wiośnie buchnie odpowiedź,
O którejś wiośnie wybuchnie wieś...

Furkot proporców zagra zielenią,
Z krańca po kraniec ożyje bór...
Po chłopsku chłopy świat ten odmienią,
Że przyjdzie pora — najlepsza z pór...



JERZY ŚWIRSKI

CZŁOWIEK HARTU

Człowiekiem hartu, niezłomnego i prawego charakteru, prostej, świadomej celu i zamierzeń postawy wewnętrznej był ś. p. Władysław Kojder.

Wydała go ziemia przeworska, ta ziemia, która zawsze przodowała w walce mas chłopskich o należne prawa dla wsi i chłopa, ta ziemia, która była wyrazicielką bezinteresownego patriotyzmu chłopskiego, najszczerszego pojmowania praw i obowiązków obywatelskich.

Tajemniczy, bestialski mord, dokonany na osobie Władysława Kojdra przez nieodkrytych zbirów leśnych okrył nas słuszną żałobą. Odszedł bowiem od nas człowiek niepospolitej miary, szczery demokrata, wybitny członek Ruchu Ludowego. Odszedł od nas najlepszy druh i kolega.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

*

Kim był, co czynił, jak pracował ś. p. Władysław Kojder na tak rozległych polach Jego działalności nie sposób jest wyczerpać w krótkim wspomnieniu, to też do przedstawienia pełnej sylwetki Władysława Kojdra powrócimy w następnych numerach, jak również i do zamieszczenia sprawozdania z uroczystości pogrzebu, odbytego w dniu 31 maja i 1 czerwca b. r. Obecnie pragniemy poświęcić Mu garść wspomnień z Jego tak chlubnej i tak zasłużonej działalności podczas okupacji niemieckiej.

*

Ś. p. Władysław Kojder był motorem wszelkich poczynań konspiracyjnych w ramach Ruchu Ludowego na terenie obecnego województwa rzeszowskiego.

Od pierwszych dni, kiedy tylko zaistniała możliwość rozpoczęcia prac oporu i walki podziemnej przeciw hitlerowskiego najeźdźcy, w pierwszym szeregu tej walki stanął Władysław Kojder, zgromadzając wokół siebie wszystkich tych, którym niezawisłość Polski i wolność Jej obywateli leżała na sercu. Stał się on wkrótce kierownikiem Ruchu Ludowego, działającego w podziemiu. A było to już w grudniu 1939 r.

Władysław Kojder od samego początku nie załamał się. Nie utracił wiary, że z odmętu burz i nieszczęść powstanie Polska wolna, suwerenna, demokratyczna, Polska chłopsko-robotnicza.

Wierzył niezłomnie w sprawę Polską, w rozgromienie Niemiec, dodając innym otuchy i wiary, mocy i hartu w wytrwaniu.

Ś. p. Władysław Kojder w latach okupacji niemieckiej stał na czele kierowniczych władz Ruchu Ludowego (Rocha) na podokręg rzeszowski, wchodził do władz okręgowych w Krakowie oraz do centralnych w Warszawie. Z zajmowanych stanowisk wywiązywał się wzorowo. Był zawsze czynny, zawsze odważny. Postawą swą wewnętrzną, hartem ducha i woli stawał się przykładem dla innych.

Brał czynny udział nie tylko w pracach kierowniczych, ale mimo niebezpieczeństw docierał na konferencje gminne ogniw politycznych Ruchu, na kursy, urządzane przez LSB i B. Ch. Żywą działalność przejawiał i na polu prasy i propagandy Ruchu, pisując artykuły do „Podorywki", a później do „Wieści", „Świata Młodych".

Na wszystkich tych odcinkach pracy reprezentował czystą ideę ludową, będąc gorącym zwolennikiem realizowania zasad demokracji politycznej, społecznej i gospodarczej. Nie obce mu również były prace i na odcinku młodzieżowym.

Oto tylko w krótkości zarysowana garść wspomnień o konspiracyjnej działalności Władysława Kojdra.

Kula zbrodnicza przecięła Jego życie w momencie, kiedy gruntują się zręby Polski Demokratycznej, której On właśnie był gorącym zwolennikiem i czynnym współtwórcą.

Nie ma Go dzisiaj wśród nas, lecz myśli Jego i praca Jego towarzyszą nam nadal w demokratyzowaniu Polski. Do pełnego przedstawienia sylwetki Władysława Kojdra, jak to już zaznaczyliśmy, powrócimy w następnych numerach.

WŁADYSŁAW FOŁTA

ś.p. Wład. Kojder w ruchu młodz. wiejskiej

Było to latem 1923 r. w jedną z niedziel lipcowych zjawił się w nielicznym zespole Koła Młodzieży przy M. T. R. w Gaci 20-letni, o przystojnym wyglądzie młodzieniec — który wśród młodzieży wzbudził powszechne zainteresowanie. Wynikło ono stąd, że pochodził z dość oddalonej od Gaci wsi, co wówczas nie zdarzało się, by wśród „Gacan" byli nie ‚Gacanie". Powtóre, jako wiejski zwyczajny chłopak, przemawiał do młodzieży, co niespotykane było, by ‚nieuczony" i „nie nauczyciel" mógł, jak szła fama, tak do serca i rozumnie przemówić.

Przemówienie to żywo kołowcy w Gaci między sobą komentowali, bo ów z dalekiego Koła kolega dowiódł im, że Koło Młodz. nie jest dla samej tylko zabawy i przedstawienia, ale dla szerzenia oświaty i kultury, i postępu, przy pomocy tychże chłop skutecznie może wpływać na rządy w Polsce. Tego ostatniego nijak pojąć nie mogli, więc postanowili wybrać się do owego kolegi, by im to bliżej jeszcze wyjaśnił.

Kolegą wyżej wspomnianym był kolega Kojder Władysław. Pochodził ze wsi Grzęska, pow. Przeworsk, gdzie ojcu pomagał w gospodarzeniu na 5-ciu morgach. Założył tam Koło Młodzieży i prezesował mu. W Grzęsce to nie łatwa rzecz prowadzić Koło Młodz. — mówili koledzy; wieś podmiejska, młodzież awanturnicza, i rozdwojona na „kmiecych" i „zarobników". Trudno tę młodzież skupić i zająć poważniejszymi sprawami, jak zabawa i ‚zaloty". A jednak kol. Kojder przełamał przeszkody i Koło Młodz. w Grząsce wybijać się poczęło na czoło w powiecie Przeworskim.

Fakt powyższy — określał prezes powiatowy — jest dowodem iż „kol. Kojder jest zdolnym organizatorem i ma umiejętność wrodzoną do koleżeńskiego współżycia i społecznego współdziałania w gromadzie kołowej".

I istotnie tak było. Jesienią tegoż roku, powołany do służby wojskowej, którą odbywa przez dwa lata, co uniemożliwia mu bezpośredni udział w pracy Koła, z oddalenia oddziałowuje na tok prac w Kole. Czyni to za pośrednictwem korespondencji z kołowcami, do których pisuje listy, zachęcające ich do pracy, a także i przez artykuły, które ogłasza w „Młodej Polsce", organie Małop. Zw. Młodz. przy M. T. R., gdzie już nie samej Grzęsce, ale całej zorganizowanej gromadzie podsuwa projekty różnych prac w Kole Młodz. I tak między innymi zwraca uwagę na doniosłość prac koleżanek w Kole Młodz., od których według niego zależy w Kole atmosfera przyjaźni i koleżeństwa, na ważność prac Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk., oraz daje opis — w liście z wojska, — że i w żołnierskim życiu można być kołowcem, o ile się jest społecznie żyjącym ze swymi współkolegami.

Stąd gdy wraca w listopadzie 1925 r. z wojska kołowcy cieszą się serdecznie i na najbliższym zjeździe powiatowym Kół Młodz. kol. Kojdra wybierają na sekretarza Zarządu Okręg. Zw. Małop. Zw. Młodz.

W tej nowej roli kol. Kojder daje się poznać, jako związkowiec, który dba, by Koła Młodz. w powiecie posiadały plany pracy. „Nic bardziej zgubniejszego nie jest dla Koła Młodz. jak to, gdy ono nie wie, co i jak ma robić" — mawia często na posiedzeniach Zarządu Powiatowego. Ta troska o pracę każdego Koła spowodowywuje, że w 1927 r. zostaje wybrany na prezesa Okręgowego Kół Młodz. w Przeworsku. Z tytułu swej funkcji nie tylko dopilnowywuje prac w terenie, ale także wchodzi i w prace Małop. Zw. Młodz. przy M. T. R. Wyraża się to w częstym udziale w zjazdach prezesów powiatowych Małop. Z. M. Czuje się w tym gronie nie zawsze po młodzieżowemu, bo wówczas w Mołop. Zw. M. na 25 prezesów okręgowych było: 5 inspektorów szkolnych, 12 kierowników szkół powszechnych, 2 profesorów gimnazjalnych, 1 inżynier, 1 urzędnik, 1 dyrektor szkoły handlowej. Kol. Kojder w tym gronie prawie że sam jest prawdziwym kołowcem, samoukiem i chłopem z prawdziwego zdarzenia.

Na naradach „prezesowskich", gdzie tak wiele mówią o „oświecaniu" wsi, o umoralnianiu młodzieży, przez ustanowienie dla niej „patrona" w osobie św. Jana Kantego, o apolityczności Małop. Z. M. o flircie ku Stowarzyszeniom Młodz. Katolickiej wiodącym, o zwalczaniu Centralnego Zw. Młodz. Wiejskiej w Warszawie, kol. Kojder czuje, że tak być nie powinno, bo to nie jest chłopskim stylem. Poczyna podnosić swe wątpliwości co do takiego oblicza ideowo-społecznego Małop. Zw. M. „Panowie" z M. Z. M. długo mu tłumaczą swą linię, uzasadniając, że jego wątpliwości są nieuzasadnione, bo pochodzą z młodzieńczego marzycielstwa społecznego i z „przesiąku" Kongresówki.

Nie uspokaja go to. Domaga się rewizji ideowo-metodycznej M. Z. M., gdyż zauważa podział na „doły" młodzieżowe i „góry" prezesowskie. Jego głos, domagający się naprawy M. Z. M. nie znajduje w „górach" posłuchu. „Doły" młodzieżowe, bagatelizowane przez swą „górę" poczynają wypowiadać „górze" M. Z. M. bunt, tworząc samodzielny Zw. Młodz. Wiejskiej we Lwowie i na pierwsze wołanie „Wici" 1928 r. zgłaszają swe przystąpienie do Centrali „Wiciowej" w Warszawie.

Okres ten kolega Kojder przeżywa najboleśniej. Jako prezes Okręgu M. Z. M. szuka pośredniej drogi, by uniknąć rozłamu w M. Z. M. Wie i czuje, że teren ma rację. Obiektywnie stwierdza, że rozbijając się w Zw. Młodz. zdążamy do jakiegoś samobójstwa społecznego, gdyż i tak już rozbita politycznie wieś nie przedstawia prawie że żadnej siły społecznej. Rozumuje: M. Z. M. przy M. T. R., które posiada tak piękną tradycję podnoszenia wsi w dziedzinie oświaty i postępu gospodarczego, uzna prawo do samodzielności Kół Młodz. za naturalne i wprowadzi je w czyn. Rzuca więc hasło „nie rozbijać się" — ale przez walne zjazdy dokonać uzdrowienia M. Z. M. Ten jego wysiłek, mimo najlepszej woli, nie daje rezultatów. Panowie z M. T. R. nie chcą się wyzbyć „swojej" młodzieży. Należy więc szukać innego rozwiązania sprawy. Swą decyzję kol. Kojder pragnie oprzeć na obiektywizmie i faktycznym interesie młodzieży i wsi, to skierowywuje go na kurs Wiejsk Uniw. Ludowego w Szycach. W rodzinie „Szyckiej" przy udziale „Chrzesnych - Solarzów" dojrzewają jego postanowienia, które koryguje w gronie kolegów w dyskusjach i prześwietla treścią wykładów W. U. L. W tej sprawie dochodzi do wniosku, iż rzeczywiście Małop. Tow. Roln. zdradziło ideologię ludową i „patronuje" Kołom M. Jest mi jasnym, że idea młodej wsi to „Wici", bo w rzeczywistości 1929 i 1930 roku chłop tylko samodzielnie i przez walkę o prawo i wolność skutecznie może bronić siebie i naród, którego spycha do karlenia dyktatura Piłsudskiego wyznaczająca chłopu miejsce przy „widłach i gnoju". Samodzielny marsz wsi i walka toczona przez chłopów — rozumuje kol. Kojder — musi objąć tak młodych, jak i starszych, o ile wieś ma coś znaczyć. Stąd wszelkie „opiekuństwo" wsią, a w szczególności młodzieżą wiejską jest szlachecko-plebańskim porządkiem, któremu należy przeciwstawić samodzielność i niezależność ideowo-organizacyjną Zw. M. W. i Ruchu Ludowego. Tak ugruntowany, wraca kol. Kojder z Szyc w Przeworskie, gdzie przygotowywuje grunt do masowego przejścia wszystkich Kół M. w Okręgu do „Wici". Osiąga to w marcu 1930 r. na zjeździe w Przeworsku, który to zjazd obwołuje go prezesem Powiatowego Z. M. W. „Wici" w Przeworsku. Obowiązek ten pełni do 1935 roku.

Osiągając swe zamierzenia z całym entuzjazmem oddaje się pracy „Wiciarskiej". Pracy tej jest wiele. Wszyscy od starosty począwszy, a skończywszy na wiejskim listonoszu, zwalczają „Wici". Trzeba być prawie że w każdym Kole. Umocnić słabszych. Porwać ideą niezdecydowanych, a przeszkodom przeciwstawić wysoki ton działania samodzielnego gromad „Wiciowych".

Stąd jest kol. Kojder organizatorem pierwszych kursów - dumań „wiciarskich" w Przeworskim, które krystalizowały myśl i potęgowały działanie młodych. Organizuje także wieczory „kultury ludowej", by wieś swą, a nie miejską żyła treścią, wskrzesza prasłowiańskie „Święto Wiosny", które w Chodakowskim lesie odbyte było wstrząsem wyrywającym z biernoty wieś, bierze najczynniejszy udział w Komitecie Budowy Wiejsk. Uniw. Ork. w Gaci, gdyż wie, że chłopi muszą wejść w Polskę nie tylko jako współgospodarze — ale jako twórcy nowych treści kulturalnych i obyczajowych, które nie mogą mieć cech szlachecko-mieszczańskiej kołtunerii.

Aktywności praktycznego działania, daje podbudowę myślową, co uzewnętrznia w licznych artykułach tego okresu, które drukują „Wici", „Znicz", „Młoda Myśl Ludowa" i pisma ludowe i „Czasopismo Spółdz. Rolniczych".

Swą pracą rzetelną oraz myślą szeroką i czuciem dogłębnym wchodzi do władz „Związku Młodz. Wiejskiej" we Lwowie. Pełni tu obowiązki I-szego wiceprezesa, a od 1937 r. Prezesa „Wici" ówczesnej środkowo-wschodniej Małopolski. Jako prezes staje na stanowisku wiązania Kół M. W. mocno z ideologią Ruchu Ludowego, która ukrystalizowana w Agraryzmie — według niego jest jedyną drogą w marszu ku prawdziwej Ludowej Polsce.

(Dokończenie na str. 9)

ś. † p.

WŁADYSŁAW

K O J D E R

Członek Rady Naczelnej i Zarządu Okręgowego P. S. L., Prezes Powiatowego Zarządu P. S. L. w Przeworsku, b. Prezes Wojewódzkiego Związku „Wici", Prezes Rady Okręgowej „Społem" w Rzeszowie, Prezes Rady Oddziałowej „Społem" w Przeworsku, Prezes Związku Plantatorów Roślin Okopowych, Sekretarz Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, wybitny działacz Niepodległościowy w okresie okupacji niemieckiej

uprowadzony przez nieznanych sprawców w dniu 17 września 1945 r. — zmarł tragiczną śmiercią w lasach Świlczańskich. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. tragicznie zmarłego zostało odprawione dnia 1 czerwca 1946 r. o godz. 8-ej w kościele parafialnym w Przeworsku.

Wyprowadzenie zwłok nastąpiło w dniu 1 czerwca 1946 r. o godz. 12.30 z domu rodzinnego w Grzęsce na cmentarz parafialny.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD POWIAT.
POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO
W PRZEWORSKU.

WŁADYSŁAW KOJDER

GRANICE PRAWA

Osobowość człowieka, jego charakter, postawa wewnętrzna, stosunek do spraw i ludzi uwydatnia się w całokształcie jego życia. Jednym z takich uwydatnień jest twórczość pisarsko-publicystyczna. S. p. Władysław Kojder należał do wysokiej klasy publicystów. Pragnąc zapoznać naszych czytelników z ideami, jakie ożywiały ś. p. Wł. Kojdra, drukujemy poniżej jego artykuły, pisane w czasie walk konspiracyjnych z okupantem niemieckim, a zamieszczone w nr. 24 z dnia 11 czerwca 1944 r. i nr 9 z 25.III. 1943 r. tygodnika „Wieści", wydawanego na terenie obecnego województwa rzeszowskiego pod redakcją Jerzego Świrskiego (Marcina) w latach 1940 do lipca 1944 r. w ramach konspiracyjnego Ruchu Ludowego

Czynnikiem regulującym współżycie ludzi, grup, państw są prawa. Bywają prawa często tylko zwyczajowe, niepisane, na straży których stoi wiekowa tradycja. Nie pozwala ona ich łamać i obchodzić. Bywają prawa, które przetrwały wiele pokoleń, wytrzymując skutecznie długą próbę życia. Świadczy to o ich głębokiej mądrości i wartości. Prawem takim, bardzo starym, jest konstytucja W. Brytanii, stojąca niewzruszenie setki lat w tym demokratycznym kraju na straży swobód obywatelskich. Prawo oczywiście będzie tylko martwą literą, pustym słowem, skoro nie znajdzie oddźwięku i zastosowania w życiu. Prawo nie może być li tylko szatą odświętną, dla dekoracji, na pokaz, ale musi być codziennym chlebem obywateli. W państwie demokratycznym, które stoi na gruncie prawa i gwarantuje go obywatelom, w równej mierze powaga prawa obowiązywać winna zarówno szare masy, jako też dostojników, stojących na najwyższym szczycie hierarchii państwowej i społecznej. Prawo jest jedno. Jednakowo też winno wszystkich obowiązywać.

Ustrój demokratyczny opierać się musi na zasadzie prawa, gdyż tylko na tej drodze naród może korzystać z obywatelskich swobód. Życie obywateli w demokracji we wszystkich dziedzinach powinno normować prawo. Demokracje doceniając doniosłość prawa, zastrzegają i poręczają konstytucyjnie jego przestrzeganie, przez co narasta mocna więź, łącząca szarego człowieka z dołów z państwem, wytwarzając wzajemne zaufanie. Obywatel wierzy swej władzy i ufa, że dla niej nie istnieją żadne kryteria, normujące stosunek do obywateli prócz prawa. Państwo ufa także obywatelom, wierząc w gotowość obrony wolności w razie jakiejkolwiek napaści. Państwo, stosując sprawiedliwie miernik prawa, posiada niezwykle cenny kapitał w postaci zaufania narodu, z którego, jak ze skarbca, może czerpać. To stwarza napięcie wysokiego patriotyzmu, gotowość do ofiar i czynów bohaterskich. Są kraje, jak państwa skandynawskie, gdzie prawo nie musi stać na straży moralności i sprawiedliwości. Cnoty te weszły w krew obywateli, stały się zwyczajem. My wśród naszych kulturalnych ugorów gonimy uparcie za tym ideałem.

W przeciwieństwie do demokracji, stoją faszyzmy i dyktatury czarne, czy brunatne wszelkiego pokroju i z jakiejkolwiek doktryny wywodzące swój rodowód. Faszyzm i dyktatura nie może być oparta na prawie. Nie uznaje bowiem woli narodu, grup, zrzeszeń, a conajwyżej toleruje uprzywilejowaną monopartię. Jest tam wódz, źródło nieomylne wszelkiej władzy, którego najczęściej, jak Führera, sama Opatrzność powołała do spełnienia wielkiej dziejowej misji. Naród za tym, jako stado bezwolne, ślepo i bez szemrania wykonywać musi rozkazy nieomylnego wodza. Dla opornych są obozy koncentracyjne i kule. Zwykle i prawie zawsze faszyzmy i dyktatury narodziny swe wywodzą z bezprawia, gwałtu, rewolucji, łamiąc legalne prawo, uchwalone przez reprezentację narodu. Tak mieliśmy we Włoszech, Niemczech, Polsce. W miejsce też legalnego prawa, wyrazu woli narodu, faszyzm tworzy prawa własne, biorąc pod skrzydła opiekuńcze elitę oraz chwalców opatrznościowego wodza i systemu, których utożsamia się z państwem. Nawet prawo uchwalone przez elitę faszystowską może być bezkarnie łamane przez owe uprzywilejowane jednostki. W polskiej, niedawnej rzeczywistości mieliśmy tego smutne przekłady. Cecha też rządów faszystowskich jest niezwykła elastyczność prawa. Dopasowane bywa do koniunktury. Nie prawo do życia, ale życie do prawa musi się naginać.

Oczywiście żadne prawo nie jest niezmienne. Nie może skostnieć. Musi iść z nurtem życia. Powinno być wyrazem postępu i nowych prądów, ożywiających naród, a nie bronić okopów reakcji. Ale zmiana powinna być wynikiem dojrzałej decyzji, a nie produktem kaprysu wszechwładnej elity. Wiemy, są w pewnych okresach prawa przestarzałe, broniące wstecznictwa. Parawanem takiego prawa nabytego legitymowała się warstwa szlachecka, a dziś wszelka szlachetczyzna. Broniła się zaciekle, ażeby naród, chłop, robotnik nie wszedł do Polski. Prawem od Boga legitymowali się możnowładcy, królowie. Takie prawa, tamujące rozwój narodu, co rychlej muszą być zmienione, co uczyniła rewolucja francuska, wpuszczając przez to nowy powiew w zatęchłą atmosferę kołtuństwa.

Pragniemy w Polsce demokracji. Jesteśmy gorącymi obrońcami i szermierzami prawa, ale stojąc na gruncie legalizmu baczyć należy, ażeby bronić prawa, a nie bezprawia. Należy bowiem poddać w wątpliwość i zakwestionować wartość prawa, które ażeby stać się prawem przeszło drogę gwałtu i bezprawia. Zapewne wielu entuzjastów i spadkobierców dnia wczorajszego skrzętnie na takie prawo zechce się powoływać, wywodząc z niego swój rodowód i legalizm. Trzeba przeprowadzić prostą, rzetelną granicę prawa i bezprawia. Prawo jako produkt bezprawia musi być co rychlej, skoro czas nadejdzie, przez narów zmienione.

Być może, że chcący takie prawa zmieniać zostaną zaszeregowani do grupy rewolucjonistów. Możemy się tym nie martwić i nie trwożyć. Takiego radykalizmu, a skoro kto chce rewolucjonizmu, wstydzić się nie mamy powodu. Jest on bowiem twórcą nowego dnia, do którego uparcie idziemy, i dojść musimy.

WŁADYSŁAW KOJDER

Prawdziwy i farbowany patriotyzm

Słowo patriotyzm jest Polakom zbyt dobrze znane. Używa się go nie tylko w okresie wojennym, ale i pokojowym, na wykazanie najwyższej cnoty, na którą trzeba się zdobyć w służbie Ojczyzny. Często też ta piękna cnota podniecała nas do walki, ofiar i pracy. Powinnością bowiem każdego obywatela, moralnym nakazem, z którego wyłamać się nie wolno, jest sumienie i gorliwe wypełnianie obowiązków obywatelskich. Państwo, które posiada jak najwięcej obywateli gotowych wypełnić ciążące zadania, opiera się na fundamencie niezwykle trwałym. Ta cnota potrzebna jest w okresie pokoju dla ugruntowania bytu państwa, zabezpieczenia swobód, zapewnienia mądrych i sprawiedliwych rządów. Potrzebną bywa jako niezwykle cenna wartość w okresie zawieruchy dziejowej. Staje się wówczas czynnikiem zdolnym porwać Naród do największych wysiłków, ofiar, poświęcenia. Każdy naród w swojej historii przechodzi okres świetności i rozwoju, potęgi i znaczenia w świecie i odwrotnie, przechodzi okres chwil ciężkich, wymagających niezwykłego hartu ducha a gdy niebezpieczeństwo zagraża wolności, czarne zatacza skrzydła, tak rządzący sternicy, jak i szerokie masy obywateli muszą się zdobyć na największe poświęcenie i zaparcie się siebie — na patriotyzm. Wówczas spełnienie swej powinności jest nakazem honoru.

Niewątpliwie metody rządzenia wpływają na zmniejszenie lub potęgowanie się patriotyzmu. Metody tyrańskie, oparte na bacie, przymusie, nieuznające człowieka, stawiające Państwo, jako cel sam w sobie, oddalają a nie wiążą obywateli z Państwem. Ten system, stosowany w ustrojach faszystowskich, wyrabia poczucie ślepego posłuszeństwa, bojaźń a nie świadomy patriotyzm. Zbyt też często ślepe posłuszeństwo przeradza się w nienawiść do rządzących i staje się zarodkiem rewolucji. Tak było z Rosją carską, a będzie niewątpliwie i z Niemcami hitlerowskimi, gdzie stępienie indywidualizmu, ograniczenie inicjatywy, bierność i uleganie woli wodza są cechami tak charakterystycznymi. To też wału germańskiego na podbój świata nie pcha świadomy patriotyzm, ale wola wodza, bojaźń przed nią, instynkt zaborczy. Jedynie atmosfera, w której wzrasta wolny duch, sprzyja narastaniu świadomego patriotyzmu, pobudza do wielkich czynów i poświęceń dla sprawy i idei. Przykładów patriotyzmu wysokiej miary Polacy mają wiele. Dowody dajemy i dzisiaj. Nie mniej położenie nasze wymaga od nas stałej gotowości obrony, utrzymania więzi narodu z Państwem i napięcia patriotyzmu.

Patriotyzm nie przejawia się tylko na polu bitwy, chociaż tam uzewnętrznia się może najwidoczniej, ale jego piękne symbole mieliśmy w wozie Drzymały, u dzieci Wrześni, u Ślimaka z „Placówki" Prusa, wśród chłopów z Poznańskiego, Pomorza, Śląska, trwających niezłomnie przy polskości. Zawiera się on w tęsknocie emigranta do kraju. Przejawia się nie tylko w wielkich czynach, ale i w sumiennym wypełnianiu codziennych, drobnych obowiązków, bowiem one składają się na całość życia Narodu i Państwa.

Byli i są tacy nazbyt krzykliwi, którzy z pięknego słowa patriotyzm i Ojczyzna chętnie stworzyliby monopol. Skutkiem tego zatraciło ono nieco na zewnętrznej wartości, używane zbyt hałaśliwie. Takim wydaje się sam krzyk o patriotyzmie, skoro jest głośnym — czynem patriotycznym. Krzykiem tym zasłaniają często brudne i egoistyczne sprawy. W zarozumiałości swej skłonni są zawsze mniemać, że oni są najbardziej patriotyczni, państwowi, a innym do tego daleko. Urojone zasługi stanowią dla ludzi tego pokroju drabinę do sławy i zaszczytów. Sami często zaszyci zbyt głęboko i bezpiecznie, stają w poważnych togach, w roli mentorów, nauczycieli patriotyzmu, tych, którzy rzekomo mniejszymi są Polakami. Jest to swoista megalomania zaściankowa niektórych ludzi, bądź grup. Takim farbowanym patriotom wydaje się, że są nadpolakami, choćby nawet w przyjaźni z okupantem żyli, a do zadań obywatelskich nie dorastali. Nie przeszkadza im to za każdą przysługę Ojczyźnie wystawić suty rachunek, nawet za te, które mają nastąpić i za bohaterstwa, które będą. Zazwyczaj pierwsi stają przy starcie do posad, a w biegu zręcznie pokonują przeszkody, jak: wiedza, doświadczenie, prawdziwa zasługa i pierwsi stają u mety. Na tużurkach i żakietach zostawiają zbyt wiele miejsca dość wcześnie na odznaczenia i ordery. Zapominają w swej pyszałkowatości, że głęboka wiedza, prawdziwa zasługa, piękny charakter nie szuka rozgłosu, nagrody, orderu, ale zostaje w cieniu. Bowiem wiedza duża i praca w stosunku do potrzeb życia to zbyt mała cząstka.

Trzeba cenić, szanować, wymagać patriotyzmu, poświęcenia dla honoru i sprawy, ale również skrzętnie usuwać szkodliwe przerosty nadwartości

ś. p. Wł. Kojder w ruchu młodz. wiejskiej

(Dokończenie ze str. 8)

Mówi także związkowcom w setkach swych referatów i pogadanek o roli, jaką mają do spełnienia w Ruchu Ludowym, co wyrazić się winno w ich akcji jednoczenia, pogłębiania ideowo-metodycznego Ruchu, którego samodzielność i niezależność być winna głównym elementem chłopskiej demokracji, która przez walkę i pracę realizować się winna.

W walce — mawia — musi być nieustępliwość, w pracy — sumienna rzetelność, co będzie o ile dwa momenty uwzględni się w społecznym wychowaniu młodzieży: nastawienia ideowo-społeczne i przygotowanie praktycznego działania.

Te elementy posiada, według jego zdania, ruch spółdzielczy. Stąd mawia na kursach, że wieś trza uspółdzielczać bo spółdzielczość poucza. To nie tylko zaspokajanie potrzeb stowarzyszonych, ale demokracja gospodarcza Ludowej Polski, która znosi przywilej krzywdy, wyzysku, próżniactwa.

Chłopi — poucza swoich młodszych kolegów kol. Kojder — dojdą do tego ale nie mogą być jedynie „kierowani" przez „opiekunów", czy „przyjaciół". Muszą umieć sami sobą i wsią włodarzyć i przeciwstawia się wszelkiej dyktaturze, co ciemięży i spycha w dół. To twarde i mocne swe stanowisko akcentuje wszędzie. Nie łamie go areszt, w czasie strajku chłopskiego odbyty, nie spychają go ataki ambon i ówczesnej policji i administracji państwowej.

Takt, umiar, rzeczowość, świadomość swych celów i dróg powodują, że racją i słusznością zwycięża przeciwników.

Okupacja niemiecka prace „Wici" uniemożliwia, ale kol. Kojder jest czynny i działający w dalszym ciągu. Pełniąc funkcje kierownika Ruchu Ludowego w środkowej Małopolsce, nie zapomina o ważności Kół M. W.

Montując przy Ruchu Ludowym Komisje Oświaty i Kultury nie poprzestaje na tym, tylko w r. 1943 powołuje do życia samodzielny Konspiracyjny Wydział Młodzieży i Oświaty, który prowadzić rozpoczyna pracę konspiracyjną Związku Młodz. Wiejsk. „Wici".

Przy wydatnej pomocy kol. Kojdra wydawany jest konspiracyjny miesięcznik „Świat Młodych", jedyne ówczesne pismo młodzieży wiejskiej w Polsce, i Poradnik Samokształceniowy „Znamię".

W wolnej już Polsce, oswobodzonej ofensywą zwycięskiej Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, prawie że pierwszy zgłasza się do prac uruchamiających działalność Kół M. W. „Wici". Bierze udział w naradach reaktywujących Wojewódzki Zw. Młodz. Wiejskiej „Wici" w Rzeszowie. Tegoż Zw. M. W. jest gorącym działaczem, pracując w jego komisji oświatowo-kulturalnej.

Także jako członek Zarządu Głównego Z. M. W. Rz. P. bierze udział w naradach, reaktywujących Centralę „Wici", a po połączeniu oficjalnych i przedwojennych władz Z. M. W. Rz. P. „Wici" wchodzi do władz Z. M. W. Rz. P. jako członek Komisji Rewizyjnej.

Śmierć jego niezmiernie tragiczna, udaremniła mu dalsze prace, w których był pełen poświęcenia, ofiarności, odwagi, umiaru, objektywizmu, oraz twardej, nieustępliwej linii, znaczonej samodzielnością, niezależnością ideowo-programową chłopskiego „Wiciowego" ruchu, zakładającego sobie Polskę Ludową Wolną Demokratyczną Suwerenną z włodarzem-chłopem na ziemi przez siebie krwią i potem zroszonej — ziemi ojczyców słowiańskich

BARBARA MATUS

KOBIETOM

w dniu święta ludowego

Dzień Zielonych Świąt — dawne słowiańskie święto wiosny i radości — symbol związku człowieka z przyrodą — jest od 1931 roku dniem Święta Ludowego. kiedy wieś polska manifestuje swoją siłę i wolę współgospodarzenia państwem.

Wieś polska to nie tylko chłopi, zorganizowani w Polskim Stronnictwie Ludowym, to nie tylko wszyscy chłopi, którzy żywią i bronią — to także kobiety wiejskie, które dźwigają trzy węgły domu, a tym samym trzy węgły gospodarki narodowej.

Dziś, kiedy radośnie obchodzimy 50-lecie Ruchu Ludowego, kiedy manifestujemy swą dumę chłopską z powodu półwiecza naszego udziału w historii wsi, która jest zarazem historią Polski— nie możemy zapominać o udziale kobiety wiejskiej w tworzeniu tej historii.

Historia udziału kobiet wiejskich w tworzeniu nowych warunków życia i przebudowy społecznej wsi, to historia takich wybitnych postaci kobiecych, jak Maria Wysłouchowa, Jadwiga Dziubińska, Irena Kosmowska, ale przede wszystkim to historia bezimiennych rzesz żon, matek i córek naszych działaczy i szarych pracowników, którzy bez pomocy, współdziałania i moralnego poparcia kobiet nie wytrwaliby ani w okresie walki o niepodległość w czasach rozbiorowych, ani nie utrzymaliby bohaterskiej postawy wobec policyjnego systemu sanacyjnego, wobec trudności strajków chłopskich, więzień i Berezy — ani wreszcie nie zdołaliby włożyć tego ogromnego wkładu w walkę z okupantem niemieckim w latach 1939 — 1945, gdyby u boku ich nie stały wierne towarzyszki doli i niedoli.

Polska ma duży dług wdzięczności wobec kobiet wiejskich, które małomówne, skromne i ciche wykazały nie mniej dzielności, poświęcenia i skromnego bohaterstwa, jak historyczne spartanki, amazonki, czy inne.

Pamiętamy z lat okupacji nie tylko niezmordowane nasze łączniczki, kolporterki, radiotki, sanitariuszki i na innych stanowiskach odpowiedzialnych w akcji podziemnej cywilnej czy wojskowej pozostające młode dziewczęta, ale pamiętamy i szeregi dojrzałych kobiet, matek drżących o życie swych synów, walczących w szeregach Batalionów Chłopskich, które gdy trzeba było dla bezpieczeństwa ich mężów i synów w koszyczkach przenosiły prasę podziemną, w brzemiączkach karabiny, naboje, granaty, które, gdy mąż musiał ukrywać się przed gestapo, zastępowały ich nie tylko w pracach gospodarczych, ale i w politycznych.

Że Ruch Ludowy najmniej ucierpiał — ze wszystkich partii politycznych — od wsyp i aresztowań z powodu nieostrożności, to wielka w tym zasługa właśnie kobiet wiejskich, które, choć pozornie towarzyskie i lubiące poplotkować, gdy szło o sprawę, zacinały zęby i milczały nie tylko w obliczu bicia i katowania, ale i w obliczu śmierci.

Tak jak polskość na Śląsku i Pomorzu, Poznańskim i wschodnich rubieżach utrzymały przede wszystkim matki-Polki, tak siłę i upór przetrwania w najcięższej i krwawej okupacji niemieckiej utrzymały w sercach synów i mężów kobiety wiejskie.

Mówimy o tym dziś w dniu Święta Ludowego, nie tylko dla uczczenia naszych sióstr i matek, nie tylko dla podniesienia zasług kobiety wiejskiej dla Ruchu Ludowego i niepodległej Polski, ale jako wezwanie do wszystkich kobiet wiejskich, aby:

w dniu Zielonych Świąt — Święta Ludowego — tłumnie manifestowały swą przynależność do Ruchu Ludowego, solidarność z ideałami, wysuwanymi przez Ruch i wolę zwycięstwa,

rozumiejąc i doceniając wkład zorganizowanej kobiety wiejskiej w Polskim Stronnictwie Ludowym zapisywały się na członkinie PSL do Sekcyj Kobiet PSL,

których czeka wielka praca w odrodzonej, demokratycznej Polsce, a celem tej pracy jest przede wszystkim dźwignięcie wzwyż kobiety wiejskiej, a przez nią całej wsi polskiej.

My kobiety — zrzeszone w Sekcjach Kobiet Polskiego Stronnictwa Ludowego — manifestujemy swą całkowitą solidarność z działalnością polityczną naczelnych władz PSL i zgłaszamy gotowość współdziałania na wszystkich odcinkach pracy Ruchu Ludowego dla utrwalenia w Polsce zasad wolności, równego startu gospodarczego i braterstwa wszystkich Polaków między sobą.

I. G.

Dlaczego dwa „tak" a jedno „nie"

Sprawa referendum zajęła dużo miejsca w obradach Rady Nacz., szczególnie pierwsze pytanie nastręczało wiele wątpliwości ze strony działaczy terenowych, reprezentujących bezpośrednio nastroje i poglądy dołów PSL. Co do trzeciego pytania w sprawie granic zachodnich Rada Naczelna wypowiedziała się zdecydowanie nie tylko przez danie odpowiedzi „tak", ale jednocześnie przemawiający członkowie potępili wypowiedzi kwestionujących nasze zachodnie granice. Wskazywano przy tym również na wielce niepokojące objawy i wystąpienia tak zw. „demokratów niemieckich" występujących w obronie wschodniej granicy Rzeszy. Odpowiadając na to pytanie „tak", chcemy oświadczyć przed całym światem, że nie tylko my, ale cały naród polski jest przeciwko zakusom reakcji międzynarodowej, kwestionującej nasze granice zachodnie, chcemy jednocześnie dać zdecydowaną odpowiedź Niemcom, którzy starają się przy każdej okazji wyrażać niezadowolenie i żądać naprawy w sprawie swoich granic wschodnich. Odpowiadając na to pytanie „tak" odpowiadamy jednocześnie, że gwarantką naszych granic i podstawą polityki zagranicznej Polski jest nierozerwalny sojusz polsko - radziecki, który przyczynia się do utrwalenia na wieczne czasy naszych ziem zachodnich.

Na drugie pytanie — czy chcesz przyszłej konstytucji, ustroju gospodarczego wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki krajowej z zachowaniem ustalonych uprawnień inicjatywy prywatnej, — odpowiadamy **TAK.**

Wyrażając naszą pozytywną odpowiedź i odpowiadając na to pytanie „Tak" chcemy dokończenia reformy rolnej i przeprowadzenia jej na ziemiach zachodnich, chcemy zdrowych gospodarstw rolnych, lecz nie chcemy dzikiej parcelacji, chcemy scalenia i komasacji, wszechstronnej odbudowy wsi, odbudowy samorządu rolniczego, chcemy, by spółdzielczość była w rękach tych, kogo chłopi darzą swoim zaufaniem. Pod słowem „reformy społeczne i gospodarcze" rozumiemy również uprzemysłowienie wsi, żeby wieś była nie tylko niewolniczym producentem, ale by miała całkowity wpływ na przetwórczość produktów rolnych. Odpowiadając na to pytanie „tak" chcemy raczej uspołecznienia nadających się do tego gałęzi przemysłu drogą spółdzielczości zamiast powszechnie wysuwanego upaństwowienia.

Powody, jakie skłoniły Radę Naczelną co do pierwszego pytania (czy jesteś za zniesieniem senatu) — przez odpowiedź NIE, były różne — prawne i polityczne oraz wynikające z założeń naszego programu. Uzasadnienie tych powodów pokrótce daje rezolucja Rady Naczelnej, tutaj chcemy tylko dodać, że nie wynika bynajmniej z odpowiedzi NIE, że chcemy senatu, który by miał układ sił politycznych senatu przedwojennego. Nazywanie nas z tego powodu przez zblokowane partie reakcjonistami jest tylko chwytem demagogicznym nie mającym głębszego uzasadnienia. System dwuizbowości, o który walczymy, a który jest zgodny z naszym programem przez wprowadzenie na miejsce senatu Naczelnej Izby Gospodarczej nie jest bynajmniej objawem reakcyjności.

Dwuizbowy parlament istnieje w Związku Radzieckim i w innych państwach demokratycznych, co wcale nie znaczy, by druga izba miała być skupiskiem reakcji. Odpowiadając na to pytanie NIE, nie chcemy wyrażać zgody na usunięcie senatu już przy wyborach do referendum, bo byłoby to zmianą konstytucji, która przewiduje, że wszelka zmiana jej nastąpić może tylko w określonych warunkach, a przecież referendum nie jest konstytucyjnie przewidziane. W odpowiednim czasie w myśl ustawy konstytucyjnej z 1921 r. zgodnie z naszym programem wystąpimy o zniesienie senatu i będziemy chcieli wprowadzić na to miejsce Naczelną Izbę Gospodarczą, jako nadbudowę samorządu i spółdzielczości z inicjatywą ustawodawczą w dziedzinie gospodarczej.

W myśl uchwał Rady Naczelnej w dniu głosowania ludowego odpowiadamy na pierwsze pytanie NIE, na drugie i trzecie TAK.

LUX ROMANA

Ludowe święto

Zielone Świątki — ludowe święto —
radość przedziwna, szeroka...
Wesele — w modrość nieba zaklęte,
wesele — w srebrnych obłokach!

Dziś w nasze święto, po chłopskich niwach,
Duch Boży chodzi — Gospodarz —
pociesza słabych i nieszczęśliwych,
wątpiącym — wytrwania doda...

Z serc ludzkich — troski wypleni liche,
jak z pola oset i kąkol
i tak nas gniazdem obdarzy cichym —
jako je daje skowronkom.

Duch dzisiaj Boży—w ludowe święto—
każdą odwiedzi zagrodę —
i o zwierzęciu będzie pamiętał,
o zbożach na polu młodych...

Rzeźwiącym deszczem zstąpi z niebiosów,
by ziemię ożywić suchą.
Trawy o świcie napoi rosą —
a ludzkie serce — otuchą!

Ażeby o nas nadal pamiętał,
by naszej prośby wysłuchał —
w dzień uroczysty chłopskiego święta—
prosimy Bożego Ducha!

Myśmy to siłą, w nas jest potęga...
O swe się jutro nie trwożym —
gdy dzisiaj w niebo myśl nasza sięga,
gdy z Duchem działamy Bożym!

Zielone Świątki — ludowe święto —
radość bezmierna, szeroka...
Wesele — w modrość nieba zaklęte,
wesele — w srebrnych obłokach!

KOMUNIKAT PRASOWY P. S. L. WE WROCŁAWIU.

Dnia 29 maja br. w lokalu Woj. Sekr. P. S. L. odbyło się zebranie klubu dyskusyjnego P. S. L. miasta Wrocławia, które zgromadziło ponad 100 osób. — zebranie zagaił przewodniczył ob. Adamczuk Franciszek. Referat sprawozdawczy z posiedzenia Rady Naczelnej P. S. L. wygłosił ob. Józef Moskal, który w przeszło półtora godzinnym przemówieniu zobrazował z całą dokładnością przebieg, jako też uchwały jakie Rada Naczelna wyniosła, zaznaczając, że Rada Naczelna odbywała swe posiedzenia w ciężkich okolicznościach ale też i doniosłych, a jej uchwały stanowić będą moment historyczny to też i poziom Rady był wysoki i twardy.

W dyskusji potwierdzono wywody sprawozdawcy, oraz oświadczono, że stanowisko Władz Naczelnych P. S. L. dotąd, jakoteż uchwały Rady Nacz. odpowiadają w zupełności szerokim rzeszom Członków P. S. L. — to też postanawiają wszystkie zlecenia i uchwały z całą stanowczością realizować nie oglądając się na żadne przeciwności jakie nam się próbuje stwarzać z drugiej strony.

Po dyskusji ob. J. Moskal odpowiedział na zapytania oraz zaznaczył sprawę przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Obchód Święta Ludowego. Jubileusz 50-lecia, oraz pogrzeb Marszałka M. Rataja. Na tym przewodniczący zebrane zamknął.

Zebrani po odśpiewaniu „Gdy naród do boju" i „Nie rzucim ziemi" podniesieni na duchu rozeszli się do domów.

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Naczelny Sekretariat P. S. L. unieważnia legitymacje członkowskie na rok 1946:

a) legit. Nr. 129.485 wystawioną na nazwisko Płachty Bolesława, mieszkańca wsi Jagnin, gm. Modliborzyce, pow. opatowskiego, którą skradli wymienionemu bandyci wraz z pieniędzmi i dowodami osobistymi.

b) leg. Nr. 126.509 wystawioną na nazwisko Kosiarski Wincenty, wieś Sobótka, gm. Czyżów Szlachecki, pow. Opatów — zagubioną.

c) leg. Od Nr. 247.100 — 247.500 wydane dla Zarządu Powiatowego PSL we Włoszczowie, a zabranych podczas rewizji w Sekretariacie Powiatowym w Szczekocinach.

d) leg. Nr. 11.204 wystawioną na nazwisko Osińskiego Bronisława z Morąga.

e) leg. Nr. 13.001 wystawioną na nazwisko Gajoch Jan, Pleszów, pow. Kraków — zagubioną przez właściciela.

f) leg. od Nr. 226.501 do Nr. 226.539 włącznie wydane dla Zarządu Powiatowego PSL w Oleśnicy, a wykradzione przez nieznanych sprawców z mieszkania prywatnego Prezesa Zarz. Pow. PSL w Oleśnicy z 22 na 23 kwietnia br.

g) pieczątkę okrągłą z napisem wokół „Polskie Stronnictwo Ludowe Zarząd Powiatowy w Brzegu".

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

MIECZYSŁAW JÓŹWIAK

NADARZA SIĘ OKAZJA

Po uzyskaniu wolności stanęliśmy wobec największych trudności gospodarczych: bez towarów, surowców i walut wobec potrzeby zorganizowania państwowego aparatu administracyjnego, przy zdezorganizowanym i częściowo zniszczonym aparacie wytwórczym. braku aparatu rozdzielczego, trudności komunikacyjnych, a tu trzeba było miliony ludzi przewieść do swoich warsztatów pracy, zagospodarować ziemie zachodnie i t. p.

Koniecznością więc było, aby państwo uchwyciło te nikłe zapasy dóbr elementarnej potrzeby, jakie jeszcze zostały i rozdzieliło je pomiędzy potrzebujących, którzy stanęli do odbudowy kraju i gospodarstwa. Zapasy te uchwyciło ono — w przemyśle — dzięki przejęciu zarządu nad przemysłem, a w rolnictwie, wprowadzając przymus świadczeń rzeczowych.

Z tego punktu wychodząc z biegiem czasu, pod naciskiem potrzeb finansowych państwa, rozwinęła się u nas podwójna gospodarka. Najprościej to tak ująć można. Większą część produkcji rolnej przeznaczonej na konsumcję nierolniczą, którą państwo uzyskuje dzięki przymusowi świadczeń, sprzedaje ono — tak samo jak i część produktów przemysłowych, po cenie niskiej, głównie swoim urzędnikom i pracownikom przemysłu, który należy do państwa. Reszta produkcji rolnej i przemysłowej upłynnia się na wolnym rynku, gdzie ceny są wysokie. Wskutek tego państwo uzyskuje duże wpływy ze sprzedaży własnych towarów przemysłowych i z podatków, które, dzięki istnieniu wolnego rynku, nie są małe.

Z drugiej znów strony częściowe wyrównanie potrzeb własnych pracowników tanimi artykułami, umożliwia niskie pensje czyli zmniejsza wydatki. Tak to wzrastały możliwości finansowe państwa, bez oznak inflacji, gdyż rozmiar potrzeb wolnego rynku określa stały nieznaczny dochód niezreglamentowanych gospodarstw (mimo wysokich cen mała podaż). Dochód ten ogranicza popyt do najniezbędniejszych przedmiotów, które na rynku już znaleźć można.

Tego rodzaju podwójna (ze względu na ceny) gospodarka ma wiele wad zasadniczych. jeśli jednak dotąd nie przyszły one do głosu to dlatego, że głuszyła je jedna jej dobra strona, gdyż chroniła ona przed inflacją, która przy wielkich potrzebach finansowych państwa i braku produkcji — inaczejby pojawiła się u nas.

Lecz czas płynie, fabryki ruszyły, ziemia rodzi (narazie nie cała). To też dziś, kiedy minister przemysłu mówi (według Głosu Ludu nr. 152), że na wieś można rzucić w ciągu roku gospodarczego towarów przemysłowych (radzibyś my dowiedzieć się jakich?) na sumę 50 milionów złotych obecnych, co niewątpliwie przekracza obecne zdolności nabywcze wsi, z drugiej strony dostateczne zaopatrzenie kraju w chleb musi być rozwiązane — a państwo ma wielką zdolność wpływania na ceny obydwu stron: przemysłu i rolnictwa — obawa inflacji gaśnie, a cienie dwutorowej gospodarki nabierają wyrazistości.

Nie od rzeczy więc będzie je przypomnieć.

Wzrost możliwości finansowych państwa przyczynił się do rozdęcia aparatu urzędniczego. Poprostu państwo w tych warunkach ma za wielką łatwość płacenia pensyj. To też gdy przed wojną jeden urzędnik przypadał na 200 obywateli, dziś na 66 (dane z przemówienia posła Bertolda na ostatnim posiedzeniu KRN). I gdy przed wojną podnosiło się, że ówczesny aparat urzędniczy był za liczny i dla tego za ciężki dla naszego gospodarstwa to co o tym mówić dziś?! Lecz dotąd, dopóki państwo ma taki pieniądz, który, gdy idzie o wpływy ma wartość mniejszą (bo na wolnym rynku niewiele zań kupi ten, co daje go państwu), a po stronie wydatków większą (bo urzędnik za niego wiele może dostać), nie widać wprost hamulca, którzyby powstrzymał je od umorzenia rzesz tego rodzaju konsumentów.

A znowu praktyka ta bynajmniej nie działa dodatnio na rozwój wytwórczości. Pewnie, że w pierwszym momencie tzw. zabezpieczania — spełniła swą ważką rolę, lecz gdy przeszliśmy na uruchomienie aparatu wytwórczego działa hamująco na rozwój warsztatów.

Bo jakże te mogą czynić nakłady, gdy większość ich produkcji idzie na cele gospodarki reglamentowanej, która od samego początku ma za główny cel: sprawiedliwy rozdział, a więc cel konsumcyjny.

Oczywiście towary zreglamentowane otrzymuje nie tylko urzędnik - konsument, lecz również przemysł i rolnictwo. A więc idą i na wzmożenie wytwórczości. Lecz tu rzecz jasna — działa żywa skłonność do ograniczenia obdzielania tanimi towarami.

No tak, państwo życzy sobie rozwoju wytwórczości, lecz i trzeba mu pieniędzy. Jeśli te dobra, którymi dysponuje odda po taniej cenie — uzyska widoki na polepszenie sytuacji jutro, lecz pogorszy ją dziś, bo pozbawi się źródła wpływów. A wiadomo, że w problemie dziś czy jutro — przeważnie zwyciężało dziś (czas z tym skończyć).

I jeszcze trzeba podkreślić jedną słabą stronę podwójnej gospodarki, a mianowicie to, że nie zmusza ona do wysiłku wytwórczego.

Pracownik, zatrudniony w gospodarce zreglamentowanej nie może zaspokoić wszystkich swoich potrzeb ze swego zarobku — to też pociąga go drugi świat gospodarczy o oszałamiających dla niego możliwościach. Również producent, jak rolnik, który z góry wie, że wyniki jego starań będą nieopłacalne — napewno traci chęć do pracy. Zaś możliwości spekulacyj gospodarczych jakie stwarza omawiana podwójność pociąga wielu do zajęć, które z wytwarzaniem nie mają nic wspólnego. (Wszyscy handlują). Co tu dużo mówić, wystarczy przypomnieć prawo o przymusie zatrudnienia u nas.

A stan taki, z którego konieczność wydania tego prawa wypłynęła, jest nie do przebaczenia grzechem gospodarczym w naszych warunkach. Przecie poza węglem nie mamy bogactw naturalnych i cała nasza przyszłość gospodarcza, myśląc trzeźwo, zależy od pracy naszej, od najpełniejszego wyzwolenia jej potencjału wytwórczego.

I taki jest istotny cel obecnych przemian społecznych. Podwójne gospodarowanie — podgryza je właśnie od strony gospodarczej, najważniejszej. I choćby już dlatego należy dążyć najusilniej do najwcześniejszego usunięcia go.

Warunki tego obecnie już są, głód towarowy — jak już wyżej wspomniałem — mamy za sobą, państwo ma zagwarantowany wielki wpływ na politykę cen — no i zatem możliwość przejścia na gospodarkę normalną.

Aktualny problem przed żniwami: co będzie ze świadczeniami rolnymi nastręcza okazję do przestąpienia progu ku normalizacji gospodarczej, znosząc świadczenia.

J. DROZDOWICZ

Spółdzielnie rolniczo-handlowe a Sam. Chłopska

Przeminął już wprawdzie pierwszy etap wytaczania dróg rozwoju naszego ruchu spółdzielczego, w ramach którego pracują m. in. jedne z najstarszych spółdzielnie, tj. spółdzielnie rolniczo - handlowe, stanowiące obecnie podstawowy aparat w gromadzeniu środków aprowizacyjnych i w zaopatrywaniu wsi w potrzebne jej artykuły do gospodarstwa rolnego i domowego. Zdawać by się zatem mogło, że nic nie powinno przeszkadzać w pracach i rozwoju spółdzielni, których potrzebę wykazało życie, a raczej — że każdy świadomy roli spółdzielni tego typu będzie pomagał w jej pracach. A jednak niestety tak nie jest. Jednak są niestety jeszcze zagorzali zwolennicy istnienia tylko jednego typu spółdzielni a mianowicie zwolennicy istnienia tylko spółdzielni „Samopomoc Chłopska". I ci to właśnie niemal przy okazji każdego walnego zgromadzenia spółdzielni rolniczo - handlowych starają się przekształcić spółdzielnie rolniczo-handlowe na spółdzielnie „Samopomoc Chłopska", w przypadku natomiast organizowania nowej spółdzielni rolniczo-handlowej wmawiają zainteresowanym rolnikom, że to samo może zrobić spółdzielnia „Samopomoc Chłopska". Takie stawianie sprawy wywołuje niekiedy pewne kłopoty w terenie i zamieszanie w poglądach na te zagadnienia u zainteresowanych gospodarzy. Zachodzi przeto potrzeba przynajmniej krótkiego wyjaśnienia tych spraw, by mieć wytyczoną drogę postępowania w tym zakresie przynajmniej na najbliższy okres czasu.

Przede wszystkim musimy zdać sobie sprawę z jednego, a mianowicie z tego, że nie szyld jest istotą społeczno - gospodarczych prac spółdzielni, lecz ich faktyczna działalność społeczno-gospodarcza. O tym winniśmy pamiętać szczególnie dziś, gdy w następstwie dokonanych przemian społeczno - gospodarczych stoi przed ruchem spółdzielczym naprawdę tak poważny ogrom prac, że nie ma czasu na przemalowywanie szyldów i niepowetowaną szkodą, jest dziś zużywać bezproduktywnie czas i energię na targi o szyld spółdzielni.

Niezależnie od tego wiadomą jest rzeczą, że spółdzielnie rolniczo - handlowe zdały doskonale pod każdym względem egzamin w swej działalności i zarówno dziś, jak też i w najbliższej przyszłości trudno jest sobie wprost wyobrazić normalny bieg naszego życia społeczno-gospodarczego bez istnienia pełnej sieci tego typu spółdzielni. Stąd też jest rzeczą niezbędną i pilną uzupełnianie obecnie sieci spółdzielni rolniczo - handlowych, których winno być na terenie każdego powiatu od 2 do 5, w zależności od nasilenia produkcji rolnej. Głównym przedmiotem prac tych spółdzielni jest zbyt płodów rolnych wygospodarowanych przez chłopa i zaopatrzenie go we wszystkie potrzebne mu w jego gospodarce rolnej i domowej artykuły.

Oprócz jednak zagadnienia wymiany, w zagadnieniach gospodarczych wsi na plan pierwszy obecnie wysuwa się potrzeba dobrego zagospodarowania rolnych i przemysłowych ośrodków poparcelacyjnych oraz konieczność dalszego organizowania na zasadach spółdzielczych drobnego przemysłu rolnego. Tym wycinkiem pracy zająć się mają właśnie przede wszystkim gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska". Prace te niestety są dopiero w zaczątkach, a jest ich naprawdę taki ogrom, że nawet przy współudziale w tym zakresie wszystkich typów spółdzielni tego wycinka życia gospodarczego wsi nie da się odrazu w pełni należycie zorganizować. Wymaga ono bowiem poważnego nakładu sił i czasu. Gminne spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej" mają zatem przed sobą naprawdę poważne zadanie. Dlaczegóż zatem pojawia się jeszcze tu i ówdzie dążność do przekształcania spółdzielni rolniczo-handlowych na spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" oraz dlaczego gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" dość często zajmują się działalnością z zakresu prac spółdzielni rolniczo - handlowych zamiast zagospodarowywać ośrodki poparcelacyjne i organizować drobny przemysł rolny? Na pytanie pierwsze najczęściej słyszy się odpowiedź: Wszystkie spółdzielnie winny być w „Samopomocy Chłopskiej". I mają rację. Wszystkie bowiem spółdzielnie wiejskie są samopomocą chłopską i niewątpliwie z chwilą, gdy każdy chłop będzie członkiem związku „Samopomocy Chłopskiej", a jednocześnie członkiem wszystkich typów spółdzielni wiejskich, wówczas siłą faktu poprzez członków każda spółdzielnia będzie spółdzielnią „Samopomocy Chłopskiej" — nie znaczy to jednak, że każdy typ spółdzielni ma nosić tego rodzaju nazwę. Czyż bowiem sama nazwa, szyld zmienia istotę rzeczy, treść pracy danego typu spółdzielni? Oczywiście, że nie. A czyż gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" potrafią wszystkie te zagadnienia rozwiązać w sposób optymalny? W obecnym okresie wobec ogromu prac z jednej strony oraz wobec braku doświadczeń z prac spółdzielni uniwersalnych z drugiej strony najprawdopodobniej nie potrafią, a w przyszłości prawdopodobnie również nie potrafią. Są to bowiem zbyt szerokie i różnorodne prace i zagadnienia.

Na pytanie drugie najczęściej pada odpowiedź, że jest to koniecznością, gdyż ośrodki są zdewastowane i zaniedbane a jako takie wymagają poważnych nakładów i nie stanowią żadnego źródła dochodów, stąd też opieranie prac spółdzielni tylko na tych ośrodkach z góry przesądza możność egzystencji tych spółdzielni i dlatego też zachodzi potrzeba prowadzenia działalności handlowej, by mieć możność wypracowania pewnych dochodów.

Czy takie jednak postępowanie rozwiązuje zagadnienie? Kto zatem i kiedy wreszcie zajmie się naprawdę zagospodarowaniem ośrodków? Jeśli istotnie ośrodki wymagają nakładów — to prawdopodobnie znajdą się i powinny znaleźć się i na to kredyty, których w żadnym wypadku nie zastąpią skromne dochody, wypracowane działalnością handlową gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska". A jeśli nawet ta działalność handlowa jest prowadzona, to czyż nie możnaby jej tak powiązać z działalnością spółdzielni rolniczo-handlowych, by nie było dublowania i dwutorowości prac? Przecież i tak jest za skromna liczba spółdzielców w porównaniu do zadań stojących przed ruchem spółdzielczym, a z drugiej strony praktyka wykazuje, że jednak przy dobrej woli można doskonale powiązać prace handlowe gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" ze spółdzielniami rolniczo - handlowymi, tak — że wcale nie będą one wykluczały się, lecz wzajemnie uzupełniały.

W imię zatem interesu połeczno-gospodarczego wsi starajmy się zagadnienia te oceniać i rozwiązywać obiektywnie, bez chęci monopolizowania wszystkich spraw pod szyldem „Samopomocy Chłopskiej".

Z KOMISJI APROWIZACYJNEJ.

Na posiedzeniu Komisji Aprowizacyjnej KRN. w dn. 22 maja r. b. poseł klubu P S. L. W. Droździk podczas dyskusji nad tegoroczną akcją aprowizacyjną, wypowiedział się kategorycznie przeciwko dalszym świadczeniom rzeczowym rolnictwa, jako zbyt kosztownym w wykonaniu, jednostronnie obciążającym podstawową gałąź gospodartwa narodowego i zbyt kosztownym.

W SPRAWIE ODBIERANIA PRZEDSIĘBIORSTW REPATRIANTOM

W ostatnich czasach zdarzały się wypadki odbierania obiektów przemysłowych, przydzielonych prawnię repatriantom celem przekazania ich innym osobom względnie Zjednoczeniom lub Związkowi Samopomocy Chłopskiej.

W związku z tym Minister Aprowizacji i Handlu wydał okólnik z dn. 28 maja b. r., który mówi, że postępowanie takie nie jest wskazane ze względów gospodarczych i społecznych. Odbieranie przedsiębiorstw ludziom, którzy je w najkrytyczniejszym czasie zabezpieczyli, zagospodarowali oraz własną pracą i pieniędzmi uruchomili — zniechęca do dalszej pracy najwartościowszy element, jakim są repatrianci, jak również wytwarza stan niepożądany pod względem społecznym i gospodarczym.

Minister poleca, aby w każdym wypadku, w którym zamierzone jest odebranie przedsiębiorstwa repatriantowi, przedstawiano mu odpowiedni wniosek do decyzji

JÓZEF KALISKI

Z zagadnień wykonywania opieki społ.

Opieka społeczna należy do najżywotniejszych zadań państwa i samorządu. Zagadnienie to ma szczególną wawę w dobie obecnej, w obliczu skutków strasznej wojny. Od sposobu praktycznego podchodzenia do wypełniania ciążących na państwie i samorządzie zadań zależyć będą wyniki prac na tym polu.

Polska, w ciągu kilkunastoletniego swego bytu państwowego uczyniła duży krok w dążeniu do zrównania się z innymi krajami, które mogły bez przeszkód rozwijać swe życie państwowe i społeczne. Nie wszystko jednak zostało jeszcze zrobione: organizacja państwowa opieki społecznej nie przeniknęła jeszcze jak należy w głąb życia samorządowego, bowiem sama jej idea nie rozszerzyła swej popularności wśród szerokiego społeczeństwa, zwłaszcza na tych terenach, gdzie nie było odpowiedniego ustawodawstwa, t. j. w Polsce środkowej i województwach wschodnich. Składały się na to przyczyny, o których niżej będzie mowa.

Pierwszym aktem ustawodawczym, wprowadzającym obowiązek wykonywania opieki społecznej przez państwo i samorząd terytorialny — była ustawa z dn. 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej. (Dz.U.R.P. Nr 92, poz. 726). Szereg innych przepisów ustawowych, wydawanych do r. 1939 reguluje zagadnienia opieki nad zdrowiem, ubezpieczenia od wypadków i na wypadek choroby, ochronę pracy, zwalczania bezrobocia, opieki nad emigrantami, opieki nad inwalidami wojennymi, opieki nad matką i dzieckiem itp.

We wszystkich wyliczonych zadaniach państwowych samorząd terytorialny (gminy, miasta, powiaty) bierze z reguły udział w szerszym lub węższym zakresie.

Najbliższe, bezpośrednie zadania samorządu wszystkich stopni, w zakresie opieki społecznej wynikają z ustawy 1923 r.

Do czasu zaś wydania tej ustawy istniały w każdej części Polski odrębne zasady i formy wykonywania opieki społecznej. Najgorzej pod tym względem przedstawiały się ziemie b. zaboru rosyjskiego, gdzie brak jakiegokolwiek uregulowania tej dziedziny odbijał się dotkliwie na gminach, na które usiłowano spychać liczne nieuzasadnione ciężary, na podstawie nieżyciowych i dowolnie tłumaczonych przepisów z okresu zaborczego.

Proces przenikania nowych zasad opieki społecznej na wyżej wymienionych terenach napotykał na trudności natury zewnętrznej: braku środków na pokrywanie niewspółmiernie wysokich kosztów opieki zakładowej w zakładach psychiatrycznych oraz wskutek niewyjaśnienia kwestyj spornych co do takiego obowiązku gmin. Skutek był taki, że budżety wielu gmin załamywały się nawet w wypadku znajdowania się w zakładzie psychiatrycznym 1 — 2 chorych mieszkańców. To też nierzadkie bywały wypadki wywożenia przez gminy takich chorych na inne tereny. Stan ten w wysokim stopniu demoralizował ludność i mimo to nie zostało w tej mierze nic jeszcze zrobione, by gminy uwolnić od nadmiernych ciężarów, przez odpowiednie ustawowe uregulowanie sprawy.

Postawienie sprawy opieki społecznej na wysokości zadań wymaga organizowania przez związki samorządowe, powiatowe i wojewódzkie opieki zakładowej oraz zniesienia przez państwo dwutorowości w wykonywaniu zadań opiekuńczych: przez organa administracji rządowej i — przez samorząd.

Przez przekazanie przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej pewnych swych agend samorządowi terytorialnemu — państwo uzyskałoby oszczędności w kosztach utrzymania aparatu administracyjnego tego resortu, na rzecz właściwej akcji opiekuńczej.

Samorząd terytorialny w swej trójstopniowej organizacji i przy obecnym ustroju i zakresie działania rad narodowych, może być dostatecznie predystynowany do wypełniania zadań w tej dziedzinie o szerszej od dotychczasowej skali. Spośród zadań o zasięgu ogólnopaństwowym, a związanych z działalnością samorządu jak oświata, zdrowie, opieka społeczna, państwo mogłoby przekazywać samorządowi możliwie najszerszy zakres funkcyj, z odpowiednimi dotacjami na ich wykonanie wedł. ustalonego planu. Samorząd bowiem, jako bliżej stojący zagadnień życiowych terenu, ma możność bardziej wnikliwego podchodzenia do tych zagadnień niż organa centralne administracji rządowej lub nawet jej agendy.

dobrowolnej, zatrudnienie częściowo zdolnych do pracy kalek i inwalidów wojennych, zakładanie lub odbudowa

W obecnej sytuacji widzi się zastój w życiu gospodarczym samorządu powiatowego dla braku odpowiednich środków oraz bezrobocie gospodarcze samorządu wojewódzkiego, (z wyjątkiem kilku województw zachodnich, mających już pewien dorobek pracy samorządowej).

Zagadnienia takie, jak walka z żebractwem i włóczęgostwem przez zakładanie domów pracy przymusowej i zakładów psychiatrycznych, przytułków dla starców, nieuleczalnie chorych itp. daje samorządowi szerokie pole inicjatywy pod względem wykorzystania wszelkich możliwości w terenie.

Posiadanie przez samorząd własnych zakładów opiekuńczych, przystosowanych do warunków i potrzeb terenu, zmniejszyłoby znacznie koszty opieki zakładowej, ponoszonej w większości wypadków przez gminy.

Struktura obecna rad narodowych winna dać pełną podstawę do rozwinięcia działalności w tej dziedzinie w ramach planu ogólnopaństwowego.

W związku z tym winny być uaktywnione najniższe komórki samorządu terytorialnego. O tym — w następnym artykule.

Kronika Gospodarcza

GOSPODARKA NAWOZAMI POMOCNICZYMI

Typowym przykładem planowości narzucanej z góry była tegoroczna wiosenna gospodarka nawozami pomocniczymi. Dopóki szło wszystko „bez planu", do dn. 1 lutego r. b. rozprowadzono ponad 100.000 ton, licząc 40.000 ton produkcji krajowej, 50.000 ton z dostaw UNRRA i ponad 10.000 ton z pozostałych na składach poniemieckich remanentów.

W pierwszych dniach lutego zjawił się plan, by za nawozy uzyskać zboże. Przewidywano do podziału około 180.000 ton różnych nawozów, z czego wydzielono około 60.000 ton do dyspozycji Ministerstwa Rolnictwa na plantacje specjalne (buraki cukrowe, warzywa oleiste, włókniste, ogródki działkowe), a reszta około 120.000 przeszła do rozporządzenia Ministerstwa Aprowizacji na wymianę za zboże.

Na trzech komisjach KRN oddzielnie — rolnej, przemysłowej i aprowizacyjnej posłowie rolnicy przestrzegali, że wymiana ta zawiedzie, że zboża za nawozy nie uda się zdobyć i grozi niebezpieczeństwo pozostania nawozów pomimo wielkiej potrzeby w rolnictwie, ale ostrzeżenia nic nie pomogły.

Poszło jedno zarządzenie — ostre, że nie każdy może nawozy wymieniać. Poszło drugie bardziej korzystne dla rolników. Poszło trzecie (już późno), że wolno nabywać za gotówkę. Poszło wreszcie czwarte — niestety, po siewach — że można nabywać nawozy na kredyt, płatny zbożem na jesieni.

Cztery różne zarządzenia w jednej sprawie w ciągu niespełna dwóch miesięcy to nieco za dużo na planową gospodarkę. Jest rzeczą oczywistą, że w tych warunkach nawozy pozostały na składach — około 50.000 ton w spółdzielniach i prawie drugie tyle w fabrykach, a w związku z tym na jesieni będzie o kilkadziesiąt tysięcy mniej chleba.

W czasach manny niebieskiej można było poprzestać na modlitwie o chleb „na dzisiaj", ale we współczesnej gospodarce należy myśleć o nim zawczasu i sprawa chleba jest sprawą nieodłączną od produkcji rolnej. Nie wolno zabierać jej w ręce niepowołane i decydować przy biurkach, których naturalnym zadaniem jest dzielenie tego, co już jest.

W SPRAWIE SADOWNICTA

Stan zniszczenia wojennego odbił się najbardziej na sadownictwie, które ucierpiało jednocześnie i wskutek silnych mrozów w r. 1939 na 1940 rok.

Zniszczenie to było tym dotkliwsze, że sadownictwo polskie nie wygoiło jeszcze ran, zadanych wskutek klęskowej zimy 1938/29.

Zima ta zniszczyła i sadownictwo i szkółki, które dopiero zaczęły się odradzać.

Zniszczenie sadownictwa jest jedną z największych bolączek, o których się ani nie pisze, ani nie mówi, mimo, że odrodzenie sadownictwa wymagać będzie dziesiątków lat, aby osiągnąć stan równy wzorom naszych sąsiadów najbliższych, więc choćby Czechosłowacji, gdzie przypada około 5 drzew na 1 mieszkańca.

Jakąż mamy tedy dziś ilość drzew u nas?

Zima 1928/29 rok zniszczyła 48% drzewostanu i zredukowała stan posiadania do 18 milionów drzew owocowych.

Trzeba zaznaczyć, że straty, poniesione przez sadownictwo wskutek utraty Wileńszczyzny, Wołynia i Małopolski Wschodniej, gdzie sadownictwo stało na wysokim poziomie, nie pokrywa się z nasadzeniami na odzyskanych terenach na zachód od dawnych zachodnich granic Polski.

Z liczby posiadanych drzew owocowych w ilości 18 milionów, mimo braku danych statystycznych, należy sądzić, że w najlepszym razie pozostało 10 milionów, czyli na 1 mieszkańca wypadnie 0,4 drzewa. Produkcja szkółek z okresu 1929 — 1939 nie może być brana w rachubę, bowiem ten właśnie materiał ucierpiał najwięcej.

Pragnąc dorównać zatem Czechosłowacji, należałoby wyprodukować i wysadzić 12 i ½ drzewa na mieszkańca, co przy ludności 25 milionów dałoby kolosalną liczbę 312 i ½ miliona drzew.

Cyfra wprost oszałamiająca.

Przy produkcji z ha około 30.000 drzew, z czego 60% drzew, nadających się do wysadzenia, wypadałoby produkować na przestrzeni 17.366 ha.

Rozkładając produkcję na lat 25 — coroczne nasadzenia winny być dokonane na przestrzeni 700 hektarów.

Na tę przestrzeń potrzebaby około 21 milionów dziczków rocznie.

Tak się przedstawiają sprawy w świetle cyfr.

Mam wrażenie, że o doniosłość produkcji owocowej tak z punktu widzenia gospodarki społecznej, jak i ze względów zdrowotnych, jako o czynnikach wiadomych i należycie ocenianych, nie ma co mówić, raczej należałoby bić na alarm i ruszyć z martwego punktu, zwołując natychmiast zjazd pomologów i szkółkarzy, którzy by tę sprawę omówili, powzieli pewne postanowienia i uzyskali poparcie Rządu aby jeszcze jesienią przystąpić do pracy na terenach wskazanych i oddanych do dyspozycji przez Ministerstwo Rolnictwa.

Musimy przyjąć jako pewnik, nie podlegający dyskusji, że zadanie tak poważne musi spoczywać w rękach powołanych fachowców i w żadnym stopniu nie może być oddane w ręce drobnych producentów laików, nie dających gwarancji solidnej i fachowej pracy.

Produkcja musi być skierowana na tory sadownictwa handlowego, to też prace fachowców winny niezwłocznie przystąpić do ustalenia odmian właściwych dla naszego klimatu odpornych na choroby i mrozy.

PRZEMYSŁ SKLEJKOWY I OKLEINOWY

Fabrykacja sklejek (dykt), oklein (fornierów) i płyt spilśnionych, a więc towarów, poszukiwanych na rynku krajowym, związana jest z odbudową zakładów produkcji. Fabryk sklejek mamy w Polsce 8, z czego 6 pod zarządem Ministerstwa, 1 — w dyspozycji C.Z.P.D. i 1 — niepaństwowa. Z nich 2 wymagają dłuższej odbudowy przy wkładzie większych sum, natomiast wymaga poważnego remontu. uruchomienia.

Z dwóch fabryk oklein, znajdujących się pod zarządem Min. Leśnictwa, jedna może rozpocząć pracę po otrzymaniu surowca, druga natomiast wymaga poważnego remontu.

Zaznaczyć należy, że w dzisiejszych warunkach przemysł dyktowy opiera się na surowcu sosnowym, gdy przed wojną podstawowym surowcem była olsza.

Fabryk płyt spilśnionych przed wojną nie mieliśmy w Polsce. Obecnie są fabryki, z których jedna może produkować płyty twarde i miękkie, druga zaś fabryka płyt twardych jest zdekompletowana.

Porównanie stanu przemysłu sklejkowego i okleinowego z przedwojennym wskazuje na znaczne zubożenie, gdyż z 35 fabryk tego rodzaju, mamy zaledwie 7, co wyraża się zaledwie 10 — 15% zdolnością produkcyjną w stosunku do przedwojennej. Faktyczna produkcja wobec następstw zniszczeń wojennych i licznych braków, zarówno surowca, jak węgla i artykułów technicznych, nie przekracza 3 — 5% przedwojennej produkcji.

Wielką przyszłość ma fabrykacja z włókna drzewnego spilśnionych płyt, zarówno twardych, jak i porowatych — izolacyjnych, jako bardzo celowy i rentowny sposób zużycia wszelkich odpadków drzewnych. Przemysł ten spotykamy należycie rozbudowany zagranicą. Uruchomienie paru fabryk płyt spilśnionych, mających szerokie zastosowanie w budownictwie i meblarstwie, przysporzyłoby krajowi rocznie kilkadziesiąt tysięcy ton znakomitych technicznie materiałów, pochodzących z wszelkich odpadków drzewnych, dotąd bezprodukcyjnie spalanych.

WIEJSKIE DZIECIŃCE LETNIE.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przystąpiło do uruchomienia z dniem 1 maja r. b. wiejskich dziecińców letnich.

Ogółem zaprojektowano uruchomienie w r. b. 2.300 dziecińców, które będą czynne do końca września.

W związku z komunikatem prasowym z dnia 31.VII.1945 r. Referat Prasowy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych informuje, że śledztwo przeciw Inż. Eugeniuszowi Orłowskiemu, Naczelnikowi Wydziału Rolnego Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Katowicach zostało umorzone z braku jakichkolwiek dowodów winy.

WOLNY HANDEL ZIEMIOPŁODAMI DOZWOLONY.

Minister Aprowizacji i Handlu wydał zarządzenie zezwalające na wolny handel ziemiopłodami, jak: żyto, pszenica, jęczmień, owies, gryka, proso, rośliny strączkowe jadalne i pastewne oraz rośliny oleiste i włókniste. Zezwolenie na wolny handel bez ograniczeń nie dotyczy ziemniaków. Zarządzenie powyższe weszło w życie z dniem 17 maja r. b. i obowiązuje na terenie całego Państwa, niezależnie od wykonywania świadczeń rzeczowych. Zarządzenie zezwalające na wolny obrót ziemiopłodami, które znosi jednocześnie wszelkie ograniczenia przewozu zbóż z poszczególnych powiatów i województw ma na celu polepszenie sytuacji aprowizacyjnej ludności miast w okresie przednówka.

ILE ŻYWNNŚCI OTRZYMALIŚMY OD UNRRA?

Polska Misja Ekonomiczna w Stanach Zjednoczonych informuje o dotychczasowych osiągnięciach przy realizowaniu programu dostaw żywności dla Polski. Łącznie z obecnie załadowanymi transportami oraz transportami znajdującymi się w drodze Polska otrzymała od UNRRA w okresie od 1 stycznia do 1 maja rb 258.305 ton żywności. Stanowi to 87 proc. ustalonego programu, który wynosi 296.995 ton. Według programu UNRRA powinniśmy byli otrzymać tłuszczu 12.820 ton, mięsa 17.600 t., ryb 7.130 t., mleka 40.670 t., paczek żywnościowych 43.765 szt., mąki 4.450 t., ziarna 140.000 t i innych artykułów 14.560 ton. Otrzymaliśmy natomiast tłuszczów 10.341 t., mięsa 20.791 t., ryb 8.479 t., mleka 36.573 t., paczek żywnościowych 58.836 szt., mąki 13.033 t., ziarna 105.586 t. i innych artykułów 4.666 t.

Z powyższego zestawienia wynika, że dostawy UNRRA świadczą o zastępowaniu nadwyżka jednych artykułów niedoborów innych artykułów. Świadczy to, że kierownictwo tej instytucji zdaje sobie sprawę z trudności aprowizacyjnych, jakie Polska musi przezwyciężyć w okresie odbudowy swego życia gospodarczego. Należy się spodziewać że ze względu na te trudności dostawy UNRRA nie tylko będą utrzymane na tym poziomie, ale w miarę możności wydatnie zwiększone w obecnym okresie przednówka, aby umożliwić nam przetrwanie do nowych zbiorów.

TRANSPORT JAJ WYLĘGOWYCH

W ub. miesiącu Ministerstwo Rolnictwa Reform Rolnych przejęło w Warszawie lotniczy trarnsport około 55.000 jaj wlęgowych ras Leghorn i karmazynów.

Jaja wylęgowe przekazane zostały Izbom Rolniczym w województwach: Mazurskim, Łódzkim, Pomorskim, Poznańskim i Warszawskim transportami samochodowymi do umieszczenia w zakładach wylęgowych.

Próbne prześwietlenia, przeprowadzone przy odbiorze transportu w Warszawie, wykazały 3 — 6% uszkodzeń, po dostarczeniu do poszczególnych Izb Rolniczych do 10%.

W najbliższych dniach oczekiwany jest następny transport lotniczy również w ilości ok. 55.000 sztuk.

Jaja powyższe są darem hodowców amerykańskich i stanowią b. cenny materiał hodo-

J. N.

SAMOKRYTYCYZM

Obywatelskie prawo krytyki jest jedną z podstaw demokracji. Jeśli zasadą ustroju demokratycznego jest taki stosunek społeczeństwa do państwa, że wszyscy bez wyjątku obywatele mają prawo wpływu na bieg spraw państwowych — to prawo krytyki wywodzi się z tego logicznie. Przez ujawnianie swoich poglądów na wszelkie posunięcia organów państwa każdy ma możność dania wyrazu swym życzeniom w poszczególnych przez państwo załatwianych sprawach. Przez wygłaszanie takich poglądów w parlamencie, we wszelkich radach samorządowych i zawodowych, na łamach prasy, zebraniach, odczytach a również i w zwykłych rozmowach prywatnych tworzy się to, co zwiemy opinią publiczną — ten potężny, w życiu państwa już dzisiaj niczym niezastąpiony czynnik. Bez dopuszczenia do głosu opinii publicznej nie można wyobrazić sobie demokracji. Ale uzasadnienie tego tkwi nie tylko w swobodach obywatelskich — opinia publiczna nadto potrzebna jest dla dobrej techniki rządzenia. Władze państwowe, mające przed sobą do rozwiązania tysiące najbardziej zawiłych problemów społecznych, bez rad i wskazówek opinii publicznej w wielu wypadkach mogłyby działać tylko po omacku. Często wprost nie potrafiłyby dotrzeć do istotnej głębi wielu zagadnień, w załatwianiu ich już z góry będąc w ten sposób skazane na błędy. Bez dopuszczenia do głosu opinii publicznej wystąpićby mogło jeszcze inne, utrudniające technikę rządzenia niebezpieczeństwo.

O znaczeniu opinii publicznej tak już wiele napisano i powiedziano, że są to dzisiaj rzeczy dla każdego zrozumiałe. Dziś zwłaszcza, gdy zewsząd słyszy się hasła demokracji, gdy wszyscy tak głęboko wypowiadają walkę systemowi, który opinię publiczną naginał lub pomijał — faszyzmowi. O roli, jaką odgrywa tu obywatelskie prawo krytyki, również nie trzeba przypominać. P. Tadeusz Garczyński kiedyś tak w „Gazecie Ludowej" na ten temat napisał, że prawo to jest konieczne dla osiągnięcia kompromisu między tymi dwoma przeciwległymi biegunami, jakimi w stosunku do siebie są: jednostka i państwo. Rzeczywiście, jeśli w polu działania między tymi dwoma biegunami ma zapanować równowaga i harmonijne współdziałanie sił — to stać się to może tylko w ten sposób, że prawu państwa do krytyki swego obywatela przeciwstawione będzie takie samo prawo obywatela w stosunku do swego państwa.

Prawo państwa do krytyki obywatela istnieje akurat tyle czasu, ile istnieje państwo. Wykonywanie władzy i przymusowe egzekwowanie jej zarządzeń polega wszak nie na czym innym, jak właśnie na tym, że państwo głosi krytykę obywatela, zarządzeń tych niewypełniającego. Prawa tego nikt nigdy nie kwestionował, każdy je uznaje, gdyż jest to w rzeczywistości podstawa wszelkiego rządzenia. Prawo obywatela do krytyki państwa nie jest zaś tak dawne. Jako jedno z haseł kroczącej ciągle naprzód demokracji, powstawało i rozwijało się bardzo powoli. Państwo przez długi czas z obawą na rozwój tego prawa patrzyło. W miarę jednak utrwalania się w umysłach zasady, że wolność nie oznacza samowoli, prawo to coraz bardziej zyskiwało na sile — by wkońcu stać się prawdziwym czynnikiem równowagi w państwie".

Lecz w życiu społecznym obok tego prawa krytyki równie ważnym, a może nawet i ważniejszym, jest obowiązek samokrytyki.

Samokrytyka, samokrytycyzm — jest to pojęcie od krytyki nieodłączne. Właściwego działania jednego nie można sobie wyobrazić bez drugiego — jeśli celem wygłoszonego osądu jest nie co innego, jak właśnie wywołanie samosądu u tego, kogo się sądzi. Na każdym kroku jesteśmy świadkami takiego właśnie związania tych dwu pojęć. Rodzice karcący dziecko i wypowiadający sakramentalne słowa: „tego robić nie wolno", a więc w istocie krytykujący jakiś krok dziecka, dążą przecież do wywołania w dziecięcym umyśle pierwszych procesów samokrytycyzmu. Chcą oni, by dziecko samo swój błąd zrozumiało i samo w rezultacie przyszło do wniosku, że na przyzłość „tak robić nie wolno". Nauczyciel wypowiadający uczniowi jego błędy, chce, by uczeń sam uznał słuszność nauczycielskiego sądu, by później na podstawie swego własnego — a nie nauczycielskiego — przekonania błędów unikał. Recenzje teatalne, literackie itp. to samo mają na celu. Z tych przykładów wynika ta prosta prawda, że nic po takiej krytyce, która nie trafia na grunt samokrytyczny, albo przynajmniej go nie wywołuje. Bez samokrytycyzmu nie zrobi się tu ani kroku. Pojęcie samokrytycyzmu jest więc tak z pojęciem krytyki nierozłączne że o jednym bez drugiego mówić wprost nie sposób. To też i w uwagach niniejszych łącznie traktowane być muszą...

Władze państwowe, w najrozmaitszych swych orzeczeniach krytykę obywatela przeprowadzające, u podstaw tych orzeczeń muszą mieć założenie, że obywatel jest samokrytyczny, a conajmniej że na skutek pouczeń władzy tendencje w tym kierunku w nim się rozwiną. Takie założenie jest nieuniknionym warunkiem wszelkiego funkcjonowania władzy. Samokrytycyzm obywatela jest bowiem ideałem, do którego zdążać musi każde państwo. Tylko taka zdolność do samooceny doprowadzi obywateli do lojalności wobec państwa. Rozporządzający samokrytycyzmem obywatele — to porządek. Brak tego wśród nich—to niebezpieczeństwo anarchii. Żadne środki przymusowe, stosowane przez państwo, nie doprowadzą do niczego, jeśli obywatele sami nie będą umieli obiektywnie osądzić swego stosunku do państwa. Brak takiej zdolności, zadowolenie z zajmowanej dotychczas postawy i zarozumialstwo — oto prawdziwe niebezpieczeństwo. W nich właśnie mają źródło wszelkie te wybryki, które opierają się na przekonaniu, że obywatel lepiej od rządzącego wie, co państwu potrzeba i że wobec tego od posłuszeństwa władzom moralnie jest zwolniony.

Tak samo z samokrytycyzmem rządów. Obywatel w najrozmaitszych przejawach opinii publicznej wygłaszający sądy o swej władzy, u podstaw tych sądów musi mieć założenie, że władzy tej przedstawiciele zdolni są do samokrytycyzmu. Takie założenie w stosunku do każdej władzy jest również nieuniknione warunkiem wszelkiego funkcjonowania państwa. Również i samokrytycyzm rządów jest ideałem, do którego zdążać winno każde państwo. Tylko to doprowadzi ich do lojalności wobec swych obywateli. Rozporządzające samokrytycyzmem rządy — to demokracja: Brak tego wśród nich — to niebezpieczeństwo faszyzmu. Żadna opinia publiczna nic nie pomoże, będzie duszona, jeśli władze same nie będą chciały zdobyć ię na ocenę swego stosunku do obywateli. Brak po tej stronie takiej zdolności, zadowolenie z przyjętej podstawy i zarozumialstwo, zawsze doprowadzą go do przedsiębrania decyzji poza wolą ogółu, lub naprzekór tej woli. — Będzie to zawsze wypływało z zarozumialczego przekonania, że władza lepiej od obywatela wie, co ogółowi potrzeba — i że wobec tego od liczenia się z wolą ogółu moralnie jest zwolniona.

Gdy rzucimy okiem w historię — zarówno bliższą, jak i dalszą — dostrzeżemy bardzo wiele przykładów takiego zwichnięcia pojęć. W Polsce przedrozbiorowej każdy szlachcic zawsze lepiej od króla wiedział, czego Rzeczpospolitej trzeba. Z władzą nigdy się nie liczył. W swym bezkrytycyzmie i zarozumialstwie najzupełniej się zatracił, bo jedno tylko wiedział, że mianowicie państwo przed jego interesami swój interes wycofać powinno. Tragiczne hasło: „Polska nierządem stoi" — to właśnie najklasyczniejszy przykład tego bezdennego bezkrytycyzmu ówczesnego polskiego obywatela.

Gdy spojrzymy w niedawną historię pokonanego faszyzmu, cóż przede wszystkim rzuci się w oczy, jeśli nie zarozumialstwo władców? Każdy z faszystowskich władców zawsze lepiej niż całe społeczeństwo wiedział, czego państwu trzeba i jakie są jego drogi.

Za brak samokrytycyzmu u naszej szlachty zapłaciliśmy niepodległością. Za brak samokrytycyzmu u faszystowskich władców państwa ich zapłaciły klęską, jakiej dotąd świat nie widział. Nauki te są wystarczające. Wszyscy dziś dobrze rozumiemy, na czym w istocie swej polegać ma demokracja która i anarchię i faszyzm zwyciężyła. Lojalność obywatela i lojalność rządów — oto jej pierwsze warunki.

Lecz sama tylko krytyka — bez samokrytycyzmu po stronach obydwu — napewno tu nie wystarczy.

B. ZWORSKI

Budujmy żywy pomnik

Niewątpliwie słuszny jest zwyczaj czczenia pamięci wielkich ludzi przez stawianie im po śmierci pomników. Swym życiem, czynami bohaterskimi na polu walki, czy też olbrzymim wkładem wniesionym do kultury narodu zasłużyli sobie na to, aby pamięć o nich zawsze była żywa w umysłach współrodaków. Pomniki — to właśnie jeden ze środków, podtrzymujących tę pamięć przekazujących ją z pokolenia na pokolenie. Świadczą one o wielkości i wartości narodu, przypominając mu bezustannie jego przeszłość. Zdawał sobie z tego sprawę okupant, dążący wszelkimi sposobami do wytrzebienia polskości w zagrabionych ziemiach. Znikły tedy z placów i ulic miast polskich pomniki, sądził bowiem najeźdźca, że wraz z nimi wyrwie z naszych serc przywiązanie do kraju, że usunięcie ich z przed naszych oczu przyczyni się do zatarcia w umysłach Polaków pamięci o tym, czym kiedyś byli.

W dzisiejszych warunkach powojennych, wobec olbrzymiego zniszczenia, jakie poczyniła wojna i długoletnia okupacja we wszystkich dziedzinach naszego życia państwowego i społecznego, nie stać nas na odbudowę zniszczonych i stawianie nowych pomników. Odczuwamy braki na każdym kroku a odbudowa gospodarcza nie jest jedynym ważnym zagadnieniem, które stoi przed nami do rozwiązania.

Niemniejsze wyrwy poczyniły ubiegłe sześć lat w dziedzinie naszej oświaty. Przez zamknięcie szkół pozbawił okupant możności kształcenia się setki tysięcy młodzieży, z których niewielka tylko część objęta została tajnym nauczaniem. Sześć lat dla młodzieży — to szmat czasu!— To strata trudna do powetowania. Aby się zdobyć na uzupełnienie rozpoczętej przed wojną nauki lub podjęcie jej od początku po ciężkich przeżyciach wojennych, aby powrócić do książki i ławy szkolnej często już w wieku, w którym rozpoczynało się dawniej życie samodzielne, na to trzeba dużo wysiłku woli i prawdziwie szczerej chęci zdobycia wiedzy. Wiemy wszyscy, jak ciężko jest zdobyć się na podobny akt woli, zwłaszcza w dzisiejszych trudnych warunkach materialnych, które specjalnie są udziałem młodzieży wiejskiej.

Wprawdzie państwo zakroiło szeroki plan rozpowszechnienia oświaty przez rozbudowę sieci szkolnictwa powszechnego i średniego na wsi, ale wobec wielu trudności w ogólnej odbudowie całokształtu naszego życia nie jest ono w stanie szybko go zrealizować. To jest akcja, która potrwa długie lata, a tymczasem wiele tysięcy młodzieży wiejskiej w dalszym ciągu jest skazane na rezygnowanie z nauki lub zdobywanie jej ciężką drogą samokształcenia. Zniszczona gospodarczo wieś nie jest w stanie wysłać swych synów do szkół średnich i wyższych znajdujących się w mieście. A są to często jednostki wartościowe, zdające sobie sprawę ze znaczenia oświaty, dążące do jej zdobycia za wszelką cenę. Czyż nie są przepełnione pewną dozą goryczy a zarazem chłopską mocą słowa, zawarte w liście jednego z uczestników Korespondencyjnych Kursów Gimnazjalnych, prowadzonych przez Wydział Oświaty „Wici", kiedy między innymi pisze: „My nie mieliśmy możności tak jak on iść do szkół, żeby łatwiej było korzystać z żywego słowa, ale za to my trudem i pracą będziemy starać się to nadrobić, bo wiemy, że trudem zdobyte więcej będzie „cenione" A takich listów jest wiele.

Nie wolno nam tej młodzieży zostawić na pastwę losu. Pomoc dla niej jest naszym społecznym obowiązkiem. Umożliwić jej dalszą naukę i to na wszystkich stopniach jest zadaniem, którego musimy się podjąć, które musimy wypełnić, jeżeli chcemy, aby odbudowa kraju poczęła postępować szybszymi niż dotychczas krokami, jeżeli pragniemy zapewnić wsi należne jej stanowisko w państwie. Nie wolno nam czekać z założonymi rękami na realizację planu upowszechnienia oświaty. Nim szkoła średnia zawita do wsi, może ulynąć wiele czasu. Dajmy pomoc tym, którzy jej potrzebują natychmiast. Dajmy dowód, że leży nam na sercu dobro wsi i państwa, że rozumiemy i zdajemy sobie doskonale sprawę z roli oświaty w odbudowie naszego kraju.

Dni 9 i 10 czerwca — to święto całego Ruchu Ludowego bez względu na dzielące różnice poglądów politycznych. W ramach tego święta „Wici" organizuje zbiórkę na cele oświatowe wsi. Między innymi duża część dochodu ze zbiórki przeznaczona zostanie na Fundusz Stypendialny im. M. Rataja, który został zapoczątkowany przez Wydział Oświaty „Wici", z którego od roku już korzystają nasze koleżanki i koledzy uczący się w szkołach średnich i wyższych. Są to dopiero pierwsze cegiełki, położone pod fundamenty, żywego pomnika kr. czci Wielkiego Polaka, żywego, bo przebywającego nie na placach i ulicach i mijanego obojętnie przez wielu przechodniów, ale żyjącego we wdzięcznych sercach tych, którzy korzystają z udzielanej im pomocy. To są dopiero fundamenty, a pomnik musi być olbrzymi, obejmujący serca całej młodzieży wiejskiej. My go mamy zbudować, każdy z nas musi do tej budowy przyłożyć swoją cegiełkę.

Zwracamy się tedy do Was Wszystkich z apelem o spełnienie Waszego obowiązku. Niechaj nie zabraknie żadnego „Wiciarza" przy zbiórce w dn. 9 i 10 czerwca, niechaj każdy obywatel polski przyczyni się choć najskromniejszym datkiem do napełnienia puszek kwestarzy. Budujmy żywy pomnik!

Różne wiadomości

DZIAŁALNOŚĆ CHŁOPSKIEGO TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI W POW. MAKOWSKIM

W ubiegłym tygodniu na terenie zniszczonego przez działania wojenne pow. makowskiego, w gminach Sielc, Perzanowo, Czerwonka, Sypniewo powstały dalsze koła Ch. T. P. D., poprzez które rozdano dzieciom kilka skrzyń odzieży z darów amerykańskich i szwajcarskich.

W gm. Sielc, najbardziej zniszczonej, we wsiach Napiórki Ciężkie i Łaś stawia się już baraki na szkołę i dzieciniec. Organizuje się akcję dożywiania.

Ch. T. P. D. planuje stałą akcję pomocy w tym powiecie.

PROTEST AMBASADORA LANGEGO.

Przedstawiciel Polski w ONZ, ambasador Lange, wystosował do sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie pismo następującej treści:

„Dowiedziałem się, że zastępca sekretarza generalnego ONZ, Hutson, brał udział w przyjęciu, urządzonym dla generała Bora-Komorowskiego, głównodowodzącego oddziałów wojsk, które po rozwiązaniu rządu londyńskiego pozostały zagranicą. Otrzymałem wiadomość, że p. Hutson powitał oficjalnie generała Bora w imieniu Narodów Zjednoczonych.

Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że generał Bor odmówił uznania legalnego Rządu Rzeczpospolitej Polski.

Jego obecność w Stanach Zjednoczonych jest częścią kampanii, skierowanej przeciwko oficjalnie uznanemu rządowi polskiemu. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że kampania, na której czele stoi Bor-Komorowski, otwarcie propaguje trzecią wojnę światową. W tych okolicznościach oficjalne powitanie gen. Bora-Komorowskiego w imieniu Narodów Zjednoczonych jest w najwyższym stopniu niewłaściwe. W imieniu mego Rządu, członka Organizacji Narodów Zjednoczonych, muszę zaprotestować przeciw temu wystąpieniu".

RATYFIKACJA POLSKO - JUGOSŁOWIAŃSKIEJ UMOWY KULTURALNEJ.

Skupszczyna Ludowej Federacyjnej Republiki Jugosłowiańskiej ratyfikowała polsko-jugosłowiańską umowę kulturalną. Przy tej okazji odbyła się manifestacja na cześć Polski i przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej.

Umowa przewiduje m. in., że gdy tylko warunki na to pozwolą, utworzony będzie Jugosłowiańsko - Polski Instytut Naukowy dla badania życia kulturalnego i artystycznego obu krajów. Poza tym utworzona zostanie jugosłowiańsko - polska komisja mieszana, której organami będą podkomisje z siedzibą w Belgradzie i Warszawie.

W skład podkomisji wejdą przedstawiciele ministerstw spraw zagranicznych, oświaty, kultury i sztuki, informacji i propagandy, oraz ambasadorowie: jugosłowiański w Warszawie i polski w Belgradzie. Komisja będzie popierać wymianę wydawnictw i prac naukowych, oraz ułatwiać pracę uczonych i studentów obu krajów.

INGRES KS. PRYMASA KARDYNAŁA HLONDA.

W dzień w Wniebowstąpienia w dniu 30 maja b. r. odbył się uroczysty ingres Prymasa Polski, kardynała Hlonda do stolicy arcybiskupstwa warszawskiego i zarazem stolicy Polski

Po zakończeniu uroczystości kościelnych ks Prymas ze stopni ołtarza wygłosił przemówienie.

Po udzieleniu błogosławieństwa arcypasterskiego, ks. Prymas zaintoonwał hymn: „Boże coś Polskę", który odśpiewali wszyscy zebrani.

ZAWIADOMIENIE

Koło P. S. L. Katowice — Śródmieście zawiadamia swych członków, że w środę dnia 5 czerwca 1946 r., o godz. 18-ej, odbędzie się w lokalu przy ul. Młyńskiej 12 — zebranie miesięczne.

Sekretariat Koła P. S. L. Katowice — Śródmieście mieści się w Katowicach przy ul. Młyńskiej 12, 1 p. Godziny urzęd. w każdą środę między 17 a 18.

DR. STANISŁAW JAGUSZ

Po wyborach parlamentar. w Czechosłowacji

W roku 1935 po raz ostatni wzięły udział w normalnych wyborach parlamentarnych narody republiki czechosłowackiej. Od tego momentu Czechosłowacja przechodziła różne koleje, niejednokrotnie stając nad przepaścią.

W wyniku połączenia Austrii z hitlerowską Rzeszą w marcu 1938 r. coraz mocniej zaciskają się kleszcze niemieckie na gardle czeskiego narodu zarówno od strony Śląska, jak i Austrii.

Po wymuszonych przez Hitlera decyzjach w Monachium pozbawione zostały Czechy swych prowincji w Sudetach na rzecz Niemiec. Wskutek wystąpienia Becka zmuszone były zwrócić Polsce Śląsk Zaolziański. Ruś Zakarpacką zabrały Węgry w wyniku tak zwanego arbitrażu wiedeńskiego, przeprowadzonego przez Ribbentropa i Ciano. W marcu 1939 r. bez jednego wystrzału, wskutek zdrady prezydenta Hachy i ministra spraw zagranicznych Chwalkowskiego, Czechy utraciły niepodległość, stając się protektoratem niemieckim. Słowacja za sprawą zdrajcy ks. Tito stała się kolonią Hitlera, korzystając z papierowej niezależności formalnej.

Podczas okupacji niemieckiej znalazło się w Czechach i Słowacji dość sporo zdrajców, którzy oddali Niemcom nieocenione usługi. Zdecydowanie wrogo odnosili się do okupanta komuniści, a również socjaliści, ludowcy i narodowi socjaliści. Przedstawiciele ugrupowań tych utworzyli na emigracji w Londynie rząd pod przewodnictwem księdza Szramka, przywódcy partii ludowej. Prezydentem państwa został Edward Benesz.

Po odzyskaniu wolności cztery stronnictwa, stojącego na platformie tak zwanego programu koszyckiego, utworzyły Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w Pradze pod przewodnictwem Zdenka Fierlingera, przywódcy partii socjalistycznej.

Obok normalnych prac bieżących, głównym zadaniem rządu było przeprowadzenie swobodnych i wolnych wyborów do parlamentu. Wybory te odbyły się w dniu 26 maja w całym państwie. Do udziału w wyborach dopuszczone zostały jedynie stronnictwa, tworzące obecnie rząd koalicyjny w Pradze, a w Słowacji partia komunistyczna, partia pracy, partia demokratyczna i partia Wolności.

Wielkie przedwojenne stronnictwo czeskich agrariuszy, które tworzyło trzon każdego rządu i nadawało ton działalności politycznej państwa, nie zostało dopuszczone po wojnie, ani do udziału w rządach państwa, ani do udziału w wyborach do parlamentu. Przywódca tego stronnictwa, Beran, został oddany przez obecny rząd pod sąd pod zarzutem współpracy z Niemcami.

Ten sam los spotkał największe stronnictwo słowackie, stworzone przez patriotę słowackiego, księdza Hlinkę. Następca jego, ks. Tiso, okazał się sprzedawczykiem własnego narodu, wydając Słowację na łup oprawcy niemieckiemu.

Wybory czechosłowackie odbyły się w spokoju, dając możność wypowiedzenia się obywatelom co do kierunku polityki i światopoglądu społeczno-gospodarczego. Każda z partii poszła do wyborów oddzielnie i dzięki temu mamy pełny obraz nastrojów politycznych w Czechosłowacji. Propozycje komunistów, aby utworzyć blok wyborczy, zostały odrzucone.

Ordynacja wyborcza przewidywała sposób głosowania powszechny, tajny, bezpośredni, równy i stosunkowy. Jest to system głosowania pięcioprzymiotnikowego, znany we wszystkich krajach demokratycznych.

Ponieważ do udziału w wyborach nie zostały dopuszczone w Czechach partie tak zwanej reakcji i stronnictwo agrariuszy, a w Słowacji partia Hlinkowców, komunistyczna partia przypuszczała, że głosy niedopuszczonych partii mogą paść na partię ludową lub partię Benesza, przeto wprowadzono **system białych kart wyborczych.** Kartę białą, niewypełnioną mógł złożyć wyborca, któremu nie odpowiadała żadna z biorących udział w wyborach partia.

Uprawnionym do wzięcia udziału w wyborach był każdy obywatel, który ukończył 18 lat. Kobiety w Czechosłowacji wzięły również udział w wyborach, tak samo, jak i wojskowi. Charakterystyczne, że wojskowi głosowali w poszczególnych obwodach razem z cywilną ludnością. Jest to zupełnie słuszny system, gdyż pozbawia władze wojskowe możności wpływania na żołnierzy, co miałoby miejsce w wypadku stworzenia specjalnych obwodów wyłącznie dla żołnierzy na terenie ich garnizonów. Udział w głosowaniu do parlamentu w Czechosłowacji był przed wojną i jest obecnie przymusowy. Uchylanie się od udziału w głosowaniu zagrożone jest karą grzywny, zamienianą na areszt w razie nieściągalności grzywny. Na 11 milionów obywateli Czechosłowacji posiadały prawo wzięcia udziału w głosowaniu 7.583.784 osoby, w tym w Czechach, na Morawach i Śląsku 5.842.311, a w Słowacji 1.741.473 osoby. Dokonano wyboru 300 posłów do Zgromadzenia Narodowego, z czego na Czechy, Morawy i Śląsk przypada 231, a na Słowacje 69 posłów.

Duży sukces w wyborach parlamentarnych odniosła partia komunistyczna, uzyskując 38% wszystkich głosów, oddanych w całym państwie.

Liczbowo wyniki wyborów przedstawiają się w następujący sposób:

Na partię komunistyczną padło w całym państwie 2.700.000 głosów. Socjaliści w całym państwie uzyskali 905.000 głosów, narodowi socjaliści Benesza tylko na terenie Czech bez Słowacji — 1.300.000; partia ludowa bez terenów słowackich uzyskała 1.110.000 głosów.

Słowacka Partia Demokratyczna, zbliżona pod względem programu do partii ludowej ks. Szramka, uzyskała 988.000 głosów, odnosząc duże zwycięstwo i pierwsze miejsce na terenie Słowacji wśród innych partii. Słowacka Partia Wolności uzyskała zaledwie 67.000 głosów.

W nowym parlamencie partie marksistowskie posiadają 152 mandaty poselskie, a pozostałe partie o cztery mandaty mniej.

Poważną rolę w przyszłym układzie sił odgrywać będzie partia socjalistyczna, gdyż bez jej poparcia nie uzyskają większości komuniści, a z jej poparciem obóz przeciwny komunistycznej partii rozporządza dużą większością. Narazie po wyborach rząd w Czechosłowacji oprze się na koalicji wszystkich stronnictw, co zdecydowano przed przystąpieniem do wyborów.

Z uwagi na to, że partia komunistyczna osiągnęła w nowym Zgromadzeniu Narodowym największą liczbę mandatów, prezydent Benesz powierzy przywódcy tej partii Gottwaldowi misję utworzenia nowego rządu.

W dniu 14 czerwca Zgromadzenie Narodowe dokona wyboru Prezydenta Republiki Czechosłowackiej. Należy przewidywać, że z pewnością zostanie wybrany dotychczasowy Prezydent Edward Benesz. Wszystkie partie, biorące udział w wyborach, a głównie komuniści, zwiększyły swój stan posiadania w porównaniu z liczą głosów, które padły na te partie w 1935 r.

Stało się to z następujących powodów:

Po pierwsze dlatego, że wiek biorących udział w głosowaniu obniżono do lat 18, a zatym powiększyła się liczba uprawnionych do głosowania. Poza tym wpłynęło poważnie na zwiększenie liczby głosów partii biorących udział w kampanii wyborczej, odsunięcie od udziału w wyborach pewnych partii, rozporządzających przed wojną dużymi wpływami. Zwolennicy tych partii głosowali zapewne na jedną z partii zbliżonych programem do partii zakazanych, gdyż białych kartek okazała się mała ilość. Duży sukces partii komunistycznej należy przypisać również, będąc obiektywnym, bezkompromisowemu stanowisku komunistów w stosunku do okupanta niemieckiego.

Pozostałe partie, biorące udział w wyborach, a zwłaszcza Beneszowcy, nie zawsze stanęli na wysokości obowiązku narodowego w walce z Niemcami. Jeżeli chodzi o moment obecny, to również trzeba zapisać na dobro komunistów ich zdecydowane stanowisko w sprawie wysiedlania Niemców z Czechosłowacji, gdy tymczasem narodowi socjaliści często grzeszą zbytnią pobłażliwością w stosunku do nich.

Największą gorliwością odznaczają się zwolennicy prezydenta Benesza jedynie w walce z Polakami na Zaolziu. Znany ze swych enuncjacji polakożerca, poseł Uhlicz jest właśnie filarem partii narodowych socjalistów Benesza.

Stanowisko partii komunistycznej w stosunku do Polaków na Zaolziu i do praw Polski do Zaolzia jest umiarkowane i wyrażające się w dużej dozie zrozumienia naszych postulatów i postulatów wspólnej racji stanu polsko-czeskiej, która nakazuje zlikwidować spór o miedzę, a budować potężny wał polsko-czeski przed agresią niemiecką.

W tych warunkach nie należy się dziwić, że Polacy na Zaolziu woleli głosować na partię komunistyczną, która stara się ich bronić przed atakami szowinistów czeskich w stylu posła Uhlicza, działacza partii narodowych socjalistów Benesza.

Zwycięstwo partii marksistowskich w Czechosłowacji powinno ułatwić porozumienie polsko-czeskie i likwidację zatargu o Zaolzie, które bezsprzecznie było i jest ziemią polską. Porażka partii Benesza, jeżeli chodzi o odcinek stosunków polsko-czeskich, jest zasłużona i dobrze uczynili Polacy na Zaolziu, że wypowiedzieli się w głosowaniu przeciw tej partii. Zresztą przywódca jej nie tylko dzisiaj zwalcza nasze słuszne roszczenia o Zaolzie. Nie kto inny, tylko Benesz, wespół z innymi czeskimi nacjonalistami i w porozumieniu z międzynarodowymi przedstawicielami kapitału doprowadził do obalenia umowy polsko-czeskiej z 5 listopada 1918 r. i najazdu czeskiego na Zaolzie w końcu 1918 i na początku 1919 r.

Z życia Pol. Stron. Ludowego

PONAD 10 TYS. DELEGATÓW I CZŁONKÓW PSL W WOJ. WARSZAWSKIM NA OSTATNICH ZJAZDACH POWIATOWYCH

W przeprowadzonych w ciągu ostatnich trzech niedziel w maju br. zjazdach powiatowych P. S. L. w 8 powiatach wojew. warszawskiego brało udział ponad 10 tys. delegatów i członków. Zjazdy te, mające charakter ściśle organizacyjny i statutowy były największymi na przestrzeni lat ostatnich. Mimo niesprzyjających warunków, różnego rodzaju zastrzeżeń, dużej odległości od miast powiatowych, — chłopi wykorzystując wszystkie środki lokomocji najczęściej furmankami, rowerami i pieszo bardzo punktualnie stawili się na zjazd.

Napływ delegatów i członków był tak duży z osiedli wiejskich i miast, że szczupłe sale nie mogły pomieścić wszystkich uczestników. Wielu z nich przybyłych ze zbyt odległych wsi musiało odjechać spowrotem. Las kart delegackich i zielonych legitymacji podnoszonych do góry w czasie głosowania podczas zjazdu dowodziły niezbicie, że ani jednego prawie chłopa bez legitymacji na zjazdach nie było. W zjazdach powiatowych wzięli udział prócz Zarządów Powiatowych — przedstawiciele władz Naczelnych P. S. L., posłowie do K. R. N. oraz przedstawiciele Prezydium Zarządu Wojewódzkiego.

W Grodzisku, pow. błoński — udział około 1200 delegatów i członków. Przemawiał z ramienia N. K. W. P. S. L. kol. Bagiński K., z ramienia Zarządu Wojew. kol. Gójski Józef, z ramienia Wydziału Kobiecego przy Zarządzie Wojew. P. S. L. kol. Kopytowa.

W Gostyninie — udział ponad 500 delegatów i członków. Przemawiali z ramienia władz centralnych kol. P. Typiak, Zarz. Wojew. kol. Dębski Antoni, z Wydz. Kobiecego kol. Petrykowska.

Mińsk Maz. — ponad 2000 delegatow i członków. Przemawiali: poseł do K. R. N. Mazur Stanisław, z ramienia Zarządu Wojew. kol. Gójski, z ramienia Wydz. Kobiecego kol. Zielińska.

Węgrów — około 1000 delegatów i członków. Przemawiali z ramienia N. K. W. kol. Rek T., imieniem Zarządu Wojew. prezes Br. Warowny, z ramienia Wydz. Kobiecego kol. Kopytowa G.

Ostrów Maz. — przy licznym udziale członków i delegatów. Z ramienia władz wojewódz**kich przemawiał Makowski T.**

Ciechanów — udział około 700 delegatów i członków. Przemawiali poseł do K. R. N. kol. Owczarczyk, w imieniu władz wojew. kol. Wyrzykowski T.

Płońsk — udział ponad 1000 delegatów i członków. Przemawiali z ramienia władz naczelnych Al. Bogusławski (poseł do KRN) z ramienia Zarz. Wojew. kol. Laskowski Stanisław z ramienia Wydz. Kobiecego kol. Petrykowska.

Płock — udział ponad 1500 delegatów i członków. Przemawiali z ramienia N. K. W. P. S. L. poseł do KRN Bryja W., red. Augustyński oraz z ramienia Zarządu Wojewódzkiego Dębski Antoni.

W omawianiu sytuacji politycznej i gospodarczej kraju wszyscy mówcy podkreślali znaczenie świadczeń rzeczowych dla Polski Demokratycznej oraz pożyczki Krajowej na odbudowę zniszczonego kraju. Poświęcono wiele uwagi sprawie referendum oraz wyborom. W omawianiu polityki zagranicznej zwrócono baczną uwagę na ugruntowanie sojuszu polsko-radzieckiego i współpracy państw demokratycznych dla dobra pokoju.

Na wszystkich zjazdach powiatowych wybrano nowe władze powiatowe oraz uchwalono rezolucje w sprawach polityki ogólnej solidaryzując się z ostatnimi uchwałami Kongresu P. S. L. Delegaci i członkowie P. S. L., którzy zabierali licznie głos w dyskusji wykazali niezłomną wolę do dalszej pracy i ofiarności tak dla dobra kraju jak P. S. L. i wsi polskiej. Potępiono jednogłośnie prowokacyjne metody walki, jakie stosowane są ostatnio przez inne partie do P. S. L. a przede wszystkim co do osoby Prezesa St. Mikołajczyka. W przemówieniach i uchwalonych rezolucjach dano również należytą odprawę bandom NSZ i wszelkim elementom reakcyjnym, które ze względów koniunkturalnych chcą się wkraść do szeregów Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz do innych partii demokratycznych. We wszystkich zjazdach pow. wzięli udział przedstawiciele partii demokratycznych, organizacji gospodarczych, młodzieżowych oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Dalsze zjazdy w pozostałych 13-tu powiatach odbędą się w najbliższych tygodniach.

KONFERENCJA KOLEŻANEK

W dniu 26 b. m. odbyła się w Łańcucie Statutowa Konferencja Powiatowa Sekcji Kobiecych. Konferencja była reprezentowana przez przedstawicielki wszystkich gromad. Kobiet zebrało się ponad 200. Na przewodniczącą zjazdu wybrano kol. Śmielakową. Na wstępie 13-letnia córka przewodniczącej, uczennica gimnazjum odśpiewała 3 nastrojowe pieśni. Po zagajeniu przewodniczącej i odczytaniu regulaminu—wysłuchano następujących referatów:

1. Dlaczego gromadzimy się w szeregach P. S. L. — Grabkowska Maria, del. Centrali Wydziału Kobiecego. 2. Spółdzielczość zdrowia — kol. Rupar Józef. 3. Udział Kobiet w życiu społecznym narodu — kol. Hondonda Wład.

Dyskusja po referatach była bardzo ożywiona i na wysokim poziomie. Dyskutowano głównie nad sprawą zdrowotności wsi i udziałem kobiet w powiatowej Spółdzielni Zdrowia i Szpitalu Spółdzielczym oraz nad sprawą zakładania dziecińców i szkolenia przedszkolanek. Interesowano się żywo Chłopskim Towarzystwem Przyjaciół Dzieci.

Po dyskusji przystąpiono do wyboru Kierownictwa Powiatowego Sekcji Kobiecych. Na przewodniczącą wybrano kol. Śmielakową, członkinie zarządu zostały wybrane spośród najczynniejszych kobiet z różnych stron powiatu.

Konferencja była przeplatana wspólnym śpiewem. Obrady toczyły się w harmonijnym, poważnym nastroju. Praca Sekcji Kobiecych powiatu Łańcuckiego rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

M.

*

W dniach od 19 — 23 b. m. odbył się kurs zielarski w Wólce Wieprzeckiej pow. Zamość dla członkiń Sekcji Kobiet P. S. L. prowadzony przez kol. Zielińską Marię z Wydziału Kobiecego w Warszawie.

Na kursie prócz pow. zamojskiego reprezentowane były pow. hrubieszowski i lubartowski. W kurse wzięło udział 29 słuchaczek. W programie omawiane były rośliny lekarskie występujące w stanie dzikim, jak również i zalecane do plantowania.

Wieczorami na świetlicy omawiane były sprawy organizacyjne Sekcji i dyskutowano nad referatami.

Na zakończenie uczestniczki przy współudziale miejscowego Koła „Wici" zorganizowały wieczór artystyczny, w którym uczestniczyła cała wieś.

Z.

Dr ST. JEZIERSKI

Przegląd spraw obcych

CHURCHILL PRZECIW POLSKIEJ GRANICY ZACHODNIEJ

Były premier brytyjski W. Churchill stara się wykorzystać każdą okazję do atakowania naszych granic zachodnich, stając w obronie rzekomo pokrzywdzonych Niemców.

Podczas debaty nad sprawami żywnościowymi w Izbie Gmin oświadczył, że nigdy nie byłby się zgodził w Poczdamie na ustalenie granic polskich na Odrze i Nisie, gdyby to od niego zależało. **„Wielkie żyzne przestrzenie — mówił — które karmiły całe Niemcy, znajdują się po wschodniej stronie żelaznej kurtyny".** Wysłanie milionów Niemców ze Wschodu do brytyjskiej strefy okupacyjnej miało, według Churchilla, bardzo pogorszyć sytuację żywnościową Niemiec. W. Churchill swoją troskę o „biednych" Niemców posunął już do absurdu: zapomniał, że „biedni" Niemcy w ciągu blisko sześciu lat wojny odbierali przemocą Polakom niemal ostatni kęs chleba. Zapomniał W. Churchill, że blisko 7 milionów mieszkańców Polski zostało zamordowanych w lwiej części przez „biednych" zbrodniarzy niemieckich lub zginęło w związku z ich zbrodniczymi działaniami wojennymi. W. Churchill ma odwagę ronić łzy nad Niemcami, którzy w wyniku rozpętanej wojny mają nieco mniej kalorii, niż przed wojną. Dziwne są pojęcia W. Churchilla o zasadach sprawiedliwości i etyce.

REORGANIZACJA MIEDZYNARODOWEGO KOMITETU ŻYWNOSCIOWEGO.

Dodatnio ocenia się wyniki konferencji Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa, która się odbyła w Ameryce z udziałem 21 państw i międzynarodowych organizacji, zajmujących się problemami żywnościowymi.

W wyniku obrad uchwalono utworzyć natychmiast Międzynarodowy Nadzwyczajny Komitet Żywnościowy, mający działać, aż do uznania przez ONZ. sytuacji żywnościowej świata za zadawalającą. Członkami komitetu na wniosek Polski będą wszystkie państwa zainteresowane handlem zbożowym, niezależnie od tego, czy są dziś eksporterami, czy importerami. Dotychczas w likwidowanym po tej konferencji Urzędzie Żywnościowym decydującymi o przydziałach z rynku światowego członkami byli tylko eksporterzy: Ameryka, Anglia, Australia i Kanada. Urząd ten był pozostałością z czasów wojny. Mniejsze państwa potrzebujące pomocy, jak Polska, musiały zwracać się do niego przez UNRRA. Istnienie dwóch instancji odbijało się niekorzystnie na sytuacji mniejszych narodów. Bywały przydziały nie do zrealizowania wskutek wyczerpania w międzyczasie zapasów. Tak było z przydziałem Polsce w zimie tłuszczów. Reorganizacja Komitetu Żywnościowego temu zapobiegnie.

ANGLIA, A SPÓR ARABSKO-ŻYDOWSKI.

Na marginesie sprawozdania komisji anglo-amerykańskiej w składzie 12 osób dla spraw Palestyny rosyjski dziennik „Izwiestia" zamieszcza artykuł, z którego wyjątki cytujemy poniżej.

„Zalecenia komisji nie zadowoliły ani Arabów, ani Żydów. Żydzi są niezadowoleni, że komisja odrzuca projekt stworzenia z Palestyny żydowskiego ośrodka narodowego mimo obietnic, jakie jeszcze w 1917 r. dał angielski minister spraw zagranicznych lord Balfour. Niezadowoleni są oni również z ograniczenia imigracji do 100 tysięcy osób. Arabowie zaś występują przeciwko dodatkowej imigracji Żydów do Palestyny, uważając, że grozi to wyparciem Arabów. Zarówno koła arabskie, jak i żydowskie uważają, że komisja stworzona z inicjatywy rządu angielskiego nie ma żadnych praw faktycznych, ani moralnych do wysuwania jakichkolwiek wniosków w czasie, gdy istnieje ONZ. powołana do stworzenia pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie. Zarówno Arabowie, jak i Żydzi uważają, że komisja utworzona wbrew ich woli nie może narzucać im swoich postanowień.

Komisja jest prywatnym organem rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych i wobec tego odpowiedzialność za wypadki, mające miejsce na Bliskim Wschodzie, a szczególnie w Palestynie, spada na te rządy. Prasa arabska uważa, że Anglicy umyślnie prowokują wrogość między Arabami i Żydami, by dowieść konieczności zachowania mandatu brytyjskiego w Palestynie i obecności na tym terenie brytyjskich sił zbrojnych. Palestyna posiada ogromne znaczenie dla Anglii, szczególnie w chwili obecnej, w związku z pertraktacjami w sprawie rewizji układu anglo-egipskiego z roku 1936. Palestyna wraz z „niezależną" Transjordanią, z którą Anglia zawarła niedawno sojusz wojskowy, stanowi najważniejszą brytyjską bazę wojenną na Bliskim Wschodzie. Palestyński port Haifa przekształcony został dzięki rurociągowi naftowemu Kirbuk — Haifa w główną bazę, dostarczającą paliwa dla angielskiej floty wojennej i handlowej na morzu Śródziemnym.

Dzięki licznym lotniskom brytyjskim w Palestynie, Anglia zapewnia sobie panowanie w powietrzu nad całym Bliskim Wschodem, nie mówiąc już o tym, że Palestyna jest najważniejszym punktem na drodze powietrznej do Indii.

Oto dlaczego Anglia tak uparcie domaga się zachowania mandatu w Palestynie. Czwarty punkt sprawozdania komisji anglo-amerykańskiej, zalecający zachowanie mandatu brytyjskiego dopóty, dopóki nie zniknie wrogość między Arabami i Żydami, daje Anglii możność lawirowania między Żydami i Arabami".

USTAWA ANTYSTRAJKOWA W AMERYCE.

Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił na wniosek prezydenta Trumana, nadzwyczajną ustawę przeciwstrajkową. Ustawa ta zawiera następujące punkty: 1) prezydent może ogłosić stan wyjątkowy, o ile przerwanie pracy zagraża gospodarce narodowej; 2) Prezydent ustala termin powrotu do pracy oraz wysokości płac i warunków pracy na okres kontroli rządowej; 3) kierownicy przedsiębiorstw oraz przywódcy związków zawodowych w razie sprzeciwiania się współdziałaniu podlegają karom do 5.000 dolarów; 4) osoby biorące udział w strajku tracą swe stanowiska.

SPRAWOZDANIE PODKOMISJI RADY BEZPIECZEŃSTWA DLA SPRAWY HISZPAŃSKIEJ

Podkomisja, wyznaczona przez Radę Bezpieczeństwa dla zbadania sprawy hiszpańskiej ogłosiła sprawozdanie, w którym stwierdza, że jeżeli reżim generała Franco nie zostanie usunięty, to Generalne Zgromadzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych powinno zalecić swym członkom zerwanie stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią. Sprawozdanie stwierdza, że działalność systemu rządów generała Franco mimo, że nie stanowi bezpośredniej groźby dla pokoju, stwarza jednak sytuację, która jest potencjalnym zagrożeniem pokoju międzynarodowego i może narażać na niebezpieczeństwo utrzymania pokoju międzynarodowego w znaczeniu art. 34 Karty Narodów Zjednoczonych. Ilość żołnierzy pod bronią w Hiszpanii jest o wiele większa, niż powinna być w państwie miłującym pokój i nieagresywnym. Działania na granicy francuskiej wydają się wskazywać na możliwość wywołania konfliktu przez generała Franco. Z drugiej strony istotą dyktatur jest utrzymanie dużych armii w celu ewentualnej likwidacji opozycji wewnętrznej.

Fakt istnienia w Hiszpanii dwóch rywalizujących rządów hiszpańskich stanowi sam w sobie niebezpieczeństwo dla pokoju, ponieważ istnieje zawsze możliwość wojny domowej i możliwość interwencji ze strony innych państw.

Mimo tych argumentów podkomisja przyszła do przekonania, że nie było naruszenia pokoju, ani agresji, któreby wymagały użycia siły ze strony Rady Bezpieczeństwa lub zalecenia przez nią natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych przez Narody Zjednoczone z Hiszpanią generała Franco.

Karta Narodów Zjednoczonych przewiduje w podobnych wypadkach możliwość pokojowego załatwienia sprawy i podkomisja pragnie, by Rada Bezpieczeństwa postąpiła w myśl tej zasady.

Delegat Polski, ambasador Lange, uczynił zastrzeżenie przy podpisaniu sprawozdania, zaznaczając, że Karta Narodów Zjednoczonych przewiduje zarówno bezpośrednie, jak i potencjalne zagrożenie pokoju. Nie może on wobec tego zgodzić się z twierdzeniem sprawozdania, że działalność rządu generała Franco nie stanowi groźby dla pokoju w rozumieniu Karty Narodów Zjednoczonych. Nie może on również zgodzić się z twierdzeniem, że Rada Bezpieczeństwa nie posiada dostatecznych podstaw, by zalecić zerwanie stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią generała Franco.

W niedzielę 2 czerwca odbyły się we Francji oraz w koloniach francuskich wybory do nowego Zgromadzenia Konstytucyjnego, które ma za zadanie opracować nową konstytucję dla Francji w terminie 7 miesięcy. Projekt opracowanej konstytucji zostanie poddany pod głosowanie ludowe. Knostytuanta francuska składa się z 522 deputowanych z metropolii i 64 deputowanych z posiadłości zamorskich. Według doniesień z Paryża udział w głosowaniu był bardzo duży. Uprawnionych do głosowania było we Francji i koloniach 25 milionów obywateli.

W tym samym dniu odbyło się we Włoszech głosowanie ludowe w sprawie ustroju państwowego. Naród włoski miał się wypowiedzieć za lub przeciw monarchii. Jednocześnie odbyły się we Włoszech wybory do Zgromadzenia konstytucyjnego, którego zadaniem jest opracowanie nowej konstytucji. Zgromadzenie składać się będzie z 573 posłów. Tak samo, jak we Francji, dało się zauważyć liczny udział obywateli w głosowaniu. Głosowanie nie obeszło się bez incydentów. W Bari monarchiści rzucili gombę na wiecu, na którym przemawiał przywódca komunistów.

Na szczęście bomba nie wybuchła. W Mediolanie zamachowcy rzucili bombę na drukarnię dziennika socjalistycznego, raniąc kilku zecerów.

Szczegółowe wyniki głosowania zarówno we Francji jak i we Włoszech podamy w następnym numerze.

OGROMNE ZNACZENIE AFRYKI WSCHODNIEJ DLA W. BRYTANII.

Prasa brytyjska bardzo obszernie omawia od pewnego czasu zagadnienie Afryki Wschodniej. W związku z koniecznością ewakuacji zarówno Egiptu jak i Indii względy strategiczne nakazują W. Brytanii rozbudowę sieci baz wojskowych angielskich wzdłuż pasa wschodniego Afryki dla zabezpieczenia interesów brytyjskich w rejonie Oceanu Indyjskiego i morza Czerwonego. Południowo-wschodnie terytoria afrykańskie oraz wyspy w tym rejonie położone nadawałyby się według prasy brytyjskiej do doświadczeń z bombą atomową.

KAROL PĘDOWSKI

Przegląd spraw wewnętrznych

SPRAWY POLITYCZNE

Rada Naczelna PSL zaleciła swoim członkom w głosowaniu ludowym odpowiedź „Nie" na pytanie pierwsze o zniesieniu Senatu.

Decyzję tę Rada Naczelna powzięła z następujących powodów: — wypowiedzi oficjalnych osób dają podstawę do przyjęcia, że wynik głosowania ludowego chcą stronnictwa zblokowane uważać za wyraz zaufania do ich metod rządzenia.

Głosowanie „Tak" na pytanie pierwsze mogłoby być uważane jako zgoda narodu na wyeliminowanie drugiej Izby już przy nadchodzących wyborach i zgoda na dokonywanie zmian konstytucyjnych w trybie sprzecznym z przepisami obowiązującej konstytucji z 1921 r.

Przez odpowiedź „Nie" na pytanie 1-e rozumiemy żądanie stworzenia przewidzianej przez program PSL Naczelnej Izby Gospodarczej. Izba ta, będąca w miejsce Senatu nadbudową samorządu gospodarczego, winna posiadać prawo inicjatywy ustawodawczej.

Odpowiadając „Tak" na pytanie 2-e, chcemy jednak nie tylko podziału ziemi, ale także dokończenia przebudowy ustroju rolnego przez dalszą parcelację, scalenie, zabudowę, zagospodarowanie osad, uspółdzielczenie zbytu i przetwórstwo, oraz pełen samorząd gospodarczy. Chcemy raczej uspołecznienia nadających się do tego gałęzi przemysłu drogą spółdzielczości zamiast generalnego jak dotąd upaństwawiania.

Odpowiadając „Tak" na pytanie 3-e chcemy wraz z całym narodem uroczyście stwierdzić wobec całego świata nasze niezaprzeczalne prawo do tych ziem i do tej granicy.

Uchwały Rady Naczelnej PSL zostały gwałtownie zaatakowane przez niektóre organy prasy zblokowanej.

Rzeczpospolita pisze, że Rada Naczelna „wyraźnie nawołuje do opozycji i nieufności wobec Rządu Jedności Narodowej, w skład którego wchodzi jej prezes dr. Kiernik, a poza tym w jej ramach Vicepremier i Minister Oświaty. Nawoływać do nieufności wobec Rządu, w którym się zasiada, tego normalny człowiek, chcemy brać wszystko prosto, nie może zrozumieć. Musi wyciągnąć z tego wniosek, że tu się gra fałszywymi kartami".

Rzeczpospolita kończy swój artykuł następującymi słowami: — Z trudem tylko i pod naciskiem opinii zdobywały się swego czasu organa prasowe PSL na potępienie działalności band NSZ-owskich, które dziś wreszcie Rada Naczelna potępia tak zdecydowanie. Ale gdy dziś ta Rada głosi konieczność sojuszu ze Związkiem Radzieckim to przecież były w prasie wiadomości, że różni terenowi działacze PSL nawołują do wojny ze Związkiem Radzieckim i odgrażają się, że będą walczyć pod Moskwą i Leningradem.

PSL co innego głosi oficjalnie, a co innego robi — albo władze naczelne PSL nie mają wpływów w swoim stronnictwie. To, co nas dzieli, to nie takie czy inne odchylenia programowe, ale prowadzona przez PSL gra fałszywymi kartami.

Również Głos Ludu zajmuje się uchwałami Rady Naczelnej PSL i pisze:

— Komu potrzebne są dzisiaj konflikty w Polsce? Komu potrzebne jest, aby sprawa Senatu — sprawa obca najszerszym masom chłopskim — stała się obiektem walki pomiędzy stronnictwami legalnymi, dając w ten sposób możność ingerencji terrorystycznym bojówkom reakcyjnego podziemia? Komu w Polsce potrzebne jest w tej chwili zaostrzenie położenia, zaognienie sytuacji politycznej?

I Głos Ludu oświadcza dalej: — Potrzebny jest ten konflikt w Polsce jeszcze komuś. Potrzebny jest ten konflikt pewnym kołom zagranicznym. Właśnie bawi w Ameryce p. Bór-Komorowski, ten sam, którego dotąd oskarżają ruiny i groby Warszawy. P. Borowi-Komorowskiemu mało jest tych ruin. Oferuje się on pewnym kołom zagranicznym jako impresario wojny domowej w Polsce. Awantura w Polsce dałaby tym kołom sposobność rozpętania kolejnej nagonki przeciwradzieckiej w Ameryce (afera perska skrachowała, jak wiadomo, już ostatecznie). Czy PSL musi „policzyć swe siły", aby kontrahenci p. Bora-Komorowskiego wiedzieli dokładnie, na co mogą liczyć i ile mu mogą zapłacić?

Głos Ludu kończy artykuł następującymi słowami: — Kierownictwo PSL nie chce zgody w Narodzie, nie chce porozumienia, chce zamętu, chce walki. Zamętu nie osiągnie, ale walkę będzie miało. Głosowanie ludowe zamienić się musi w sąd nad PSL, sąd nad panem Mikołajczykiem i jego polityką. Głosowanie ludowe wykaże, że za p. Mikołajczykiem stoi tylko znikoma mniejszość Narodu".

W atakach prasy zblokowanej jest celowa i przemyślana metoda przedstawienia PSL-u jako szerzyciela niepokoju i zamętu.

Gazeta Ludowa, wyraźnie określiła stanowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego, pisząc: — Stojąc na gruncie Rządu Jedności Narodowej i akceptując jego politykę zagraniczną, oraz dążność reformistyczną w wielu kierunkach, nie może jednak PSL popierać metod tych resortów, na które nie ma wpływów, za które nie ponosi odpowiedzialności, i których zniesienia lub przeorganizowania od dawna się domaga.

Takie stanowisko musi znaleźć wyraz zewnętrzny w momencie pierwszego od wielu lat powszechnego wypowiedzenia się narodu.

Tylko wybory odkryte w warunkach pełnej wolności, czystości, i nieskrępowania, dadzą prawdziwy wyraz opinii publicznej Polski i przed ich wyrokiem skłonić się muszą wszyscy: zwycięzcy i pokonani.

KONGRES PRZYJAŹNI POLSKI I ZSRR.

W sobotę dnia 1 czerwca rozpoczął się w Warszawie Kongres Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, którego obrady trwać będą przez 3 dni. Salę „Romy" udekorowano bogato flagami polskimi i radzieckimi, girlandami zieleni i stylizowanymi herbami miast polskich. Na ścianie frontowej, ponad ukwieconym podium, widnieje jako motyw dekoracyjny olbrzymi wizerunek splecionych w symbolicznym uścisku dłoni na tle biało-czerwonego i czerwonego sztandaru.

Salę wypełniły na długo przed rozpoczęciem obrad setki delegatów kół Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i liczni goście.

W pierwszych rzędach zasiedli przedstawiciele najwyższych władz państwowych: dwaj vice-przewodniczący KRN — prof. St. Grabski i Barcikowski, premier Osóbka-Morawski, vicepremier Mikołajczyk i vicepremier Gomułka, ministrowie dr. W. Kiernik, Cz. Wycech i inni, przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych i Związków Zawodowych. Gości sowieckich reprezentowali: ambasador Lebiediew, generałowie i uczeni radzieccy.

Obrady Kongresu otworzył prezes Zarządu Gł. min. Henryk Świątkowski, witając przybyłych w serdecznych słowach. Przewodniczący obrad, red. Wasowski, odczytał pismo gratulacyjne nadesłane od prezydenta KRN Bieruta. Z kolei viceprezydent KRN, prof. Grabski wygłosił imieniem KRN przemówienie powitalne: „Przyjaźń Polsko-Radziecka — mówił między innymi viceprezydent Grabski — jest niezbędna dla bezpieczeństwa, nie tylko Polski i narodów Związku Radzieckiego, ale i całego cywilizowanego świata. Niemcy, choć rozgromione po raz wtóry w wyniku wszczętej przez nie wojny, nie przestały być groźnym niebezpieczeństwem dla pokoju światowego. — Musimy sobie wszyscy życzyć, żeby solidarność wielkich mocarstw, która dała tak świetne wyniki w czasie wojny, trwała nadal jako naczelna gwarancja pokojowego postępu ludzkości. Nie zwalnia to nas jednak z obowiązku dbania samym o bezpieczeństwo własne i innych pragnących pokoju narodów".

Następnie mówił prezes Rady Ministrów Osóbka-Morawski.

Dłuższe przemówienie wygłosił ambasador ZSRR w Polsce W. Lebiediew, witając Kongres w imieniu narodów Związku Radzieckiego. Powiedział on między in.: — „W okresie wojny i okupacji nastąpił w Polsce przełom w stosunku do Rosji, ponieważ wspólnie zagraża im ten sam wróg — Niemcy. Idea przyjaźni z Rosją szeroko ogarnęła pracujący lud polski; obecnie nie ma w Polsce ani jednej partii politycznej, która by w swoim programie nie popierała polityki przyjaźni z Rosją. Nawet wrogowie naszej przyjaźni, którzy by nie mieli nic przeciwko temu, aby wrócić do starej reakcyjnej polityki polskiej, głośno mówią o swej przyjaźni dla Rosji, tak głośno, iż często głosy ich rozlegają się silniej od innych"...

...Dla zabezpieczenia swej wolności i niezależności, dla zabezpieczenia swej siły Polska i naród polski nie muszą uciekać się do tych form ustroju państwowego, który stworzyli u siebie Rosjanie. Naród polski zaprowadził u siebie wspaniały ustrój demokratyczny, taki ustrój — dzięki któremu Polska w najbliższych latach stanie się jednym z najbogatszych krajów w Europie.

Wiedzcie przyjaciele, iż nie znajdziecie się w biedzie. Jeżeli będzie Wam potrzebne zboże, będzie zboże, jeżeli będzie potrzebne złoto, będzie złoto, dlatego, że przyjaźń między narodami nie mierzy się miarą procentów od kapitału".

W imieniu marsz. Rokossowskiego mówił następnie witany hucznymi oklaskami gen. lejt. Okorokow.

W imieniu Stoł. Rady Nar. witał Kongres prezydent Warszawy, w imieniu Międzypartyjnej Komisji Poroz. Stronnictw — pos. Podedworny.

Następnie przemawiał prof. Palladin.

Po zakończeniu części powitalnej zasadniczy referat programowy na temat: „Przyjaźń ze Zw. Radzieckim — polską racją stanu" — wygłosił p. Cyrankiewicz.

ZOFIA ZAŁĘSKA

Pomoc lekarska i dentystyczna na wsi

W ostatnich już latach przed wojną tereny naszych miast pokryte były siecią Ośrodków Zdrowia. Ludność miejska miała ośrodki, miała ubezpieczenie społeczne, miała także dość lekarzy prywatnych gdzie mogła się leczyć.

Miejskie Ośrodki Zdrowia i Przychodnie międzyszkolne dawały możność dzieciom miejskim nie tylko leczenia się, ale i zapobiegania chorobom. Leczenie i zapobieganie chorobom dostępne było tylko dla ludności miejskiej. Ludność wiejska nie leczyła się nigdy. Na wsi jeżeli ktoś zachoruje, rzadko kiedy wyzdrowieje, przeważnie musi umierać. Do lekarza daleko, do szpitala jeszcze dalej. Lekarze, których podczas wojny straciliśmy 50 proc. są rozmieszczeni nieplanowo. W miastach jest 1 lekarz na 600 osób, **na wsi 1 lekarz na 50 000 osób.**

Dziecko wiejskie chowa się bez żadnej opieki lekarskiej. Jak silniejsze to się wychowa, jak słabsze to ginie. Badania lekarskie 46 dzieci wiejskich znajdujących się pod opieką Ch. T. P. D. wykazały: u 22 dzieci powiększone gruczoły, u 8-u anemia, u 4-ch krzywica, u 8-u zmiany pokrzywiczne, 1-o zapóźnione w rozwoju, 1-o niedorozwinięte. Poza tym dzieci są źle zbudowane, ze zniekształconymi klatkami piersiowymi, miednicami i kończynami, co jest szczególnie szkodliwe dla dziewczynek, jako przyszłych matek. A przecież wieś jest podstawą państwa, a nie miasto. Wieś dostarcza w największym procencie państwu robotnika, wieś daje wojsku żołnierza. Dlatego też dziecko wiejskie musi być otoczone największą troską społeczeństwa i państwa.

Ministerstwo Zdrowia w zrozumieniu tej odpowiedzialności państwa za zdrowie ludności wiejskiej przystąpiło do zorganizowania lecznictwa przez stworzenie sieci Ośrodków Zdrowia na wsi. Czołowym zadaniem Ministerstwa Zdrowia jest zrealizowanie rzeczywistej pomocy lekarskiej dla wsi.

Ośrodek Zdrowia będzie podstawową komórką służby zdrowia — jest instytucją leczniczą i zapobiegawczą.

W planie Min. Zdrowia przewiduje się sieć Okręgowych Ośrodków Zdrowia około 3.000, poza tym w każdej gminie Ośrodek Zdrowia z lekarzem okręgowym, pielęgniarką, położną, dezynfektorem i sanitariuszem, a w każdej gromadzie punkt sanitarny, w którym będą przynajmniej dwie osoby personelu. Także w każdej gminie położna z obowiązkiem jej używania. Przy ośrodku zdrowia Ministerstwo planuje sale porodowe.

Dzisiaj mamy już zorganizowanych 600 ośrodków, z czego 496 okręgowych i 214 punktów sanitarnych. W tym roku jeszcze Min. Zdrowia przewiduje poza usprawnieniem działalności już istniejących ośrodków, założenie jeszcze 800 — 900 ośrodków, a w przeciągu 6 lat jeszcze 3.000.

Największą bolączką służby zdrowia to brak fachowego personelu. Mamy już wprawdzie w Polsce 7 wydziałów lekarskich na Uniwersytetach, mamy 5 szkół pielęgniarskich czynnych, 3 w stadium organizacji, mamy 5 szkół położnych, ale na wyszkolenie personelu fachowego trzeba czekać lata. Lecz i na wydziałach lekarskich i w szkołach pielęgniarskich, gdzie wymagana jest mała matura, mało jest młodzieży wiejskiej gdyż bardzo mały procent młodzieży wiejskiej mógł zdobyć matury. Powodem — szkoły średnie przeważnie w miastach i brak burs dla młodzieży wiejskiej. Trzebaby dołożyć starań by młodzież wiejska miała pierwszeństwo przy przyjmowaniu na wydziały lekarskie, bo wiadomo powszechnie, że lekarz pochodzący z miasta, niechętnie idzie na wieś, bo na wsi brak wygodnych mieszkań, brak elektryczności, trudna komunikacja, lekarz zaś pochodzenia wiejskiego nie boi się tych warunków, bo w tych warunkach wychował się sam. Poza tym szkoły średnie muszą wyjść naprzeciw młodzieży wiejskiej, bo ani bursy, ani stypendia nie rozwiążą całkowicie tej sprawy, młodzież wiejska musi mieć szkołę średnią blisko, żeby mogła z niej naprawdę korzystać.

Ministerstwo Zdrowia licząc się z brakiem personelu przystąpiło do szkolenia doraźnego pomocniczej służby zdrowia. Aby wyrównać brak pielęgniarek szkoli się na 6-cio miesięcznych kursach t. zw. kandydatki na pielęgniarki. Poza tym przeprowadzono w woj. lubelskim i warszawskim 10-dniowe kursy dla przodowników zdrowia. Na kursy te może być przyjęty każdy obywatel ze skończoną szkołą powszechną. Chodzi tu o przeszkolenie osób, które szerzyłyby na wsi propagandę zdrowia. Min. Zdrowia projektuje po żniwach takie kursy masowo, przynajmniej po jednym w powiecie.

Drugą z kolei sprawą, jeszcze bardziej zaniedbaną na wsi, jest pomoc dentystyczna. Chłopi zębów nigdy nie leczą. Czasami zamożniejsi wprawiają sobie zęby sztuczne, ale nigdy zębów nie leczyli i nie leczą. Bo u kogo mają je leczyć?

Mieliśmy przed wojną 5.000 dentystów, z których 2 i pół tysiąca mieszkało w Warszawie, a reszta w większych miastach. Czasami jakiś dentysta osiedlał się w małym miasteczku, ale najczęściej był to aspołeczny typ lekarza-dentysty, który robił interesy na naiwności ludzkiej, wprawiał protezy ze sztucznego złota lub wyjmował zęby, ale nie leczył. A jaki jest stan dzieci wiejskich, jeśli chodzi o choroby zębów, niech nam posłuży fakt, że na 38 dzieci w wieku od 3 do 8 lat, zbadanych w Domu Dziecka w Głuchowie 8-ro z nich miało już próchnicę zębów, która, jako przyczyna wielu chorób, staje się zagadnieniem społecznym.

62% przedwojennego naszego personelu stomatologicznego, to byli Żydzi, których Niemcy wymordowali. W tej chwili Min. Zdrowia podejmuje pracę profilaktyczną, t. j. leczenie zębów u dzieci, wypuszczając w teren 14 ruchomych ambulansów z jednym lekarzem-dentystą, który ma za zadanie, prócz leczenia zębów, także prowadzenie propagandy leczenia zębów. Min Zdrowia ma olbrzymie trudności w zdobyciu lekarzy-dentystów do ambulansów. Płaci najwyższe stawki uposażeniowe (15 tysięcy złotych) i pozwala poza 5-ma godzinami dziennie leczenia dzieci, leczyć starszych za osobną opłatą. Zamówione są ambulanse amerykańskie, doskonale zaopatrzone, które będą służyły jako gabinet pracy. Kiedy one do nas przybędą — niewiadomo. Tymczasem używa się ambulansów polowych, które przewożą personel i sprzęt dentystyczny.

Ch. T. P. D. i Samopomoc Chłopska mają tu szerokie pole działania w propagowaniu pomocy dentystycznej na wsi i w udzielaniu pomocy w zakwaterowaniu ambulansów. Od pomocy społecznej zależy rozwój i sprawność ambulansów dentystycznych.

Dotychczas są, względnie będą w najbliższym czasie, czynne ambulanse w województwach: Śląskie, Pomorskie, Krakowskie, Łódzkie, Warszawskie, Lubelskie i Gdańskie. Planuje się w każdym powiatowym ośrodku zdrowia dobrze wyposażoną przychodnię dentystyczną (343 przychodnie), jako bazę wypadową dla ambulansu terenowego.

Na terenie miast czynne są międzyszkolne przychodnie dentystyczne, gdzie dzieci są leczone bezpłatnie. Największą aktywność wykazuje tu woj. Pomorskie, które ma zorganizowane 22 przychodnie, a 16 w stadium organizacji.

W sprawie tych dwóch zagadnień służby zdrowia dla wsi Ministerstwo Zdrowia zorganizowało w dniu 29 maja b. r. konferencję prasową, gdzie odpowiednio przygotowani referenci poinformowali prasę o osiągnięciach i planach Ministerstwa.

Z radością witamy ten zwrot Ministerstwa Zdrowia w kierunku wsi i zapewniamy, że i organizacje chłopskie i prasa ludowa w realizowaniu tych planów dopomogą.

LISTY Z TERENU

GARŚĆ UWAG I SPOSTRZEŻEŃ Z OPATOWSKIEGO

Poniższe dwa obrazki z doli i niedoli wsi nie są odosobnione. Czas najwyższy podjąć szeroką akcję uzdrowienia struktury rolnej i ustalenia podstaw życiowych setek tysięcy rodzin chłopskich, żyjących na krawędzi — ni żyć, ni umrzeć. Problem odbudowy i zabudowy gospodarstw zniszczonych i nowych wysunąć należy na poczesne miejsce w życiu państwa. *Redakcja*

W dniu 26.III. b. r., jako prezes gm. Komisji Kontroli Społecznej udałem się do rozparcelowanego maj. Kunice i części Stodół i stwierdziłem, że służbie folwarku Kunice nadano 41 ha a okolicznym wsiom 127 ha; służbie folwarku Stodoły (część) nadano 61 ha, a okolicznym wsiom 118 ha.

Rodzin folwarcznych, obdzielonych ziemią, jest 31; koni mają 6, krów 8.

W towarzystwie kolegi z Rady gminnej, dawnego pracownika z tych folwarków, zwiedzam to osiedle, jakby z czasów Piasta. Z dwu bunkrów rurami wychodzi dymek, a więc — tam mieszkają — obok rozwalonego zabudowania, ocalały dworski śpichlerz, a pośrodku kopce i doły z resztkami kartofli, kupki słomy — nieopodal duży dworski siewnik, a jeszcze dalej, na polu widnieje duża lokomobila, chyba bezpańska — koła po osie ugrzęzły w roztopach wiosennych — przechyliła się nieco, dziwuje się swemu nieróbstwu i wróży niesławny żywot.

No, a gdzież mieszkają ludzie — pytam kolegi-przewodnika. W śpichrzu, prezesie! Chodźmy tam! Rzeczywiście. Pięć rodzin, dawnych fornali, własnym sposobem i kosztem przebudowali śpichrz, jakby na więzienie. Małe izdebki, niby cele, gdzieś wysoko okienko! Na „kominie" w żeleźniaku kartofle, a obok trochę patyków świeżych z wierzby — jako bezpłatny opał. Rozmawiam z nimi. Odpowiadają mi: „Prawda, jak pan mówi, że byliśmy niewolnikami, że dziś jesteśmy wolni, jednak dawniej mieliśmy mleko dla siebie i dzieci, mieliśmy okrasę, a dziś nic, ni chleba, ni pracy, ni konia, ni krowy!

A gdyby nawet i te zwierzęta były, to cóż im dalibyśmy jeść, gdy sami nie mamy?

Dwa hektary... — W drugiej izdebce: na jednej pryczy w barłogu leży matka, na drugiej — babka — chore, mąż zmarł w niewoli niemieckiej, obok komina kilkoro dzieci.

Czy pan z powiatu? — pyta chora. — Nie, z gminy. Szkoda — mówi, że nie z powiatu!

„Nie dla nas życie, ni świat, ni Polska"!

Panie, gdyby tak ziemia rozstąpiła się i pochłonęła nas z tymi 2 hektarami — byłby koniec z naszą niedolą. Idziemy do innych, do Lipskiego, Ziacha, Misiaka, Mendyka — wszędzie to samo! Apatia, beznadziejność, ziemiste twarze, wynędzniałe, anemiczne dzieci. Chcę ich pocieszać — nie wierzą! Panie, rząd pomocy nie da, bo w powiecie mówią, że pomoc więcej by wyniosła, niż wartość 2 ha.

Zgnębiony, z ciężarem na sercu, jak ołów, — wracałem do domu. Silny, mroźny wiatr pluł mi śniegiem w oczy, a słowa: „Nie dla nas życie, ni świat, ni Polska, — jak zmora, nie dały mi zasnąć tej nocy.

*

Do mego mieszkania wchodzi dwoje ludzi — teściowa i zięć. — Nie wiem, czy trafiliśmy? Czy — pan nazywa się — — ? Tak! A czy pan był wójtem? Tak! No to bardzo dobrze! My jesteśmy z Krzemionek z pod Bałtowa. Wracamy z Opatowa, z urzędu od ziemi, a że z naszych Krzemionek do powiatu jest ze 40 km, więc żeby jednym dniem załatwić, wyszliśmy po północku do Urzędu Ziemskiego po ziemię. Mamy ta u siebie kilka morgów piachu... Męczyły się na nim ojce i my. Ziemia licha, brat brata nie urodzi. Dowiedzieliśmy się, że w waszej gminie było dużo dworów i dużo dobrej ziemi. Jeden pan w Urzędzie szukał w papierach, ze trzy godziny szukał i dał nam adres, że tu koło was. — Tak — przerywam im, — w naszej okolicy jest jeszcze setki ha pięknej, urodzajnej i nierozparcelowanej ziemi. Gdy jadę do Opatowa, widzę ją! Od przejścia frontu nie ruszona pługiem! Szumi rumiankiem, wyrosłym na chłopa i innym zielskiem! Gierczyce, Kaliszany, Lipowa! A — A, panie, tego nie dadzą? Ta ziemia do wydzierżawienia, 2 mtr zboża z hektara! Mamy tu na kartce: za szosą... Polesie Mikułowskie... 22 ha po pani... Teresie... Ta pani zrzekła się tej ziemi, pojechała na zachód, i że te 22 ha na 3 rodziny! Poszli obejrzeć i pewno nie pokażą się więcej. Ziemia — polesisko, od kilkudziesięciu lat, od czasu, gdy Żydzi wycięli las — ugór, lotny piach! I u nas głód ziemi, a nikt dotąd nie kwapił się z jej wydzierżawieniem. Od szosy Ostrowiec — Ożarów na północ, aż po różne Krzemionki winien szumieć las! Ludzie z tych ziem, prawie lotnych piasków, winni być przesiedleni na dobre ziemie. Jest po temu obecnie okazja i wielki czas!

Wisz.

Z NASZEJ PRASY

Prasa robotnicza stara się przekonywać społeczeństwo, że PSL odbiegło od swych ideałów ludowych. Ostatnio na dowód tego rzekomego wykrzywienia naszej linii ideowej ma posłużyć fakt, że na pierwsze pytanie referendum odpowiadamy Nie.

W związku z tymi atakami ukazał się artykuł *Kazimierza Bagińskiego* p. t. „Kto porzucił dawne ideały" w „Gazecie Ludowej" z dn. 2 b. m., w którym między innymi czytamy:

Uchwały Rady Naczelnej PSL wyraźnie stwierdzają, że jesteśmy przeciwnikami senatu. Natomiast odpowiedź na pytanie: „czy chcesz zniesienia senatu" — ze strony PSL ma argumenty i przesłanki zupełnie inne, gdyż „tak" wprowadzałoby w błąd opinię publiczną.

Ruch Ludowy jest i był zawsze przeciwnikiem płynności prawa. Uznaje, że jest ono fundamentem w budowie państwa. Wynika to z wrodzonego chłopu poczucia praworządności, z nabytego na przestrzeni dziesiątków lat doświadczenia, że ci, którzy są wykonawcami prawa, niejednokrotnie mają tendencję obchodzenia go. To też szanować chcemy prawo podstawowe, konstytucję 1921 r., chociażby niecałkiem nam odpowiadała, jak w tym wypadku z racji istnienia senatu.

Głosowanie „tak" mogłoby być zgodą na usunięcie senatu już przy tych wyborach, co byłoby zmianą tej konstytucji, która przewiduje, że wszelka zmiana jej nastąpić może tylko w określonych warunkach, wśród których referendum nie jest przewidziane. Tryb postępowania musi być taki: należy rozpisać wybory do sejmu i senatu, dopiero wówczas może nastąpić zmiana konstytucji. My ze swej strony zgodnie z programem wniesiemy o zniesienie senatu, będziemy chcieli wprowadzić Naczelną Izbę Gospodarczą, jako nadbudowę samorządu i spółdzielczości i tej dać prawo inicjatywy ustawodawczej w dziedzinie gospodarczej, ale nie pełne prawa drugiej Izby.

Zaproponujemy inne zmiany, naprzykład przyznanie prawa wyborczego do sejmu i samorządu młodzieży od lat 18, czego obecnie uczynić nie możemy, bo byłoby to naruszeniem konstytucji. Będziemy również za wprowadzeniem instytucji referendum i będziemy chcieli, aby ono wypowiedziało się co do konstytucji uchwalonej przez przyszły parlament.

Obecnie głosowanie ludowe ma charakter opinii, ale nie ustawy i konstytucji zmienić nie może.

W tymże samym numerze „Gazety Ludowej" znajdujemy artykuł *T. Wyrzykowskiego*, w którym autor stwierdza, że wśród młodzieży socjalistycznej poczynają nurtować nowe prądy. I tak czytamy:

Owacyjne powitanie działaczy socjalistycznych tej miary co Drobner i Żuławski, świadczy o tym, że najmłodsze szeregi socjalistyczne wnikają głęboko w przeszłość swej partii i odpowiednio ją oceniają. Jeśli o nas chodzi, to mieliśmy i mamy nadal krytyczny stosunek do taktyki P. P. S. i jej czołowych przywódców. Ale pewne zjawiska, zachodzące na terenie tej partii muszą zwracać naszą uwagę chociażby z tego względu, że nasze marzenia z młodych lat o ścisłym sojuszu chłopsko-robotniczym wciąż pozostają w zawieszeniu. A w chwili obecnej wydają się być dalsze od realizacji, aniżeli przed kilku czy kilkunastu laty.

Drobner i Żuławski należą od wielu lat do grona tych ludzi, którzy kształtowali swoją osobowością pion ideowy ruchu robotniczego w Polsce. Indywidualności tych ludzi nie zamazał fakt, że w chwili obecnej zeszli raczej do rzędu działaczy prowincjonalnych. Bo nazwiska te stanowią najdobitniejszy wyraz linii rozwojowej P. P. S. i zawsze zwracać będą na siebie uwagę tych, którzy interesować się będą tą linią.

Dalszymi wielce charakterystycznymi szczegółami było przyjęcie przemówienia przedstawiciela „Wici", oraz referat socjalisty Morawskiego, który między innymi powiedział:

„Opierając się na marksizmie odrzucamy dziś ustosunkowanie się dogmatyczne do wszelkich myśli, wypowiadanych przez Marksa i będziemy dążyć do większego uwzględnienia pierwiastków uczuciowych w ruchu socjalistycznym."



Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Swirski.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca
Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł
Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O. Nr I—630
B-08065 Składano w drukarni P. S. L. Nr 2 przy ul. Chmielnej 25. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5